



Na legionowym szlaku...

Na legionowym szlaku...

Patroni Medialni



Patroni Honorowi



Marszałek
Województwa
Mazowieckiego
Adam Struzik



Marszałek
Województwa
Małopolskiego
Marek Sowa



Prezes oddziału
Mazowieckiego
Halina Czubaszek



Burmistrz
Miasta
Bochnia
Stefan Kolawiński



Starosta
Powiatu
Bocheńskiego
Ludwik Węgrzyn

Lokalny Patron Medialny



ISBN 978-83-62235-69-8



9 788362 235698

Bochnia – Warszawa 2015



Na legionowym szlaku...




Stowarzyszenie
Bochniaków
i Miłośników
Ziemi Bocheńskiej

KANTATA BOCHNIAKÓW

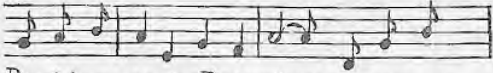
Słowa E. Biedera

Muzyka J. Krudowskiego


Mesoso



Cho-wa ni woj-ców świętej wie-rze,



Posz-liśmy w ży-cie z Bochni w świat z u-czel-nią




Swą zwią-za-ni szcze-rze z ko-leb-ką mło-dych na-szych

Refren.



lat. O święc się wiaro coś nie zga-sła-



I w sto-i-ce wie-dzisz mi-mo burz. Niech ży-je



w ser-cach mło-de ha-sła. Choć ma-ło w ży-ciu by-wa róż-

Chowani w ojców świętej wierze
Poszliśmy w życie z Bochni w świat
Z uczelnią swą związani szczerze
Z kolebką młodych naszych lat

O święc się wiaro, coś nie zgasła
I w słońce wiedzisz mimo burz!
Niech żyją w sercach młode hasła
Choć mało w życiu bywa róż!

Gdy Polska rwała swe kajdany
W Legiony z Bochni ruszył huf
Na bój za wolność, śmierć i rany
By naród wolnym czuł się znów.
O święc się wiaro...

Niech smutne świadczą dziś mogiły
Trzysta sześćdziesiąt ległych ciał,
Ze każdy z nas swe młode siły
I krew serdeczną Polsce dał!
O święc się wiaro...

Cudowna Panno Różańcowa,
Co zdobisz stary kościół nasz
Niech łaska Twoja nas zachowa
I serce nasze weź w Swą Straż
O święc się wiaro...

Patronko Bochni Kingo święta
Bocheńskiej ziemi nie szczędź łask
I w bój lecące stąd orlecia
Poprowadź w błękit, w słońca blask
O święc się wiaro...

Ponad życiowych spraw zawilość,
Co mrokiem nieraz oczy čmi
Niech żyje koleżańska miłość
Niech żyją młode nasze dni!
O święc się wiaro...

Bochnia, 2 maja 1938 r. W dzień
jubileuszu 120-lecia założenia pro-
gimnazjum i 50-lecia istnienia ośmio-
klasowego gimnazjum.

Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej

NA LEGIONOWYM SZLAKU...

Redakcja informatora

Tadeusz Skoczek

Bochnia – Warszawa 2015

Wystawa w Muzeum Niepodległości w Warszawie
30 stycznia – 5 marca 2015

Kuratorzy wystawy

Stanisław Kobiela i Tadeusz Skoczek

Autor tekstu informatora

Stanisław Kobiela

Projekt graficzny wystawy

Stanisław Mróz

Projekty graficzne informatora

Krzysztof Woźniak

Koordinacja pracy redakcyjnej

Małgorzata Izdebska-Młot

Wybór materiału ilustracyjnego do informatora

Paweł Bezak

Reprodukcje fotografii prezentowanych na wystawie pochodzą ze zbiorów Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius, Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej oraz ze zbiorów prywatnych, a w informatorze ponadto ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie

Na okładce wykorzystano: Wincenty Wodzinowski, *W okopach*, 1919, olej, płótno, 89 x 120 cm,
Muzeum Niepodległości w Warszawie, sygn. M. 325, fot. P. Bezak

ISBN 978-83-62235-69-8

Wydawca

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Mazowsze.
serce Polski

Spis treści

Tadeusz Skoczek, <i>Wprowadzenie</i>	7
Stanisław Kobiela, <i>Bochniaci w Legionach</i>	9
Katalog obiektów prezentowanych na wystawie	101





Wprowadzenie

Na legionowym szlaku... Tytuł prezentowanego informatora jest nieco rozszerzony. Wychodząc od tytułu wystawy zaplanowanej przez Stanisława Kobięłę - *Bochniaci na legionowym szlaku* proponujemy zwiedzającym Muzeum Niepodległości w Warszawie projekt powiększony o prezentację zbiorów naszej placówki oraz innych artefaktów, wydawnictw i imprez naukowo-edukacyjnych związanych z Legionami i Bochnią. Niech będzie to preludium do wystawy *Epopcja legionowa*, którą zaplanowaliśmy otworzyć 14 maja 2015, dwa dni przed tradycyjną Nocą Muzeów. Paweł Bezak, kurator tej nowej ekspozycji czasowej, zaprosił do współpracy wiele instytucji, między innymi Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni. Instytucja ta posiada cenne zbiory z zakresu falerystyki i medalierstwa, warte szerszego upowszechnienia.

Z bocheńskimi samorządami oraz z samorządowymi instytucjami kultury współpracujemy od lat.

Głośne echo towarzyszyło wystawie plakatów ze zbiorów Muzeum Niepodległości *Socjalizm twórcz, wspólnotę twórcz. Polski plakat socrealistyczny 1945 – 1955* zrealizowanej przez bocheńską i warszawską instytucję muzealną. Można ją było oglądać w Bochni w dniach 27 października 2011 – 18 stycznia 2012, a w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, które jest oddziałem Muzeum Niepodległości, od 26 marca do 10 kwietnia 2012. Interesujący katalog tej wystawy, z tekstem kurator Anetty Stachoń, (w warszawskiej odsłonie ekspozycji pomagał jej Łukasz Żywek) często był cytowany w prasie, w radio i telewizji, do dziś można z wieloma artykułami zapoznać się dzięki elektronicznym nośnikom. Warto też sięgnąć po teksty publikowane w naszym muzealnym kwartalniku humanistycznym „Niepodległość i Pamięć”.

Na przestrzeni wielu lat aktywnie rozwijała się współpraca z Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną w Bochni, noszącą imię Jana Wiktora. Wiele spotkań autorskich i dyskusji owocowało nowatorskimi i innowacyjnymi pomysłami programowymi, co stało się między innymi źródłem przyznania bibliotece ważnej nagrody Sezonu Literacko-Wydawniczego IKAR.

Muzeum Niepodległości ma też pewien liczący się udział w prestiżowych seriach edytorskich realizowanych z różnymi instytucjami kultury przez Prowincjonalną Oficynę Wydawniczą z Proszówek. W cyklu „Skarby kultury i literatury polskiej” ukazały się między innymi: *Dzieła malarskie Stanisława Wyspiańskiego* (2007), *Kraków i okolice* (2008), *Skarby Biblioteki Jagiellońskiej* (2009), *Banderia Prutenorum* (2009), *Warszawa i okolice* (2009), *Album Jana Matejki* (2010), *Galicja* (2010), *Pejzaże Władysława Orkana* (2010), „*Cud nad Wisłą*”. *Dzieła sztuki. Fotografie. Odezwy* (2010), *Jacek Malczewski* (2012), *Juliusz Kossak* (2012), *Wojciech Kossak* (2013) i – jako tom dwudziesty tej serii – *Dziecko w malarstwie* (2014). W serii „Polskie Powstania Narodowe” wydaliśmy wspólnie *Powstanie Listopadowe* (2011), *Powstanie Styczniowe* (2013) i *Insurekcję Kościuszkowską* (2014), zaś w cyklu „Wielcy Polacy” albumy *Mikołaj Kopernik* (2013) i *Jan Paweł II* (2013).



Koleją formą współpracy jest idea nagradzania ludzi twórczych i aktywnych, żyjących poza opłótkami wielkich aglomeracji, Nagrodą im. Władysława Orkana. Statut stworzony w 2010 roku przez organizację pozarządową „Ziemia Bocheńska. Stowarzyszenie Rozwoju Regionu” zobowiązuje coroczne kapituły do przyznawania tej uznanej już nagrody mieszkańcom Bocheńszczyzny. Dotychczas wyróżniliśmy Łucję Piątkowską – nauczycielkę historii z Mikłuszowic, autorkę pionierskiej monografii *Parafie Ziemi Bocheńskiej* (2004); Kazimierza Długosza – filozofa kultury pochodzącego z Niewiarowa k/Niegowici (2004); Michalinę Pięchową – emerytowaną nauczycielkę z Bochni, autorkę interesującej książki *Świat sercem malowany* (2006); Seweryna A. Wisłockiego (1935–2013) – rezydenta dworu w Woli Zręczycyckiej, organizatora wielu ciekawych imprez na Ziemi Bocheńskiej (2006); Annę Łękawę (1911–2012) – artystkę z Łątki Dolnej, wychowawczynię wielu pokoleń poetów i plastyków ludowych (2007); Ryszarda Rodzika (1948–2012) – poetę z Wieliczki, twórcę znakomitych audycji literackich radia „Alfa” (2007); Stanisława Kobięłę – prezesa Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej; Józefa Stycznia – dyrektora KBS w Bochni, mecenasu środowisk regionalnych i lokalnych; Marię Fiderkiewicz – etnologa z Krakuszwic, eseistkę i naukowca, opisującą fenomen folkloru karpackiego (2009); Jana Flaszę – dyrektora Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni, pasjonata muzealnictwa i regionalizmu (2009); Jerzego Skrobota – organizatora galerii sztuki w bocheńskim Banku Spółdzielczym, ukazującego wielki potencjał twórczy i artystyczny wsi polskiej (2009); Ludwika Węgrzyna – wieloletniego działacza samorządowego, współtwórcę Związku Powiatów Polskich (2009); Stanisława Bukowca – wydawcę prestiżowej serii wydawniczej monografii ochotniczych straży pożarnych (2010); Stanisława Gaczola – bochnianina tworzącego w Paryżu, kultywującego słowiański obyczaj w laickiej Europie (2010); Adama Migdała – rzeźbiarza ludowego z Brzeźnicy (2011); Zygmunta Bóla – oryginalnego artystę wykorzystującego w swojej twórczości niepowtarzalną materię bocheńskiej soli (2012) oraz Zespół Pieśni i Tańca Siedlecanie (2013) i Towarzystwo Przyjaciół Chorych Hospicjum im. bł. Edmunda Bojanowskiego z Bochni (2013).

Pozwólmymy sobie na koniec na stwierdzenie wynikające wprost z powyższych wyliczeń: uświetnienie jubileuszu dwudziestopięciolecia Muzeum Niepodległości wystawą przygotowaną przez Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej oraz uświetnienie jego inauguracji koncertem Bocheńskiego Chóru Kameralnego „Salt Singers” jest znakomitym momentem na podkreślenie wagi współpracy Muzeum Niepodległości w Warszawie, instytucji kultury samorządu województwa mazowieckiego, z placówkami kultury, stowarzyszeniem pozarządowym oraz samorządami Bochni – jest logiczną konsekwencją tej współpracy.

Szczególne podziękowania pragnę skierować do Jana Flaszę – dyrektora Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni, Stanisława Kobieli – prezesa Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Anny Kocot-Maciuszek – dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Bochni, Stefana Kolawińskiego – burmistrza Bochni, Macieja Kozłowskiego (dyrygenta) i Jana Trusia – założyciela, ale też kierownika organizacyjnego Bocheńskiego Chóru Kameralnego „Salt Singers” oraz do Ludwika Węgrzyna – starosty powiatu bocheńskiego. Dziękuję patronom honorowym, współpracownikom medialnym, sponsorom.

Dr Tadeusz Skoczek

Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie



Bochniacy w Legionach

Już w pierwszych latach XX wieku było wiadomo, że nadciąga zbrojny konflikt, który obejmie całą Europę i może mieć ogromne znaczenie dla Polski. Przegrana przez Rosję wojna z Japonią w 1905 roku, rewolucja 1905, aneksja Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry w 1908 i wojny bałkańskie zapowiadały, że zaborcy Polski, a więc Rosja, Prusy i Austria, staną do walki przeciwko sobie. W przypadku wybuchu wojny żadna ze stron nie będzie mogła zlekceważyć 20 milionów Polaków mieszkających na ziemiach polskich i 7 milionów Polaków na emigracji, tym bardziej, że warunki geopolityczne wskazywały, iż działania zbrojne toczyć się będą w większości w środkowej Europie, a także na ziemiach polskich. Przewidywał to Józef Piłsudski i słusznie w pracy konspiracyjnej kładł ogromny nacisk na budowanie polskich kadr wojskowych. Uważał, że Rosja jest największym wrogiem Polski, zaś w sojuszu z Austrią widział jedynie cel taktyczny. W czerwcu 1908 roku utworzył we Lwowie tajny Związek Walki Czynnej, organizację o działaniu szerszym niż bojówki PPS, na czele której stanął młody inżynier Kazimierz Sosnkowski. Celem Związku miało być wywalczenie orężem Niepodległej Polskiej Republiki Demokratycznej. „Jedynie pięć uzbrojona może wydrzeć caratowi ustępstwa, a środek ciężkości najlepiej przenieść do Galicji” – mówi deklaracja Związku.

Związek Walki Czynnej w Bochni i Brzesku

Tradycje niepodległościowe w Bochni wśród młodzieży szkolnej były bardzo silne już od dawna. Dzięki znakomitym profesorom, z których wielu miało kwalifikacje do prowadzenia wykładów i zajęć uniwersyteckich, programy szkolne realizowane w bocheńskim gimnazjum nasycone były patriotycznymi akcentami. Ponadto młodzież rozwijała ożywioną pozaszkolną działalność niepodległościową.



Brygadier Józef Piłsudski, fot. Jan Ryś, Zakopane, 1914; 13,5 x 8,7 cm, sygn. MN F10717



Udzielała się w pracy Towarzystwa Gimnastyczno-Strzeleckiego „Sokół”, założonego 3 listopada 1891 roku, w tajnej organizacji „Przebudzeni”, działającej od 1894 roku, w prawicowym ruchu skupionym wokół pisma „Zarzewie”, w „Promieniu”, zbliżonym do frakcji rewolucyjnej PPS i w kołach samokształceniowych wpajających ideę służby Ojczyźnie.

Jesienią 1910 roku absolwent gimnazjum, a wówczas student prawa UJ, Tadeusz Jakubowski przekształcił bocheńską „Czytelnię Akademicką” w ekspozyturę pracy „promienistej”. Pisaliśmy o tym obszernie w *Historii Stowarzyszenia Bochniaków (1936 – 1939)* na łamach „Wiadomości Bocheńskich” nr 2/1996.

Od 1910 roku budował on na terenie Bochni i Brzeska struktury Związku Walki Czynnej. Pod jego kierownictwem powstała sprawna, tajna organizacja na terenie obu powiatów. Ćwiczenia wojskowe prowadziła głównie w starorzeczu Raby, w piwnicach niektórych domów, a działalność oświatową w lokalu Towarzystwa „Życie” na Górnym Rynku. Odbywały się także zajęcia teoretyczne z zakresu historii wojskowości, geografii i topografii militarnej, nauki o broni, balistyce, materiałach wybuchowych, służbie wywiadowczej. Uczono również czytania map i planów.

Kiedy ustawa austriackiego parlamentu zezwoliła na tworzenie organizacji strzeleckich najpierw w Tyrolu, obszarze najbardziej wiernym monarchii habsburskiej, a później w Galicji, już w 1910 roku powstały dwie legalne organizacje, które mogły prowadzić przysposobienie wojskowe. Towarzystwo „Strzelec” rozwijało działalność w Krakowie pod komendą Józefa Piłsudskiego, a na czele Związku Strzeleckiego we Lwowie stanął Władysław Sikorski. Chociaż podlegały one oficjalnie Polskiej Federacji Strzeleckiej, posiadającej statut zatwierdzony przez c.k. władze austriackie, to jednak faktyczną władzę nad nimi sprawował nadal tajny Związek Walki Czynnej, który w 1912 roku przekształcił się w centralę organizacji strzeleckich. Komenda Główna z komendantem Piłsudskim miała siedzibę we Lwowie, a szefem sztabu został Kazimierz Sosnkowski. Podlegały jej Komendy Okręgowe w Krakowie, Rzeszowie, Lwowie, w Królestwie Polskim i w zaborze pruskim (te dwie ostatnie pozostawały w pełnej konspiracji). Organizowały one szkoły podoficerskie i oficerskie. W Galicji mogły korzystać ze strzelnic wojskowych, odbywać ćwiczenia, kupować broń i amunicję. Działali w nich przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i partii politycznych z wyjątkiem SDKPiL. W 1911 roku we Lwowie



niepodległościowa, młodzieżowa organizacja „Zarzewie” utworzyła Polskie Drużyny Strzeleckie (PDS), których założycielami byli Mieczysław Neugebauer, Marian Januszajtis, Henryk Bagiński i Eugeniusz Romer. PDS organizował także szkoły rekruckie, podoficerskie i podchorążych. Bocheński pamiętnikarz Leon Piskorz pisze:

W 1913 r. w atmosferze dużego podniecenia i głębokiego patriotyzmu bocheńska młodzież żyła myślą, że rychło nadejdzie wojna światowa, a w jej wyniku powstanie Niepodległa Polska. Gimnazjum bocheńskie było silnym ośrodkiem patriotyzmu i wśród młodzieży wzmożyły się jeszcze bardziej tradycje wolnościowe¹.

Związek Strzelecki w Bochni

6 stycznia 1913 roku, w lokalu Towarzystwa „Życie” w Bochni, w tzw. „zielonym domku” na Górnym Rynku (obecny budynek Cechu Rzemiosł Różnych) Tadeusz Jakubowski utworzył Związek Strzelecki i stanął na jego czele. Pod legalnym hasłem tego Związku działał Związek Walki Czynnej. Dzięki ogromnej energii Tadeusza Jakubowskiego powstała organizacja licząca 120 Strzelców doskonale wyszkolonych i przygotowanych do walki w każdych warunkach wojennych. Do Związku Strzeleckiego wstępowali także harcerze z bocheńskiej drużyny skautowskiej (Sylwester Stawarz, Mieczysław Golas, Henryk Trzpis-junior, Wojciech Michałowski) i członkowie tajnej organizacji „Promienistych”. „Nas skautów utrzymywało w karności przykazanie skautowe i hasła filomatów: «Ojczyzna-Nauka-Cnota»² – wspomina Stawarz.

Do bocheńskiego Związku Strzeleckiego wstępowała głównie młodzież gimnazjalna, a także pozagimnazjalna. W maju 1913 roku do Związku Strzeleckiego wstąpił 15-letni Leopold Okulicki. Działali też w nim, obok Tadeusza Jakubowskiego, m.in. Stefan i Feliks Jędrychowscy, Stanisław Mucha i Zygmunt Mucha, Stefan i Kazimierz Hojarscy, Marceli i Józef Ślósarczykowie, Jan i Józef Papeciowie,

¹ L. Piskorz. *Śladami przeszłości*, wspomnienia w zbiorach Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników, Ziemi Bocheńskiej.

² S. Stawarz, *Okruchy wspomnień*, rękopis w zbiorach Muzeum w Bochni im. St. Fischera, sygn. MB-H2775.



Bolesław i Józef Rutkowscy, Józef i Ludwik Rajcowie, Edward Karaś, Marian Turkowski, Władysław Frączek, Sylwester Stawarz, Michał Kołodziej, Stefan Osika, którego wkrótce objęła mobilizacja do armii austro-węgierskiej. W większości byli oni niepełnoletni. Wielu należało jednocześnie do „Sokoła” (np. Muchowie, Henryk Trzpis, bracia Hojarscy).

Towarzystwo Gimnastyczno-Strzeleckie „Sokół” w Bochni

Pod wpływem Związku Strzeleckiego i rozwoju sytuacji międzynarodowej militaryzowała się także działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, organizacji sportowej, która głosiła hasło „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Powstała ona 7 lutego 1867 roku we Lwowie na wzór czeskiego „Sokoła” i tworzyła gniazda sokole w większych miastach galicyjskich. Podlegały one sokolej „Macierzy” we Lwowie. W Bochni organizacja ta powstała 3 listopada 1891 roku z inicjatywy lekarza dr Czesława Górskiego i nosiła nietypową nazwę Towarzystwa Gimnastyczno-Strzeleckiego „Sokół”³.

W latach 1912 – 1914 Sokole Drużyny Polowe (SDP) pracowały w trudnych warunkach. Spotykały się bowiem ze sprzeciwem i przeszkodami stawianymi przez polityczne kierownictwo „Sokoła”, Narodową Demokrację, która przeciwna była działalności wojskowej. Bocheńską Drużynę Sokolą założył już w 1912 roku profesor gimnazjalny Stefan Lipiński⁴. Na początku 1914 roku liczba SDP w Galicji wynosiła około 150 drużyn grupujących 7000 Sokołów.

Mobilizacja do armii austro-węgierskiej w 1914 roku częściowo rozbiła te struktury, ponieważ wielu Sokołów powołano w szeregi c.k. armii. Taki los spotkał prof. Lipińskiego, dlatego komendę po nim objął pracownik Rady Powiatu geodeta inż. Jan Słuszkiewicz. Prowadził on dalej przygotowanie wojskowe wśród członków „Sokoła” i młodzieży gimnazjalnej, która chętnie w tych szkoleniach uczestniczyła. W Archiwum Narodowym w Krakowie zachował się spis 53-osobowej bocheńskiej drużyny, która w dniu

³ Fuzja z Towarzystwem Strzeleckim w Bochni.

⁴ B. Wilkowicz, *Powstanie i działalność Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) na Ziemi Bocheńskiej w latach 1917–1918* [w:] „Studia Historyczne”, s. 557–559, r. XXIX 1986, z. 4 (115).



25 sierpnia 1914 roku wyruszyła do Legionów. Z tej drużyny tylko Władysław Siemieński, ze względu na wiek, pozostał w Bochni i działał w PKN, ale na jego miejsce poszedł do Legionów jego syn Jan.

W drużynie sokolej znaleźli się: 36-letni Aleksander Semetkowski rachmistrz drużyny, podoficer Piątkiewicz, podoficer Jan Łużecki, zastępowy Roman Trojan oraz członkowie drużyny: Jan Bereta, Stanisław Bereta, Franciszek Cichra, Adam Czwiertnia, Józef Bulaga, Antoni Cichra, Tadeusz Golas, Tadeusz Góral, Jan Jarosz, Władysław Jaworski, Jan Kądziela, Zygmunt Kądziela, Leopold Kronenberg, Kazimierz Krzemiński, Stanisław Kuchta, Franciszek Łukasik, Stanisław Mucha, Zygmunt Mucha, Wojciech Michałowski, Józef Mysza, Józef Niewidok, Kazimierz Pietrzycki, Władysław Piotrowicz, Kazimierz Porębski, Stanisław Porębski, Franciszek Samoder, Stanisław Skotnicki, Stanisław Śliwa, Julian Ślizowski, Tomasz Sroka, Sylwester Stawarz, August Szaper, Marian Widełka, Henryk Trzpis, Władysław Tokarz, Stanisław Tomiczek, Czesław Turek, Leon Uznański, Julian Więcek, Kazimierz Włodarczyk, Zdziechowicz, Kazimierz Zechenter, Jan Zimowski, Jan Siemieński, Kazimierz Siemieński, Kazimierz Hojarski. W tej grupie było 14 uczniów bocheńskiego gimnazjum, 8 studentów lub absolwentów krakowskich uczelni, jeden profesor gimnazjalny (Władysław Jaworski), jeden dziennikarz (Leopold Kronenberg), kilku stolarzy, szewców, rolników, masarz, ślusarz, robotnik, drogerzysta, szofer i dwóch malarzy pokojowych⁵.

Bocheńska Drużyna Bartoszowa

Drużyny Bartoszowe utworzone w 1911 roku przez Wawrzyńca Dayczaka we Lwowie, z inicjatywy ziemiańskiego ugrupowania „Podolaków”, rozwijały działalność głównie w środowisku młodzieży akademickiej pochodzenia wiejskiego. Na czele Chorągwi Bocheńskiej stanął Ignacy Bobek-Barski urodzony w Nowym Sączu w 1893 roku, absolwent bocheńskiego gimnazjum z 1910 roku. Od 1911 roku studiował prawo na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, działał w organizacji niepodległościowej „Zet”, w Drużynach Bartoszowych i Drużynie Harcerskiej przy „Sokole-Macierzy” we Lwowie.

⁵ Wykaz ten sporządził w 1933 r. ppłk saperów Jan Słuszkiewicz, zob. także: R. Rybka, *Bocheńska Polowa Drużyna Sokola*, „Wiadomości Bocheńskie” nr 1/2002, s. 23.



Od 3 czerwca 1912 roku był referentem ds. Zachodniej Galicji w Radzie Naczelnej tych Drużyn, a następnie mianowany został komisarzem Chorągwi Bocheńskiej i Krakowskiej. Z tego powodu powrócił do Bochni i przeniósł się na studia prawnicze do Krakowa⁶.

Chorągiew Bocheńska obok Sanockiej była najliczniejsza. Posiadała drużyny w Bochni, Kłaju (K. Konieczny, Stanisław Średniawa, Mikołaj Rejduch, Jan Czuba, Wł. Garścia, A. Ślęczek), Grabiu (Maciej Ciuła, St. Nosek, Franciszek Gągol, Karol Sendor, Piotr Jachowicz), w Baczkowie (Wincenty Jodłowski), w Łapczycy, Mokrzykach, w Krzczowie (Józef Piec, Adam Piec, Karol Sowa), Jodłowie, w Rzezawie (Multan), w Trzcianie, Pogwizdowie, Połomiu, Łomnej (naucz. Józef Twardosz), w Nieszkowicach Wielkich (Stanisław Puzia, Teofila Gustowiczówna, Jan Tatar, Stanisław Chmielowski, Franciszek Ogarek, Jakub Kozioł, ks. Franciszek Siedlik)⁷.

Tak więc w chwili wybuchu wojny Bochnia była w stanie dostarczyć kadr wojskowych do Legionów w sile ponad 200 wyszkolonych ochotników (120 Strzelców, 53 Sokołów i 30 Bartoszców), nie licząc spontanicznie zgłaszającej się młodzieży pozostającej głównie w orbicie zainteresowania niezwykle prężnego Związku Strzeleckiego. Wszystkie te organizacje współpracowały ze sobą i prowadziły od dwóch lat wspólne szkolenia terenowe.

Bocheński Komitet do Walki z Rosją

Nie czekając na powołanie galicyjskich struktur wojskowych ani na inicjatywę Austriaków stacjonujących w Bochni, liczna grupa obywateli Bochni i powiatu, przewidując zorganizowanie się społeczeństwa polskiego do walki z Rosją, powołała 7 sierpnia 1914 roku Komitet o takiej właśnie nazwie, z przewodniczącym Władysławem Siemieńskim na czele. W jego składzie znaleźli się: notariusz Antoni Hanusz, weteran z 1863 roku – prezes Rady Powiatowej, Ferdynand Maiss – burmistrz Bochni, Eugeniusz Warmcki – burmistrz Wiśnicza i Władysław Wimmer – burmistrz Niepołomic.

⁶ I. Bobek-Barski, *Garść wspomnień*, Rękopis w zbiorach Muzeum w Bochni im. St. Fischera, sygn. MB-H-96, s. 1.

⁷ J. Bach, *Przegląd Drużyn Bartoszczych 1908–1914*, Lwów 13/939 r., s. 248–268.



Komitet ogłosił dobrowolne opodatkowanie się społeczeństwa, składanie darów i subwencji na cele militarne i podjęcie czynu zbrojnego. Niezwłocznie wydał odezwę do mieszkańców miasta i powiatu wzywającą do ochotniczego zaciągu. Rada Miejska przekazała 20 000 koron, a Powiatowa – 25 000 koron. Apel został życzliwie przyjęty przez społeczeństwo. O hojności świadczą zgromadzone sumy z podatku, dary od mieszkańców i towarzystw z całego powiatu m.in. z „Sokoła”, TSL, Ochotniczej Straży Ogniowej i Stowarzyszenia Rękodzielników. Na następnym zebraniu zdecydowano przekazać 50% zebranych środków na Polski Skarb Wojskowy, powołać sekcję mundurową i przygotowywać warunki do wymarszu z Bochni organizujących się oddziałów wojskowych⁸.

Powiatowy Komitet Narodowy (PKN) w Bochni

16 sierpnia 1914 roku wszystkie galicyjskie ugrupowania polityczne powołały Naczelny Komitet Narodowy. Miał on być najwyższą władzą wojskową, polityczną i skarbową dla Polaków mieszkających w Galicji. Na jego czele stanął Juliusz Leo. Kolejno prezesami organizacji byli Władysław Leopold Jaworski, Leon Biliński. Realizując proaustriacką politykę zmierzał on do utworzenia monarchii trialistycznej: Austro-Węgiersko-Polskiej. Z jego inicjatywy, rozkazem C.K. Komendy Naczelnej Armii Austriackiej z 27 sierpnia 1914 roku, utworzono u boku armii austriackiej Legiony Polskie.

Zakładano, że będą one pełniły funkcje wywiadowcze, dywersyjne, a może tylko pospolitego ruszenia. Planowano utworzyć dwie formacje: Legion Wschodni z miejscem koncentracji we Lwowie i Legion Zachodni w Krakowie. Miały one liczyć po dwa pułki piechoty, a w każdym z nich po 1000 legionistów i 2 lub 3 szwadrony artylerii pułkowej. Rozkaz ten był tylko formalnością i akceptował podjęte wcześniej przez Józefa Piłsudskiego działania na Oleandrach w Krakowie i przygotowywania we Lwowie.

27 sierpnia 1914 roku, na ogólnym zebraniu powiatowym w Bochni z udziałem ok. 300 osób i przedstawicieli gmin, duchowieństwa, reprezentacji instytucji i licznych stowarzyszeń, Komitet

⁸ B. Wilkowicz, op. cit. s. 557–559. T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni* t. 2, s. 400, Bochnia 2014.



do Walki z Rosją przekształcił się w 18-osobowy Powiatowy Komitet Narodowy jako powiatowa agenda Naczelnego Komitetu Narodowego. Można sobie wyobrazić, w jakiej atmosferze i napięciu, z powodu klęsk ponoszonych przez Austro-Węgry obradowała tak liczna grupa ludzi w największej sali budynku Rady Powiatowej. Na czele bocheńskiego PKN stanął Antoni Hanusz, zastępcą został Ferdynand Mais, sekretarzem – Władysław Kiernik, a skarbnikiem – Władysław Siemieński. W składzie bocheńskiego PKN-u znaleźli się m.in.: Adam Ruebenbauer – poseł do austriackiej Rady Państwa, Józef Kurowski – dyrektor bocheńskiego gimnazjum, ksiądz Andrzej Biliński – katecheta Szkoły Żeńskiej Wydziałowej im. bł. Kingi i Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego im. Klementyny z Tańskich Hoffmancew w Bochni, będący także prezesem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich „Praca” w Bochni, właściciele ziemscy Stanisław Macudziński z Kopaliny i Mieczysław Ruebenbauer oraz emerytowany pułkownik Jan Byrnas z Wiśnicza. Powołano także organ wykonawczy, którym kierować miał komisarz wojskowy Władysław Kiernik – działacz miejscowego TSL i PSL, a jego zastępcą został dyrektor gimnazjum Józef Kurowski. Komisariat wojskowy (komenda placu) mieścił się w budynku Rady Powiatowej przy ul. Kazimierza Wielkiego⁹.

PKN powołał sekcje: skarbową, administracyjną i wojskową. Ta ostatnia dzieliła się na dział werbunkowy, techniczno-bojowy, ewidencyjny, prowiantowy, intendentury i sanitarny. Pułkownik Jan Byrnas, kierujący działem werbunkowym wydawał odezwy, mianował pełnomocników w gminach i parafiach i zorganizował komisje poborowe, które przebadaly kilkuset ochotników. W dziale techniczno-bojowym instruktorzy, prof. Józef Kantor i hr. Juliusz Dębicki, gromadzili uzbrojenie i szkolili ochotników. Dział ewidencyjny pod kierunkiem Józefa Kurowskiego sporządzał wykazy członków organizacji wojskowych i nowo zwerbowanych ochotników. Dział prowiantowy, na czele którego stał nauczyciel Wojciech Kowalski, magazynował płody rolne i zabezpieczał wyżywienie dla ponad 260 strzelców (koszty wyżywienia i zaprowiantowania wyniosły 3014 koron). W intendenturze zarządzanej przez Mariana Kępe, kierownika Szkoły Wydziałowej Żeńskiej działała szwalnia, w której m.in. pracowała nauczycielka Antonina Żwirnerówna i pracownia obuwia wojskowego. Dział ten umundurował 450 ochotników z Bochni kosztem 25 254 koron. W dziale sanitarnym pracowali miejscowi lekarze:

⁹ B. Wilkowicz, op. cit., s. 557–558.



Czesław Górski, Józef Fraenkel i Stanisław Hyżycki oraz farmaceuci: Franciszek Göttinger, Jan Michnik i Karol Szymanowicz. Dział ten nie rozwinął jednak szerszej działalności i nie zorganizował stałego szpitala wojskowego¹⁰.

Mobilizacja

W działalności bocheńskiego PKN-u nie można pominąć niezwyklej aktywności polskich organizacji wojskowych działających w Bochni i powiecie, a przede wszystkim Związku Strzeleckiego. To one głównie przyczyniły się do tego, że Ziemia Bocheńska jako jedna z pierwszych zasilila w 1914 roku szeregi Legionów Polskich. PKN w Bochni umundurował nowych ochotników pozyskanych w wyniku prowadzonego werbunku, natomiast wyćwiczona kadra Strzelców, Sokołów, a nawet najuboższych Bartoszowców nie potrzebowała mundurów, gdyż miała własne. Zbędne było też wojskowe przeszkolenie. Wszystkie te organizacje współpracowały ze sobą co najmniej od dwóch lat i miały za sobą wspólne przeszkolenie terenowe. Strzelcy sami kupowali szare mundury i czapki zwane maciejówkami. W całej Galicji 40% Strzelców posiadało własne umundurowanie. Broń kupowali legalnie w Galicji, ale z powodu braku pieniędzy w niewielkiej ilości. Dobrze umundurowani i uzbrojeni byli członkowie „Sokoła”. Stu Bartoszowców miało mundury, a w szkoleniach używało czterech Mannlicherów wzór 98, kilkunaśtu karabinów Werndla M1873/77, rewolwerów, strzelb i flowerów.

Związek Strzelecki utworzył jeszcze przed powołaniem bocheńskiego PKN-u punkt mobilizacyjny w swoim lokalu przy ul. Białej (w budynku obecnego Cechu Rzemiosł Różnych), w którym aktywnie działali: komendant Związku Tadeusz Jakubowski i bracia Feliks i Stefan Jędrychowscy.

W budynku „Sokoła”, przy obecnej ulicy Parkowej, mobilizacja odbyła się dużo wcześniej i 25 sierpnia 1914 roku, a więc dwa dni przed powołaniem bocheńskiego PKN-u 53-osobowa Sokola Drużyna Polowa, pod komendą Jana Słuszkiewicza, wyruszyła na krakowskie Oleandry. Bocheński hi-

¹⁰ B. Wilkowicz, op. cit., s. 558, W. Kiernik, *Sprawozdanie z okazji uroczystości odsłonięcia w Bochni Tarczy Legionów 9 kwietnia 1916 r.*, zob. J. Wojciechowska, *Praca PKN w Bochni (1914–1916)*, „Wiadomości Bocheńskie” nr 1/2002.



Ochotnicy Legionów. — Freiwillige der poln. Legion.

Ochotnicy Legionów, Kraków, 1915; 8,8 x 13,8 cm, sygn. MN P 1937





stork wojskowości Ryszard Rybka podaje, że weszła ona w skład 6. i częściowo 5. kompanii II batalionu 2. pułku piechoty Legionów Polskich i w szeregach tych kompanii brała udział w walkach w Karpatach, na Bukowinie, w Besarabii, a później na Wołyniu. Spośród 53 członków Drużyny Bocheńskiej czterech poległo, zaś 25 zostało oficerami¹¹.

Także przed powołaniem bocheńskiego PKN-u wyruszyła do Krakowa bocheńska Drużyna Bartoszowa, pod komendą Ignacego Bobka-Barskiego. Razem z chorągwią krakowską, którą dowodził także Ignacy Bobek-Barski, liczyły 180 Bartoszców. Stawili się na krakowskich błoniach w celu złożenia przysięgi na wolną Polskę. „Domagaliśmy się, aby w rocie przysięgi zapisana była walka przeciw wszystkim zaborcom o niepodległą Polskę. Gdy nie uwzględniono naszych żądań odmówiliśmy złożenia przysięgi, nie poszliśmy na błonia, lecz ruszyliśmy do Lwowa do Legionu Wschodniego” – wspomina Barski¹².

Do komisji poborowej Związku Strzeleckiego w Bochni gromadnie zgłaszała się młodzież z bocheńskiego gimnazjum. „Zrywali oni kontakt z nudną łaciną, greką i matematyką usprawiedliwiając się, że «z tego się nie strzela»” – pisze Sylwester Stawarz. Niewielu z nich kalkulowało, że i tak za parę miesięcy staną na k.u.k. Assentierung. Nie była to tylko ochota na „wojaczkę”. W każdym z nich dominowała chęć walki o Ojczyznę zakorzeniona przez profesorów bocheńskiego gimnazjum. Gotowi byli walczyć, cierpieć, a także umierać za Polskę. Nawet interwencja i prośby ks. Nalepy nie mogły powstrzymać jego uciekających nocą z bursy gimnazjalnej podopiecznych. Uciekali przez okno nawet z pierwszego piętra, po rynnie. Pożegnania innych gimnazjalistów z rodzicami przebiegały na ogół dość spokojnie.

To były pierwsze samodzielne decyzje młodych ludzi podyktowane miłością do Ojczyzny i trudno było się temu przeciwstawić. Tak żegnali się z rodzicami bracia Muchowie, Jędrychowscy, Ślusarczykowie czy bracia Rutkowscy. Skaut Sylwester Stawarz spakował swój plecak i włożywszy harcerski mundur pożegnał dom rodzinny, a matka i ojczym – jak napisał – przyjęli jego decyzję dziwnie spokojnie. 27 sierpnia został wpisany na listę bocheńskiej kompanii strzeleckiej, gdzie spotkał wielu kolegów ze swojej klasy, chociaż nie wszystkich. Jeden z najmłodszych Strzelców 13-letni skaut Mieczysław Golas

¹¹ R. Rybka, op. cit., s. 23.

¹² I. Barski, op. cit., rps s. 1.



roznosząc herbatę wśród jadących pociągiem przez Bochnię na front żołnierzy austriackich wykradał z wagonów Mannlichery, a potem dostarczał je Strzelcom W pobliżu dworca kolejowego działała polowa tzw. „ciepła kuchnia”, którą obsługiwały żony profesorów bocheńskiego gimnazjum pani Matwijowa i Szmyd-towa i panie Wanda Kłodnicka, Maria i Jadwiga Lewandowskie, Józefa Skrepińska. Stawarz wspomina:

Rozpoczęła się zabawa w wojsko – pobudki, zbiórki, apele, marsze w zwartym szyku na obiady do taniej kuchni koło szybu Regis. Kwatera kompanii mieściła się przy ulicy Białej. Lekarz stwierdził: słaby, niezdolny do miejscowej służby. Ogarnęła mnie czarna rozpacz. Jakżeż to, nie pójdę na wojaczkę, do której tak gorąco wzdychałem i którą uważałem za swój najświętszy obowiązek. Obecny przy badaniu kolega Stefek Jędrychowski należący do starszyzny strzeleckiej rozproszył moje zmartwienie twierdząc, że na lekarskie orzeczenie można „gwizdać”, a w szeregach na pewno znajdzie się dla mnie miejsce. Jakoż znalazło się. Jedynie młodszego ode mnie o dwa lata kolegę Okulickiego – przyszłego generała – odesłano wówczas do mamy.

Legioniści przybierali teraz legionowe pseudonimy. Nie był to romantyczny gest, ale konieczność. Stanisław Jankowski pisze, że od legionistów wymagano używania pseudonimów, aby rodziny i ich samych chronić przed represjami, gdyby niepomyślnie dla ochotników ułożyły się losy wojny¹³. Był więc „Warno” (Leon Kram), „Puszczyk” (Franciszek Rutkowski), „Prawdzc” (Marian Turkowski), „Kordian” (ppor. Karaś), „Topola” (Józef Więcek) i „Luty-Ruszczyc”, a Leopold Okulicki, który do Legionów przybył w 1915 roku nosił pseudonim „Sęp”¹⁴.

Rozwój wypadków wojennych

I i IV armia austro-węgierska odniosła pierwsze zwycięstwa w Lubelskiem, pod Kraśnikiem i Komarowem, ale w wyniku kontrofensywy dwóch armii rosyjskich i wykorzystania luki pomiędzy armią

¹³ S. Jankowski, *Powrót Generała*, [w:] „Wiadomości Oddziału Londyn Koła AK”, Londyn listopad 1996, s. 30.

¹⁴ S. Stawarz, op. cit.



Victora Dankla i Moritza Auffenberga, III armia austro-węgierska doznała dotkliwej klęski. 3 września 1914 roku Lwów – stolica Galicja – dostał się w ręce Rosjan. Rozpoczęło się oblężenie twierdzy Przemysł i Galicja stanęła otworem przed nawałą rosyjską.

Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz już 27 sierpnia 1914 roku wydał odezwę, w której zapowiedział odrodzoną w jednym ciele Polskę pod berłem cesarza Rosji, swobodną w wierze, języku i samorządzie. Jednak w miarę rosyjskich sukcesów militarnych minister Makłakow (rzecznik prasowy rządu) wyjaśnił, że słowa Wielkiego Księcia nie dotyczą Kraju Priwisłanskiego, ale ziem polskich, które Rosjanie zdobędą w wyniku operacji wojennych. Hrabia Bobrinskij, wchodząc 3 września triumfalnie na czele rosyjskich wojsk do Lwowa oświadczył jasno, że Wschodnia Galicja i Łemkowszczyzna są odwieczną częścią Wielkiej Rusi, „mieszkają tu w większości Rosjanie, a więc będzie wprowadzał język rosyjski, rosyjskie prawa i ustrój, a sokołów będzie wieszał, gdyż używają kul dum-dum”. Stało się więc oczywiste, że wojska rosyjskie niosą nową falę niewoli i bezwzględnej rusyfikację, a kłamstwo o kulach dum-dum miało usprawiedliwić zachowanie armii carskiej.

Naczelna Komenda Armii Austro-Węgierskiej zachowywała milczenie w „sprawie polskiej”, nawet zakazano używać w oficjalnych dokumentach tych dwóch słów, a rota przysięgi przygotowana dla Legionów nie pozostawiała żadnych złudzeń. Widoczny był wyraźnie lekceważący stosunek do kadry legionowej wśród zawodowych oficerów austriackich.

Niemcy, których okrucieństwa w Kaliszu i Częstochowie przeraziły ludzi swoją potwornością, czynili szereg gestów, które miały im zjednać sympatię Polaków. W Krakowie ich orkiestry często grały „Mazurka Dąbrowskiego”. Niemcy stali wtedy z odkrytymi głowami, a potem wznosili okrzyki „Hoch Polen!” W odezwach wojsk niemieckich skierowanych do Polaków w Królestwie brzmiały słowa: „Wolność Wam niesiemy i niepodległość!”.

Niezwyciężone do niedawna armie Dankla i Auffenberga haniebnie pobite wycofywały się teraz w popłochu w kierunku Bochni i Krakowa. Narodowi Demokraci we Lwowie (endecy), którzy utrudniali tworzenie Legionu Wschodniego, wierząc w niepodległości Polski pod opieką cara Rosji, zwątpili całkiem w militarne sukcesy Austrii i wystąpili z NKN-u. Legion Wschodni, liczący 5000 legionistów, dobrze przygotowany i wyposażony musiał przedostać się na nowe miejsce koncentracji do Mszany Dolnej i tam,



21 września 1914 roku rozwiązał się. Ponad 600 nieletnich legionistów wysłano do domów, 600 urzędników wcielono do armii austriackiej, a 2000 do austriackiego pospolitego ruszenia. Tylko 800 legionistów dotarło do Krakowa i aby dołączyć do 2. pułku piechoty Legionów Polskich musieli złożyć austriacką przysięgę – 1000 legionistów zdecydowało się na tułaczkę. Zdemobilizowani żołnierze poczęli napływać do Bochni i Krakowa, wielu wchłonęła armia austro-węgierska, a nad częścią Legionu dowództwo objął kapitan rezerwy wojska austriackiego Józef Haller, pozostający jednak pod wpływem ideologii Józefa Piłsudskiego. Komendant Drużyny Bartoszewej Ignacy Bobek-Barski pozostał przez pewien czas w Bochni, ponieważ komisarz wojskowy PKN-u Władysław Kiernik, wyjeżdżając z Bochni przed nadciągającą rosyjską nawałnicą, mianował go komendantem placu i zlecił mu zlikwidowanie dokumentacji Drużyny Bartoszewej i PKN-u w Bochni. Barski zniszczył dokumenty, pieczęcie, wykazy legionistów.

Ci, którzy przybyli do Bochni zasilili 350-osobowy bocheński oddział, który, z kompanii zreorganizowany do stanu batalionu, liczył już 600 legionistów. Dowódcą jego został kpt. Kazimierz Fabrycy (późniejszy generał dyw. WP). Przez pewien czas batalion kwaterował w murach wiśnickiego więzienia.

19 września 1914 roku w Bochni, przed złożeniem przysięgi na wierność cesarzowi Franciszkowi Józefowi i jego generałom doszło do incydentu. Grupa ochotników zamierzała wręczyć płk. Zielińskiemu memoriał w sprawie treści przysięgi, domagając się dodania słów o polskim charakterze Legionów. Dowódca pułku kazał przejść na bok tym, którzy nie zamierzali złożyć przysięgi. Jeśli wierzyć uczestnikowi tych wydarzeń, Antoniemu Majowi, prawie wszyscy legioniści przeszli na wskazane miejsce. Wówczas płk. Zieliński oświadczył, że ci, którzy nie złożą przysięgi zostaną wcieleni do armii austro-węgierskiej i zapewnił, że dołoży wszelkich starań o realizację postulatów legionistów. Dopiero po tym jego apelu II batalion złożył przysięgę¹⁵.

¹⁵ A. Maj, *Przysięga legionistów w Bochni 1914 r.*, „Panteon Polski” 1928 nr 46–47, s. 9 i nast. Stanisław Czerep podając pełny tekst roty przysięgi (pomijającej sprawę walki o wolność) pisze, że sprawę tę zbagatelizował na posiedzeniu NKN 3 września 1914 r. jego prezes Juliusz Leo, w wyniku czego NKN przystał na narzucony przez Austriaków tekst roty przysięgi. Podczas składania przysięgi przez żołnierzy I i II batalionów 2. pułku jeden z uczestników odmówił złożenia przysięgi. Incydent ten wywarł duże wrażenie, a gdy na zakończenie gen. Baczyński wzniósł okrzyk na cześć cesarza w obecności 5000 legionistów, okrzyk ten powtórzyło zaledwie kilka głosów, głównie oficerów austriackich, zob. S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991, s. 31–32.



Dowódcą kompanii bocheńskiej został młody porucznik Adam Kossakowski. Batalion bocheński wyjechał do Krakowa, rozmieszczony został na Oleandrach i w parku Jordana. Jako III batalion wszedł w skład 2. pułku piechoty dowodzonego przez starego, doświadczonego pułkownika Zygmunta Zielińskiego¹⁶. 3. pułkiem piechoty dowodził kpt. Józef Haller. Józef Piłsudski ze swoim 1. pułkiem, przekształconym wkrótce w I Brygadę Legionów Polskich walczył już w rejonie Kielc. Byli tam także bochniaczy, głównie studenci z Krakowa, którzy zdążyli dołączyć do Brygady przed jej wyjazdem z Krakowa na front, ale o nich będzie mowa w dalszej części.

Na Oleandrach legionści z Bochni zostali przebrojeni i dozbrojeni. Stare jednostrzałowe karabiny Werndla M1873/77 zamieniono na pięciostrzałowe karabiny Mannlicher-Schönauer wzór 1900 bei der griechischen Armee. Miały być one wysłane do Grecji, dlatego na kolbach miały pieczęcie: „Królewskie Wojsko Greckie”.

Legioniści 2. i 3. pułku piechoty nie dołączyli do 1. pułku piechoty Józefa Piłsudskiego w Kieleckiem, co przyjęli z ogromnym żalem. Wypadki wojenne na terenie północnych Węgier, wejście tam dywizji kozackich spowodowało, że 1 października 1914 roku pułki te przewieziono pociągiem, wzdłuż południowych stoków Karpat, przez Cieszyn i Koszyce na wschód, do miejscowości na Węgrzech Huszt (dzisiaj ukr. Chust).

Przez trzy dni legioniści nie mieli co jeść, bo zapomniano ich zaprowiantować. Zadaniem pułków było wzmocnienie pospolitego ruszenia w tym rejonie i wyparcie dwóch dywizji kozaków kubańskich, które przez przełęcz Użocką 2 października 1914 roku wdarły się na terytorium północnych Węgier, zajęły Marmaros-Sziget i płądrowały ten obszar. Rosyjski manewr miał przynieść głównie efekt psychologiczny, bowiem na tym terenie nie było regularnego wojska austro-węgierskiego. Stawarz, bocheński pamiętnikarz pisze:

Zakwaterowano nas [III batalion kpt. K. Fabrycego – przyp. aut.] w miejscowości Dolha w tartaku na Rusi Zakarpackiej.

Przez kilka dni dreptaliśmy po górach szukając przysłowiowego „wiatru w polu”. Dopiero 7 października znaleźliśmy

¹⁶ Płk Zygmunt Zieliński (1858–1925), syn powstańca 1863 r. Na emeryturę przeszedł w 1911 r. 6 sierpnia 1914 r. zgłosił się na ochotnika do Legionów Polskich. Prowadził mobilizację krakowskiego „Sokoła”. Zorganizował i dowodził 2. pułkiem piechoty Legionów Polskich.



się w rejonie Kiralymeső w komitacie Marmarosz-Sziget i tam przez tydzień pułk toczył walki z dywizjami kozackimi, które w celu plądrowania i zastraszenia ludności rozproszono po całym komitacie (powiecie). Naszym celem militarnym było obsadzenie z powrotem kolei żelaznej i drogi kołowej do Galicji wiodącej przez Kőrozmeső. Teraz po wyparciu Rosjan należało zaskoczyć ich w Galicji i przejść przez Karpaty.

Miejscowa ludność witała legionistów jako wybawców i w każdej wsi słychać było okrzyki na ich cześć: Eljen Lengyel. Po wyparciu Rosjan gen. Pflanzler-Baltin, austriacki dowódca grupy taktycznej, w której walczył 2. i 3. pułk piechoty Legionów Polskich, postanowił zaskoczyć Rosjan w dolinie Bystrzycy. Aby tam dotrzeć należało przekroczyć Karpaty, które w tym miejscu były wyjątkowo nieprzystępne.

Droga Legionów

Leżąca po drugiej stronie Gorganów wieś Rafajłowa była bardzo ważnym punktem strategicznym, niejako „wrotami” na wschód w kierunku na Stanisławów. Rosjanie nie obawiali się żadnej akcji zbrojnej od strony niedostępnych Karpat w paśmie Gorganów. „W miejscowości Königsfeld (Kiralymező) kończyły się ślady ludzkiej pracy i kultury, a rozpoczynała się kraina stromych skalnych ścian, niebezpiecznych urwisk, ciemnych jarów i rwących, pieniających się między skałami potoków, z których najgroźniejszym był Rafajłowiec” – pisał jeden z pamiętnikarzy. Były to tereny łowieckie księcia Fürstenberga.

Na austriackich mapach zaznaczony był wprawdzie niewielki przesmyk pantyrski (niem. Pantyrpass) prowadzący na Przełęcz Pantyrską, ale żadnej drogi tam nie było. W 1913 roku przedostał się tamtędy zimą, na nartach niewielki oddział żołnierzy, ale przerzucenie przez przełęcz 12-tysięcznej dywizji legionowej z kawalerią, artylerią, taborami, zapasami amunicji oraz samochodem gen. Trzaski-Durskiego wydawało się zupełnie niemożliwe.

Okazało się ponadto, że kartografowie źle wyliczyli i oznaczyli na mapie ten przesmyk. Nie prowadził on na Przełęcz Pantyrską, bo takiej nie było, lecz na przełęcz Rogodze Wielkie (1130 m n.p.m.)



NOCLEG LEGIONISTÓW W KARPATACH 1914

RYS. J. RYSZKIEWICZ

Nocleg Legionistów w Karpatach, wg rys. J. Ryszkiewicza, Kraków, 1915; 9,2 x 14,2 cm. sygn. MN P 3322



Pochód Legionistów, wg mal. W. Wodzinowskiego, Kraków, 1915–1918; 9,5 x 14,3 cm, sygn. MN P 4206



oddaloną od szczytu Pantyr o około 4 km. Potwierdza to w swoich wspomnieniach gen. Bolesław Roja (wówczas kapitan): „Nasi generalsztabowcy wyznaczyli drogę na Panterpass, ale nasz inżynier Słuszkiewicz wybudował tę «drogę legionów» trochę na zachód od wskazanego przez hucułów «Panterpassu». Prowadził ją... przez przełęcz Rogodze [Wielkie]”. Najbliżej wylotu tej przełęczy, w miejscowości Kőnigsfeld, stacjonowały I i IV bataliony 3. pułku piechoty pod komendą kapitana Józefa Hallera. 12 października 1914 roku te dwa bataliony przeszły w tym miejscu Gorgany, wyparły Rosjan z Rafajłowej i uchwyciły przyczółek do uderzenia armii gen. Pflanzer-Baltina¹⁷.

Przed legionistami 3. pułku piechoty stało niezwykle trudne logistycznie, inżynieryjne zadanie wybudowania z Doliny Węgierskiej, przez ten niedostępny teren, drogi kołowej umożliwiającej przejście legionistów, armii karpackiej, dalsze jej zaopatrywanie tą drogą i wspierania siłami zbrojnymi. Dodatkowa trudność polegała na tym, aby Rosjanie w Dolinie Bystrzycy nie wiedzieli o budowie drogi, dlatego należało wybudować ją szybko i w tajemnicy. Zachowano więc szczególne środki ostrożności. Mieszkańcy Kőnigsfeld nic nie wiedzieli o budowie, a grupa zwerbowanych robotników leśnych nie mogła w czasie prac opuszczać miejsca budowy drogi. Zadanie osłony przeprowadzanej koncentracji powierzono dwóm batalionom kpt. Hallera.

16 października 1914 roku legionieści rozpoczęli budowę 7-kilometrowej drogi zaprojektowanej i wytyczonej przez inż. **Jana Słuszkiewicza**, tego, który przyprowadził do Legionów z Bochni Sokolą Drużynę Polową. Do pomocy przydzielono mu ppor. Grzywińskiego i **Józefa Wimmera** z Niepołomic. Pod kierunkiem Słuszkiewicza powstała samodzielna jednostka saperska, którą nazwano pododdziałem pionierów. Drogę wyłożono czterometrowymi drewnianymi balami, wybudowano 28 mostów i mostków nad przepaściami. Rozpiętość ich sięgała nawet do 50 metrów. Zużyto 5000 m³ drewna. Trasa nazwana Drogą Legionów wiodła prawie cały czas pod górę do Holeszlaghaus (Na Pasece), dalej w kierunku wschodnim na przełęcz Rogodze Wielkie, a potem z przełęczy droga biegła w dół serpentynami i stanowiła ważne przejście z Galicji na Ruś Zakarpacką. Budowę ukończono w rekordowym czasie 53 godzin, czyli w ciągu niecałych trzech dni. W dniach 19–22 października 1914 roku przepравиły

¹⁷ W literaturze legionowej można spotkać informację, że dwa bataliony kpt. Hallera przeszły do Rafajłowej dopiero po wybudowaniu pierwszych fragmentów drogi w najbardziej trudnych miejscach, czyli 18 października 1914 r.



się przez przełęcz dwa pułki, artyleria i kawaleria, sztab legionowy, a 28 października przeszedł ostatni oddział legionowy. Na przełęczu ustawiono duży drewniany krzyż legionistów, a pod nim tablicę z wierszem legionisty Adama Szani:

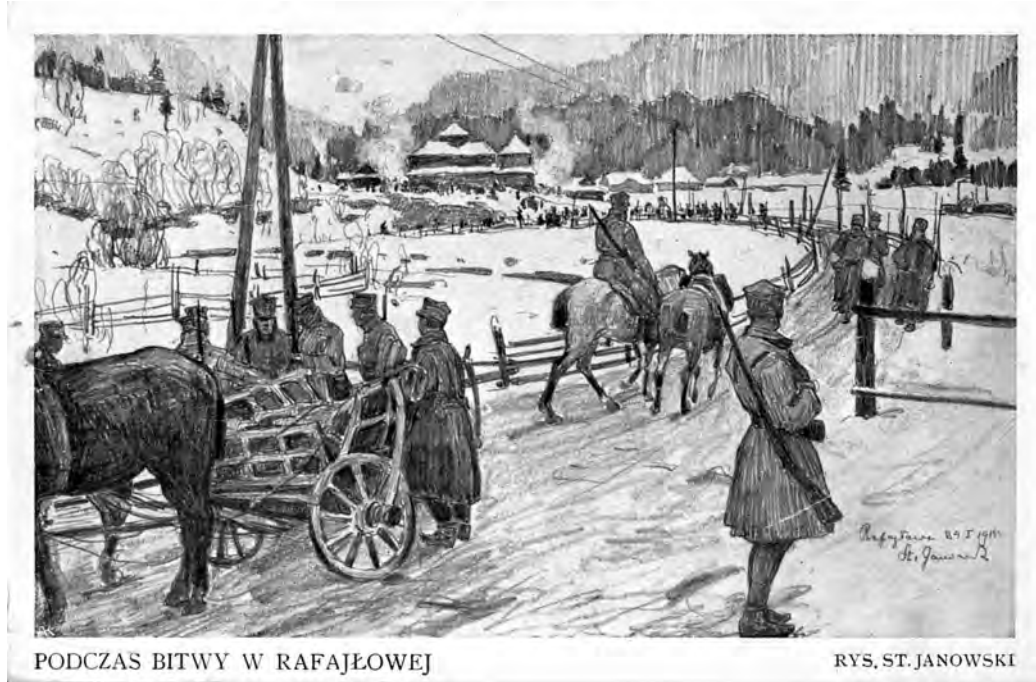
*Młodzieży Polska, patrz na ten krzyż,
Legiony Polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, lasy i wały,
Dla Ciebie: Polsko! I dla twej chwały.*

Rafajłowa

Rejon Rafajłowej został umocniony, przywrócono w nim funkcjonowanie cywilnych instytucji, kolei, poczty i telefonu. Był to pierwszy skrawek wolnej Polski, nazywany przez legionistów Rzeczpospolitą Rafajłowską. Droga Legionów połączyła węgierskie miasto Kiralymező (niem. Königsfeld) z małą huculską wioską Rafajłową. Porucznik Słuszkiewicz, twórca Drogi Legionów, zaprojektował i nadzorował budowę drogi z Rafajłowej do Tatarowa. Z Rafajłowej rozwijała się ofensywa Legionów poprzez Sołotwinę, Zieloną, Pasieczną, Nadworną i Pniów na Stanisławów.

23 października legionieści opanowali Pasieczną, a 24 października Pniów. Sylwester Stawarz wspomina:

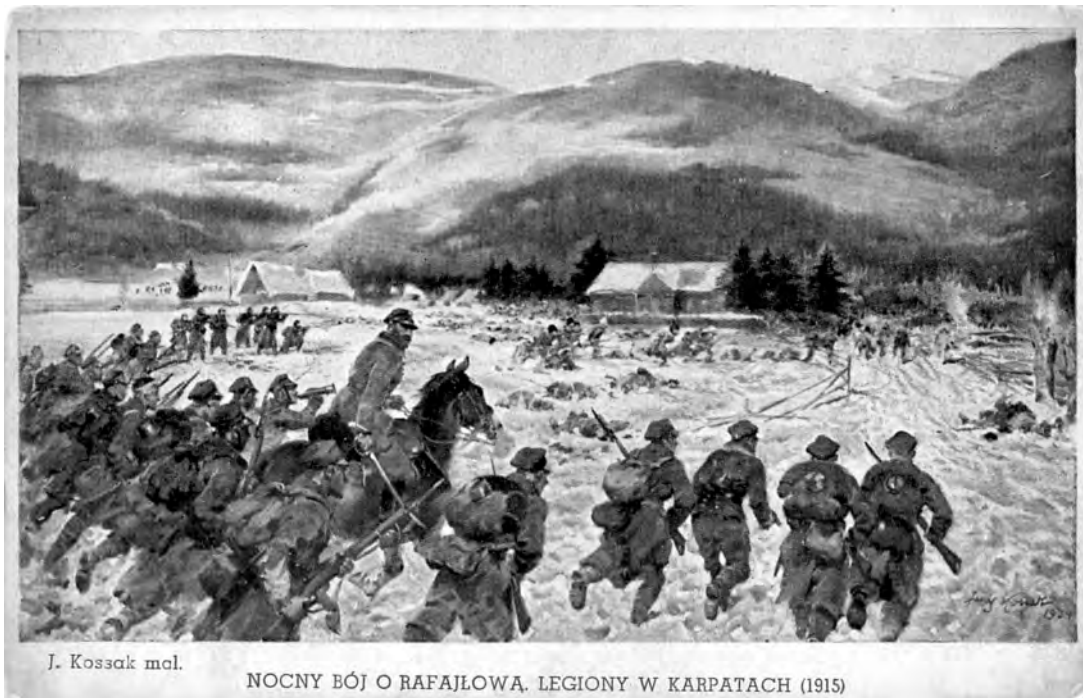
Wśród huku armat, pękających szrapneli, grzmotu granatów szły niepowstrzymanie naprzód nasze oddziały i z marszu zdobyły Nadworną. Wkroczyliśmy tam entuzjastycznie witani przez ludność. Dosłownie 5 minut przed wjazdem szefa sztabu Legionów kapitana Zagórskiego uciekli kozacy z miasta. Zewsząd dobiegały meldunki i krzyki: są jeszcze w browarze, jeszcze siedzą w tartaku. Przez ulice przebiegały patrole legionowe goniąc za uciekającym wojskiem rosyjskim, które się naszego, tak szybkiego wejścia nie spodziewało.



PODCZAS BITWY W RAFAJŁOWEJ

RYS. ST. JANOWSKI

Podczas bitwy w Rafajłowej, wg rys. St. Jankowskiego, Kraków, 1915; 9,2 x 14,0 cm, sygn. MN P 3319



J. Kossak mal.

NOCNY BÓJ O RAFAJŁOWĄ. LEGIONY W KARPATACH (1915)

Nocny bój o Rafajłową. Legiony w Karpatach, wg mal. J.Kossaka, Kraków, 1938; 9,1 x 14,5 cm, sygn. MN P 2797



Bój o Nadwórną ujawnił brak wyszkolenia bojowego legionistów. Marian Januszajtis relacjonował później, że kompanie, plutony i sekcje 12 kompanii mieszały się ze sobą albo posuwały w rozmaitych, niezależnych kierunkach przy takim gwarze i krzykach, że od tego tylko nieprzyjaciel mógł umrzeć ze strachu.



J. Kossak pinx.

FRAGMENT BITWY POD RAFAJŁOWĄ 1915

Fragment bitwy pod Rafajłową 1915, wg mal. J. Kossaka, Kraków, po 1918; 13,9 x 9,1 cm, sygn. MN P 2798





Bitwa pod Mołotkowem

Dalszy nacisk Legionów doprowadził do ciężkiej i największej bitwy tej formacji w pierwszym roku wojny – bitwy pod Mołotkowem. 29 października 1914 roku. Uczestniczyła w niej cała II Brygada, a więc 2. i 3. pułk piechoty Legionów Polskich w liczbie 7 300 żołnierzy, posiadająca 14 dział przeciwko 16 000 żołnierzy dywizji rosyjskiej z 48 działami i 32 karabinami maszynowymi, których brygada legionowa w ogóle nie posiadała. Bataliony legionowe zajmowały stanowiska bojowe w nocy z 28 na 29 października. Generał Attems, chociaż wiedział o zbliżaniu się silnej kolumny nieprzyjacielskiej, udzielił legionistom bardzo skromnego wsparcia (dwa bataliony i bateria dział polowych).

Bitwa, poprzedzona przygotowaniem artyleryjskim legionowej, „operetkowej” artylerii, rozpoczęła się 29 października 1914 roku o godzinie 9.00. Major Fabrycy wysłał z bocheńskiej kompanii rozpoznanie bojowe. Stawarz wspomina:

Patrol ten z dowódcą **Edmundem Japą** z Niepołomic przepadł bez wieści. Może wpadł w zasadzkę i został wystrzelany, a może dostał się do niewoli. Nasza bocheńska kompania walczyła na lewym skrzydle. Ochronialiśmy skrzydła dziewiątki (9. kompanii), która w zażartym boju kilkakrotnie nacierając poniosła ciężkie straty 20 zabitych i rannych i chwilowo utraciła zdolność bojową. Przez cały dzień trwały ataki i kontrataki. Szalał ogień broni ręcznej a od Rosjan broni maszynowej i artylerii Leżeliśmy pod gradem kul na zalesionym wzgórzu. Z prawej strony znajdował się 3. pułk Hallera. Rosjanie otrzymywali wciąż nowe posiłki.

Teren walki zbliżony był do kształtu trójkąta. Był górzysty, poprzecinany wąwozami i trudny, ale te okoliczności sprzyjały legionistom. Nie funkcjonowała łączność i wszelkie rozkazy trzeba było przesyłać przez gońców, którzy musieli pokonywać duże odległości, nawet ok. 4 km. Istniejąca



i powiększająca się stale luka pomiędzy IV batalionem kpt. Roi i grupą mjr. Hallera utrudniała terminowe dostarczanie rozkazów. Położenie lewego skrzydła z godziny na godzinę było coraz bardziej zagrożone, a kiedy stało się groźne, gdyż pojawiło się niebezpieczeństwo oskrzydlenia, o godzinie 15.00 wydany został rozkaz odwrotu w góry. Sylwester Stawarz wspomina, że pod wieczór ranny został w udo **Józef Frączek** z Bochni. „Wyniosłem go z zagrożonego terenu i po opatrzeniu zostawiłem w najbliższej chałupie. Wóz sanitarny nie nadjechał w porę i kolega dostał się do niewoli” – pisze Stawarz. Bitwa była przegrana, ale pod osłoną nocy pułki legionowe mogły dokonać uporządkowanego odwrotu na Pasieczną. Koncentracja Legionów nastąpiła w Zielonej, która ze względu na ukształtowanie terenu była kluczem do całej sytuacji strategicznej.

Bitwa pod Mołotkowem była pierwszym poważnym egzaminem zdolności bojowej Legionów. Okazało się, że były one zdolne do całodziennego boju z podwójnie przewyższającym je wrogiem, sformowanym w regularną i nowocześnie uzbrojoną armię. Straty Legionów były poważne: 300 zabitych, 800 rannych. Straty Rosjan: 3000 zabitych i rannych. Straty ich były tak wielkie, że przez trzy dni nie byli zdolni do pościgu ani do jakichkolwiek działań zaczepnych. Pułkownik Zieliński po bitwie pisał do rodziny, że „legioniści trzymali się nieźle, byli tchórze i waleczni. Najmniej odporni psychicznie umknęli z pola bitwy i więcej do szeregów legionowych nie wrócili”. Po bitwie Józef Haller mianowany został podpułkownikiem, Bolesław Roja – majorem, Henryk Minkiewicz kapitanem, a ks. Józef Panaś, Bolesław Rutkowski i Józef Wimmer – podporucznikami.

Pierwsza bitwa Legionów wykazała katastrofalne braki w uzbrojeniu, zwłaszcza brak karabinów maszynowych. Rosjanie mieli 48 armat i 32 karabiny maszynowe. Legiony miały wprawdzie pięć baterii artyleryjskich, ale powszechnie nazywano je „bateriami samobójców”. Były to armatki górskie archaicznego typu, nazywane „pukawkami”, gdyż strzelały prochem dymnym, ułatwiającym nieprzyjacielowi wykrycie pozycji artyleryjskiej. Nośność pocisków wynosiła zaledwie 4000 m. Nie miały nowoczesnych urządzeń celowniczych, a brak telefonów umożliwiał im strzelanie tylko z wysuniętych i otwartych pozycji. Brak amortyzatorów sprężynowych powodował wywracanie się armatki po każdym strzale. Andrzej Strug pisał, że: „na ich widok chce się zarówno płakać i śmiać. Jakieś wózeczki na małych kółkach z takimi szafeczkami na przodkach. Armacięta – jak zabawki”.



Pieśniarz 3. pułku piechoty Bogusław Szul-Skjöldrona (później podpułkownik, zginął w 1920 r.) ułożył do melodii starego kabaretowego przeboju *Danse du ventre* z teatryku Arnolda Szyfmana piosenkę o tej legionowej artylerii:

*Jak ciele uwiązana starym powrozem
Skacze jak opętana z tyłu za wozem
Cóż to za kawał grata?
To jest nasza armata!
A z tyłu postępując kanonier składnie
Zbiera, gdy jakaś szprycha z koła wypadnie.
Cóż to za kawał grata?
To jest nasza armata.*

Po tej smutnej analizie klęski nasuwa się pytanie: czy Legiony odniosły z niej jakieś korzyści? Odpowiedź wydaje się pozytywna. Legiony pokazały Austriakom, że nie są pospolitym ruszeniem, ale potrafią walczyć z nieprzyjacielem jak równy z równym. Ponadto utrzymały kluczową sytuację strategiczną w tym rejonie i nadal wiązały Rosjan u wylotu przełęczy karpackich. Po bitwie nastąpiło chwilowe załamanie. Młody legionowy żołnierz wyobrażał sobie, że pójdzie od zwycięstwa do zwycięstwa, nie był nastawiony psychicznie na porażkę.

Niebawem oddziały legionowe wróciły na znany szlak bojowy. Znajdowały się w ciągłym ruchu na obszarze trudnym do walki, gdzie łatwiej było walczyć w mniejszych grupach (batalionach, a nawet kompaniach), co wymagało dużej rzutkości, inicjatywy, samodzielności i zdecydowania zarówno od oficerów, jak i prostych żołnierzy. Jeden z legionowych pamiętnikarzy wspominał, że tutaj musiał być żołnierz wprawiony, wyszkolony, bo rozkazy często nie dochodziły albo docierały spóźnione, zaś na akcję wroga należało odpowiedzieć natychmiast. Sylwester Stawarz wspomina:



Wkrótce ponieśliśmy bolesną stratę – 1. pluton pod dowództwem ppor. **Karasia** [z Bochni – przyp. aut.] „Kordiana” wysłany na rozpoznanie do Pasiecznej wpadł w zasadzkę i został zniszczony. Uratowało się tylko kilku legionistów m.in. **Marian Turkowski „Prawdzic”**. Do szpitala odszedł też major Fabrycy, ponieważ w kieszeni wypalił mu pistolet i zranił go podobno w udo.

Pod koniec listopada 1914 roku oddziały legionowe rozdzielono na dwie grupy. Grupa taktyczna ppłk Hallera w sile 2,5 batalionu i jednego plutonu kawalerii broniła umocnionych pozycji w rejonie Pasiecznej i Rafajłowej, zaś grupa taktyczna gen. Trzaski-Durskiego i płk Zielińskiego, składająca się z 5 batalionów piechoty, 2 szwadronów kawalerii i 2 batalionów artylerii, forsownym marszem udała się z Rafajłowej przez Worochtę do oddalonej o 100 km stolicy Huculszczyzny – Żabia nad Czeremoszem.

Grupa taktyczna ppłk Hallera

Grupa taktyczna ppłk Hallera ryglując przełęcz Rogodze Wielkie skutecznie broniła umocnionych pozycji w rejonie Zielonej, Pasiecznej i Rafajłowej, stanowiących ważną strategiczną pozycję. Chlubnie zapisała się w słynnej bitwie o Rafajłową. Po wyjeździe Hallera na krótki urlop Rosjanie postanowili wykorzystać okazję i zaatakować obsadzoną przez legionistów Rafajłową siłami 4000 żołnierzy. Sztabkapitan Zolotin (Zaljotin) z armii gen. Lawrentija zaplanował atak dwoma batalionami od frontu i dwoma półbatalionami z flanki od Dołżyńca i Sałatruka, aby odciąć legionistom drogę odwrotu na przełęcz Rogodze Wielkie. Miały to być dwie bitwy: w Rafajłowej i pod Bertianką. W nocy z 23 na 24 grudnia 1914 roku, o godz. 0.45 Rosjanie po cichu podeszli pod pierwszą linię okopów. Chcieli rozstrzygnąć bitwę tylko walką na bagnety. Dlatego nakazali żołnierzom pierwszego pododdziału wyjąć magazynki z karabinów. Dość szybko zajęli pierwszą i drugą linię okopów i budynek zarządu leśnego. Tymczasem sotnie kozackie, które miały uderzyć od flanki ugrzęzły w zaspach i nie dotarły na czas bitwy.

Rosjanie poczuli się zwycięzcami, nie kontynuowali natarcia i to ich zgubiło. Legioniści pod dowództwem kpt. Minkiewicza, słynącego z niebywałej odwagi, przegrupowali się koło cerkwi



St. Janowski pinx.

Pułkownik Józef Haller de Hallenburg.
Komendant II. Brygady L. P.

Pułkownik Józef Haller de Hallenburg, wg mal. St. Janowskiego, Kraków, 1919 (?); 13,8 x 8,8 cm, sygn. MN P 2732





i uderzyli na Rosjan. W brawurowej walce na bagnety odbili budynek „Zarządcówki”. Na odgłos strzelaniny od Sałatruku nadciągnęły kolejne oddziały legionowe. Bolesław Roja objął dowództwo. Pozostawił jeden batalion w rezerwie koło cerkwi, a do szturmów posłał kompanie 16. i 13. pod dowództwem Węglowskiego, 11. dowodzona przez Udałowskiego, a z prawego skrzydła 15. kompania pod dowództwem porucznika **Józefa Rutkowskiego** z Bochni i porucznika Szuli-Skjöldrony. W krwawym ataku na bagnety wyparły one z okopów Rosjan, którzy w bezładnej ucieczce wycofali się pozostawiając 400 zabitych. W bitwie zginęło czterech lub pięciu legionistów, wśród nich **Błażej Kociołek** z Tymowej, student Szkoły Technicznej w Wiedniu, szesnastu zostało rannych, a 20 zaginęło¹⁸.

Grupa taktyczna Hallera, chociaż przemęczona, ze stanem poniżej 50% walczyła następnie w centrum armii gen. Pflanzer-Baltina i w ofensywie na Stanisławów. Przy dużym mrozie toczyła pomyslnie boje pod Maksymcem, Pasieczną, Sołotwiną, gdzie zginął **Eugeniusz Prącik** z Bochni, odznaczony pośmiertnie za męstwo. Dalsze walki toczyły się pod Bohorodczanami i Niebysłowem. W walkach tych zginął **Karol Barański** z Jasienia, a pod Zieloną 10 listopada 1914 roku do niewoli dostał się **Tomasz Batys** z Proszówek. W tym czasie odszedł do szpitala w Nagy-Varad **Ignacy Bobek-Barski** – komendant bocheńskiej Drużyny Bartoszewej.

Grupa taktyczna płk. Zielińskiego

Tymczasem grupa taktyczna gen. Trzaski-Durskiego i płk Zielińskiego walczyła w centrum armii gen. Pflanzer-Baltina powstrzymującej ofensywę rosyjską na Huculszczyźnie. Armia ta liczyła 42 bataliony piechoty, 5 szwadronów ułanów i 4 baterie artylerii. Siły te – jak ocenia S. Czerep – „ani jakością ani liczebnością nie odpowiadały nawet w przybliżeniu czekającym je zadaniom”. Pojawiła się groźba wtargnięcia Rosjan na tereny graniczne pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią. Po krótkim odpoczynku w Żabnem – uroczej stolicy Huculszczyzny – grupa legionowa przerzucona została, 8 grudnia 1914 roku, w rejon Őkomező. 10 grudnia toczyła boje pod Rokamező, 14–15 grudnia pod Cuszka (Tjuska), Cseries

¹⁸ S. Czerep, op. cit., s.84.



– w której ciężko ranny został **Feliks Jedrychowski** z Bochni – i pod Kripstali. 18 grudnia walczyła o górę Kliwę leżącą między Ökomező a Vizköz (Sojma), a następnie, po ataku pod Ökomező, utrzymała linię frontu. Po zakończeniu tej kampanii oddziały legionowe zostały dozbrojone w ckm systemu Schwazlose kaliber 8 mm, a 10 stycznia 1915 roku translokowane z przełęczy Ókomező w Alpy Rodniańskie.

W ciężkich warunkach pogodowych 2. pułk piechoty przeszedł przez przełęcz Prislop-Papfalwę rozdzielając Alpy Marmaroskie od Alp Rodniańskich. Droge tę opisał legionowy pamiętnikarz Bertold Merwin¹⁹:

Idą w górę, aż do samej przełęczy. Im wyżej tym śnieg większy, gęstszy, natrętniejszy. Zadymka straszna, chaos białych płatów kłębiących się wśród gęstej mgły – świata bożego nie widać. Wali w twarz warstwą stwardniałego, zlodowaciałego śniegu i tak sunie oddział za oddziałem na Prislop forsować drogę ku Kirlibabie.

Zbocze usiane było głazami, zwalonymi drzewami i pokryte grubą warstwą śniegu. Pokrywa śnieżna na przełęczy Prislop sięgała do 2,5 m, a 19 stycznia o świcie temperatura dochodziła do – 28 stopni Celsjusza. Januszajtis poprowadził atak na prawym skrzydle przez wzgórze 1276. Na pierwszej linii szedł III batalion 2. pułku piechoty, w którym znajdowała się 10. „bocheńska” kompania. O 12.00 rozpoczęto atak. Po czterech godzinach walk wzgórze 1276 zostało zdobyte. Znajdująca się na lewym skrzydle, na wzgórzach 1365 i 1356, grupa austro-węgierska nie wsparła ataku i nie ruszyła z tych wzgórz. Przez następne dni Rosjanie próbowali bezskutecznie odzyskać utracone pozycje.

W trzydniowej bitwie (18 – 22 stycznia 1915) o Kirlibabę (rum. Carlibaba), leżącą w Dolinie Żółtej Bystrzycy, grupa płk Zielińskiego odniosła zwycięstwo. Zdobycie drogi od Prislopu do Kirlibaby, będącej kluczem sytuacyjnym, umożliwiło kolejne zwycięstwa grupy taktycznej płk Zielińskiego: Fundul Moldavi (30/31 stycznia 1915 r.) Briazy (2 lutego), Kimpolungu (6 lutego) Seletyna (8 lutego) Łopuszny, Berhometu (11 lutego), Stanestie (14 lutego) Śniatynia nad Prutem (18 lutego), gdzie w nurtach Prutu utonął ciężko ranny **Walenty Słowik** z Bochni²⁰, Niżniowa nad Dniestrem (24 lutego) i Tłumacza (5 marca).

¹⁹ B. Merwin, *Legiony w Karpatach*, Kraków 1915.

²⁰ Informacje o poległych, pochodzących z Bochni znaleźć można w aktach zgonu znajdujących się w parafii św. Mikołaja w Bochni.



W Bortnikach, 9 marca 1915 roku oddziały legionowe dostały się pod huraganowy ostrzał artylerii rosyjskiej. Rozpoczęła się kontrofensywa rosyjska. Sylwester Stawarz pisze:

Ogień artylerii przygwoździł nad do śniegu na cały dzień. Pułkownik Zieliński nie bacząc na niebezpieczeństwo w największym ogniu przechadzał się wzdłuż linii i grożąc potężną dębową gałą upominał zagrzebanych w śniegu legionistów: „leżeć spokojnie, nie podnosić głowy!”. Szacunek dla groźnej lagi pułkownika sprawił, że nikt nie odważył się powstać, by nie oberwać po grzbiecie i tak dotrwalimy do wieczora. Dłuższy czas skostniałe nogi odmawiały nam posłuszeństwa.

Ten szlak bojowy był prawdziwą szkołą wytrwałości żołnierzy legionowych, jakiej nigdy jeszcze w ciągu służby wojennej nie przechodzili. Godzinami musieli leżeć bez przerw i zluzowania na pozycjach na śniegu czy to w tyralierze, czy na górskich gładkach, czy w lesie. Ze względu na bliskość wroga nie mogli palić ognisk, aby się ogrzać lub ugotować ciepłą strawę.

Po sześciu miesiącach ustawicznych walk, 11 marca 1915 roku obie grupy taktyczne dotarły na jednomiesięczny, zasłużony odpoczynek do Kołomyi, miejscowości, w której urodził się Tadeusz Jakubowski. Stan oddziałów legionowych zredukowany został o połowę. Ranni i chorzy odtransportowani zostali do szpitali węgierskich. Antoni Patla z Bochni pisał:

Tutaj liżemy swoje rany, odmrożenia i ogarniamy się z robactwa. Doszło uzupełnienie z kadry piotrkowskiej. Są także nieprzewidziana ubytki, ponieważ wielu oficerów i podoficerów odchodzi do formującego się w Rozprze 4. pp Legionów. Odeszli najwspanialszy, a na ich miejsce przybyły prawie dzieciaki poniżej 18 lat.

Do 4. pułku piechoty odeszli bracia Muchowie Zygmunt, Stanisław i Jan, Stefan Jędrychowski, Jerzy Kopetschny, inż. Słuszkiewicz, Kazimierz Hojarski, Kazimierz Siemieński. Antoni Patla pisze:

Do mojej kompanii przydzielono kilkunastu takich dzieciaków, a do mojego 2. plutonu dostało się nieroste, blade „chuchro” budzące wiele wątpliwości, czy jest w stanie wytrzymać nieludzkie trudy żołnierki frontowej. Zameldowało



się to „chuchro” regulaminowo u plutonowego Kańskiego, ale i bardzo dziarsko, można powiedzieć zawadiacko. Był do **Leopold Okulicki** [z Bochni – przyp. aut.]. I niebawem okazało się, że ten najmłodszy w naszej kompanii [miał 16 lat] niedługo wpisze się na listę najdzielniejszych²¹.

Bochniacy na legionowym szlaku

Wspólna idea walki o Polskę, wspólny los legionistów, którzy oddawali swe życie, krew i cierpienie za wymarzoną Ojczyznę łączyły i spajały tych młodych ludzi. W okopach czy tyralierze na wroga znikwały podziały klasowe, nie miało znaczenia wykształcenie, status majątkowy, koneksje i układy towarzyskie. Bochniacy walczyli we wszystkich trzech brygadach legionowych. Najwięcej ich było w II Brygadzie, w słynnej 9. kompanii „bocheńskiej” 2. pułku piechoty Legionów Polskich. Wielu walczyło także w sąsiednich kompaniach 10. i 11. Po reorganizacji 2. i 3. pułk piechoty w Kołomyi, w kwietniu 1915 roku kompania „bocheńska” znalazła się w 3. pułku piechoty II Brygady i nosiła numer 10. Około 30 legionistów skierowano do tworzącego się 4. pułku piechoty i kilkunastu do 6. pułku piechoty Legionów Polskich.

Ramię przy ramieniu walczył historyk, asystent uniwersytecki, a później profesor UJ Roman Grodecki ze ślusarzem czy pozłotnikiem, Eugeniusz Antoni Kiernik, wybitny polski zoolog i paleozoolog ze studentem Konserwatorium Muzycznego we Krakowie Zygmuntem Krudowskim i kapelmistrzem Janem Krudowskim. Adam hr. Kossakowski, dowódca kompanii „bocheńskiej” ratował życie pod ogniem karabinów maszynowych kamerdynerowi Andrzejowi Spisakowi z dworu w Chrostowej, a murarz Jan Justyniak z Krzeczowa szedł do ataku na bagnety obok Bronisława Dańca studenta UJ, a później członka komisji filologicznej PAU.

W Legionach nabierali doświadczenia wojskowego bochniacy: 16-letni Leopold Okulicki, późniejszy komendant AK, gen. Walerian Czuma – twórca słynnej Brygady Syberyjskiej z 1918 roku

²¹ A. Patla, *Wspomnienia*, w zbiorach SBiMZB. Prawdopodobnie Leopold Okulicki przybył do kompanii „bocheńskiej” dopiero w czerwcu 1915 r.



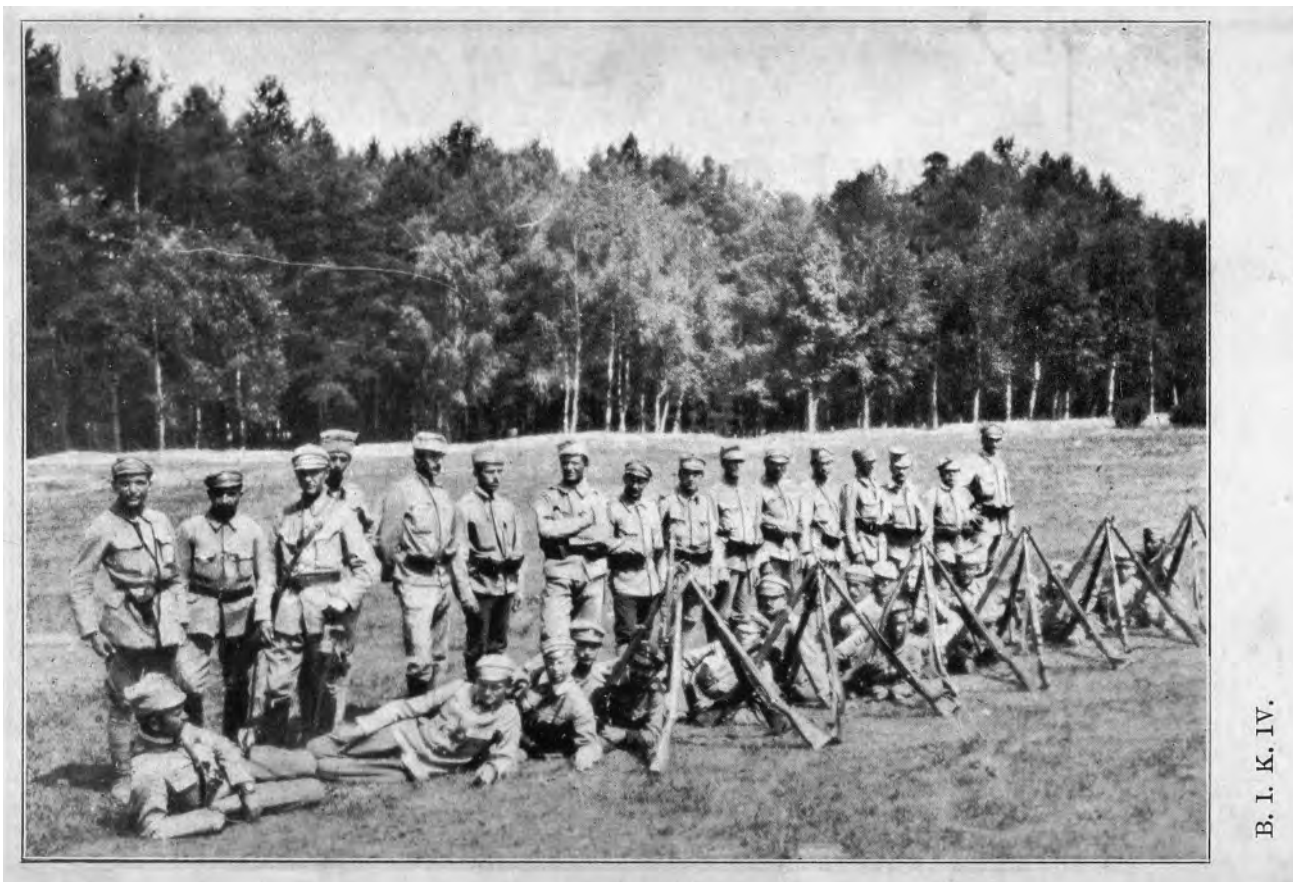
i dowódca obrony Warszawy w 1939 roku, odznaczony trzykrotnie Krzyżem Virtuti Militari III, IV i V klasy, gen. Marian Turkowski, późniejszy dowódca 78. pułku piechoty w Słonimiu, piechoty dywizyjnej 27. Dywizji Piechoty w Kowlu, komendant Centrum Wyszkozenia Piechoty w Rembertowie, dowódca 3. Dywizji Piechoty Legionów w Zamościu, jeniec Oflagu VII A Murnau, generał brygady, który zmarł w Warszawie w niewyjaśnionych okolicznościach w 1948 roku, Józef Koczvara, żołnierz Kedywu Komendy Głównej AK odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, późniejszy pułkownik, dowódca broni pancernej Armii „Prusy”, inspektor Główny Wojskowej Służby Ochrony Powstania (Warszawskiego), odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, bracia Jędrychowscy, z których każdy odznaczony był Krzyżem Virtuti Militari czy płk Władysław Frączek, późniejszy dowódca pułku KOP „Wołożyn”, 15. pułku piechoty „Wilków”, odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari i Złotym Krzyżem Virtuti Militari, od 1943 roku szef sztabu Obszaru Warszawskiego Armii Krajowej.

Legiony były szkołą pomysłowości, uczenia się organizacji pracy. Uczeń bocheńskiego gimnazjum Stanisław Klimecki, doktor prawa i późniejszy bohaterski prezydent Krakowa z 1939 roku, stworzył pod kierunkiem Szerauca legionową kompanię „huculską” do akcji specjalnych i zadań wywiadowczych na Bukowinie i został jej komendantem. W 2. pułku piechoty Legionów Polskich nabywał doświadczeń partyzanckich płk Julian Więcek „Topola” z Łapczycy, późniejszy komendant Obwodu ZWZ-AK „Wieloryb” w Bochni, odznaczony w 1944 roku Krzyżem Virtuti Militari. Ten wykaz można by kontynuować, ale nie pozwalają na to ramy artykułu.

W I Brygadzie Legionów

Rozpoczęliśmy opowieść o szlaku legionowym bochniaków od działań bojowych II Brygady Legionów. Nie możemy jednak zapominać, że w I Brygadzie Legionów Polskich także walczyli bochniacy. Z wyjątkiem Juliana Smajdy²², który spisał pamiętnik z tych walk i fragmentów wojennego brulionu

²² L. Kala, S. Kobiela, *Pamiętnik Juliana Smajdy, legionisty I Brygady LP*, „Wiadomości Bocheńskie” nr 4/2007, 1/2008.



B. I. K. IV.

Pocztówka 1. pułku I Brygady Legionów Polskich, b.m., 1915; 9,2 x 14,2 cm, sygn. MN P 1142



Leona Krama ps. „Warno”²³ nie zachowała się żadna obszerniejsza, chronologiczna relacja z walk toczonych przez I Brygadę, w której moglibyśmy odszukać nazwiska mieszkańców Bochni i uczniów lub absolwentów bocheńskiego gimnazjum walczących w niej i opisujących wydarzenia na froncie tak barwnie, jak to uczynił Sylwester Stawarz, legionista II Brygady²⁴.

Z informacji znajdujących się w archiwum Stowarzyszenia Bochniaków, Archiwum Narodowym w Krakowie, Muzeum w Bochni im. St. Fischera, księdze zgonów bocheńskiej parafii św. Mikołaja, sprawozdaniach Państwowego c.k. Gimnazjum w Bochni, na portalu internetowym Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, a zwłaszcza w znakomitym opracowaniu Janusza Ciska i Kamila Stepana *Lista strat Legionów Polskich 1914–1918* wynika, że w I Brygadzie Legionów Polskich walczyło ok. 40 żołnierzy wywodzących się z Bochni i Ziemi Bocheńskiej lub uczących się w bocheńskim gimnazjum. Nie jest to oczywiście lista ostateczna, gdyż ciągle pojawiają się nowe nazwiska, a dokładna kwerenda historyków wojskowości może wskazać liczbę o wiele większą. Najwięcej walczyło w 1. pułku piechoty. Było wśród nich sześciu studentów różnych kierunków studiów: agronomii, medycyny, prawa, filozofii. Różny był także status społeczny pozostałych. Był więc jeden lekarz, urzędnicy poczty i ubezpieczalni, dwóch górników, jeden muzyk salinarny bocheńskiej kopalni soli, ślusarz, pozłotnik, jeden lokaj-kamerydner, dwóch artystów rzeźbiarzy (Jakub Juszczyk ps. „Fidiasz” z Żegociny i Paweł Sowa z Targowiska). Szesnastu pochodziło z samej Bochni, dwóch z Wiśnicza, kilku z Niepołomic, a także z Uścia Solnego, Tarnawy, Chrostowej, Żegociny, Borównej, Grabia, Świątnik Dolnych, Cikowic, Jodłówki, Bucza, Łazów, Mokrzyśk, Woli Batorskiej. Ci, którzy studiowali albo pracowali na Uniwersytecie Jagiellońskim najczęściej bezpośrednio z krakowskich mieszkań i stacji trafili na Oleandry, zanim jeszcze dotarł do Krakowa batalion bocheński. Z pewnością dokładna kwerenda w Archiwum Wojskowym w Rembertowie pozwoli na odzyskanie kolejnych nazwisk legionistów z Bochni i okolic, którzy walczyli w legionowych brygadach.

Z tej liczby warto przedstawić bliżej kilka postaci. Doktor **Adam Zechenter**, absolwent bocheńskiego gimnazjum z 1896 roku, po wojnie adwokat i sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie, dowo-

²³ Pamiętnik Leona Krama znajdował się w Warszawie i zaginął w czasie Powstania Warszawskiego.

²⁴ S. Stawarz, *Okruchy wspomnień*, zbiory Muzeum w Bochni im. Stanisława Fischera.



dził przez pewien czas w I Brygadzie dywizjonem tureckich haubic²⁵. W 1. pułku ułanów walczył od 31 lipca 1914 roku. W 1920 roku, w randze kapitana artylerii polowej walczył z bolszewikami student prawa UJ **Józef Koczvara** z Mokrzysek, absolwent bocheńskiego gimnazjum z 1911 roku, kapitan artylerii polowej z 1920 roku, **Jerzy Żuławski**, uczeń bocheńskiego gimnazjum, znany poeta i pisarz, prekursor literatury *science fiction*, współzałożyciel Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, zatrudniony w Departamencie Wojskowym w Łodzi redagował pismo legionowe „Do Broni”, przeniesiony w 1915 r. do Komendy Legionów w Piotrkowie, jako porucznik-łącznik pomiędzy Komendą a sztabem I Brygady, zmarł w szpitalu wojskowym w Dębicy na tyfus brzuszny 9 sierpnia 1915 roku. Pozostawił jeden z najpiękniejszych wierszy pt. *Do moich synów* (1914). Oto jego fragment:

*Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!*

W I Brygadzie walczył od sierpnia 1914 roku właściciel Dąbrowicy koło Bochni **Jan Zdzisław Włodek**, syn Zdzisława Romana Włodka (1853–1928) marszałka bocheńskiego. Zgłosił się do Legionów Polskich z własnym samochodem osobowym, przystosowanym do warunków wojennych. Przydzielony do oddziału automobilowego Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu

²⁵ Informacja o dowodzeniu dywizjonem tureckich haubic wymaga sprawdzenia przez historyków wojskowości. Od jesieni 1914 do maja 1915 r. na Kielecczyźnie walczył II Korpus Woyrscha pod austriacką komendą. W jego składzie była I Brygada LP. Posiadał on dwa dywizjony tureckich haubic (48 haubic o kal. 105 mm ze stalowymi lufami. Haubice o kal. 100 i 105 mm produkowały dla Turcji Zakłady Skoda. W II Korpusie obsługiwali je Bośniacy. Mylące były fotografie Bośniaków z tego dywizjonu (w fezach na głowach) publikowane przez tygodnik „Pester Lloyd”. Nazwę „tureckie” utrzymano, aby nie mylić dostarczanej do nich amunicji (17000 sztuk) z amunicją do haubic austriackich kal. 150 mm o lufach spiszowych utwardzanych fosforem. Haubice kal. 150 mm były na wyposażeniu armii austriackiej od 1910 r.



Narodowego był współtwórcą (z Władysławem Sikorskim) pierwszego polskiego regulaminu wojsk samochodowych. Pod koniec 1915 roku awansowany do stopnia chorążego oddziałów samochodowych, a potem podporucznika, był w 1916 roku oficerem łącznikowym NKN z I Brygadą Legionów walczącą na Wołyniu. W czasie kampanii wołyńskiej w okopach nabawił się reumatyzmu i musiał wycofać się z dalszych walk.

Piękną kartę w dziejach legionowych zapisał **Józef Rybka** z Cikowic koło Bochni, absolwent bocheńskiego gimnazjum z 1909 roku, kolega szkolny Tadeusza Jakubowskiego, asystent na wydziale Chemii Akademii Rolniczej w Dublanach, podchorąży i dowódca dublańskiej Szkoły Oficerskiej Polskich Drużyn Strzeleckich z 1912 roku. Objął funkcję dowódcy IV plutonu 3. kompanii kadrowej batalionu kadrowego. Walczył odważnie w I batalionie Grupy Piłsudskiego pod pseudonimem „Bożywoja” w bitwie pod Łowczówkiem i Kostiuchnowką, gdzie poległ w ataku na mostki na Garbachu.

W 1. pułku piechoty, w I batalionie 1. kompanii walczył **Leon Kram** ps. „Warno”, ranny nad Nidą, **Leopold Kronenberg** z bocheńskiej drużyny sokolej, dziennikarz, poeta, propagator esperanto, **Jan Jacek Lipski** z bocheńskiej Drużyny Bartoszewej, późniejszy kustosz Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, **Eugeniusz Kiernik** (1877 – 1921), absolwent gimnazjum z 1895 roku, polski zoolog i paleozoolog, badacz fauny kopalnej w jaskiniach tatrzańskich, twórca polskiej placówki badania fauny Bałtyku, współtwórca rezerwatu Puszczy Niepołomickiej, Bronisław Daniec (1882 – 1947), syn górnika i absolwent bocheńskiego gimnazjum w 1882 roku, filolog klasyczny, członek Komisji Filologii Klasycznej na AU w Krakowie, kawaler Krzyża Virtuti Militari.

Do I Brygady poszła **Olga Leopoldyna Stawecka**, działaczka Związku Strzeleckiego w Bochni, mieszkanka Podedworza. Zaangażowana w prace organizacyjne na Oleandrach wykorzystując pośpiech mobilizacyjny, w męskim przebraniu, z zawadiacko, krótko obciętej włosami wstąpiła do formowanego w Krakowie 1. pułku piechoty Legionów Polskich i pod męskim nazwiskiem wyruszyła na front z 1. pułkiem Legionów. Z szablą w rękę walczyła z Rosjanami. W swoich wspomnieniach zapisała: „Dusza i ciało było wolne – u ramion podniosły się złamane skrzydła, sen ziścił się, byłam żołnierzem polskim i szłam na bój za świętą sprawę, niczego więcej nie pragnęłam”. W jednej z potyczek została ranna, Wtedy właśnie, w czasie opatrywania, ujawniła swój kamuflaż. Leczenie, a później śmierć ojca



wyłączyły ją z walk, ale po czterech latach walczyła już ponownie w obronie Lwowa, Wilna, w Bitwie Warszawskiej, w formacjach Ochotniczej Legii Kobiet.

1. i 5. pułki piechoty, stanowiące załążek I Brygady Legionów Polskich, wyruszyły z początkiem sierpnia 1914 roku z Krakowa w kierunku Dębina przez Kielce, Nowy Korczyn, Opatowiec, Sandomierz, Łaski (pod Dęblinem), Krzywopłoty, Ulinę Małą. Powróciły do Krakowa i ruszyły dalej na Zawoję, Chyżówkę, Limanową, Marcinkowice, Pisarzową, Nowy Targ, Szczawnicę, Nowy Sącz, Zakopane, Łowczówek i Lipnicę Murowaną. W czasie tego marszu najbardziej krwawe były bitwy pod Krzywopłotami 18 listopada 1914 roku, (ciężko ranny został wówczas **Franciszek Marszałski** z Bochni) i trzydniowa pod Łowczówkiem (22 – 25 grudnia 1914 r.).

Bitwa pod Łowczówkiem

Po załamaniu się kontrofensywy austriackiej armiom austriackim (4. armii arcyksięcia Ferdynanda i 3. armii gen. Borojevicia) groziło okrążenie przez 3. armię gen. Radko-Dmitrjewa. 1. pułk piechoty Legionów Polskich, działający na styku wspomnianych armii austriackich, przebywający wówczas w Nowym Sączu, otrzymał rozkaz powstrzymania Rosjan i uniemożliwienia okrążenia. Pułk ten dowodzony przez majora Rydza-Śmigłego, w walce na bagnety, kolby i łopatkę saperską wyparł z marszu Rosjan ze wzgórza nr 360 Pogórza Rożnowskiego, a 5. pułk kpt. Ścibora-Rylskiego, zajmując wzgórze nr 343, nie mając własnej broni ciężkiej, musiał bronić tego wzgórza przed silnym natarciem Rosjan przez cały dzień w Wigilię Bożego Narodzenia 1914 roku. Po błędnym rozkazie austriackim wycofania I Brygady legionistów musieli drugi raz odzyskiwać zdobyte wcześniej pozycje. W Boże Narodzenie, z powodu wielkiej mgły walka toczyła się już głównie na bagnety. **Józef Rybka** „Bożywoj” z Cikowic, dowodząc plutonem 1. kompanii I batalionu Legionów Polskich przełamał linię wroga, wziął do niewoli Rosjan i zdobył sprzęt wojskowy. Wobec braku sukcesu Rosjanie skierowali się w stronę Gromnika, gdzie udało im się przełamać opór armii austro-węgierskiej i stamtąd rozpoczęli ich oskrzydlenie. W tej sytuacji utrzymywanie pozycji nad rzeką Białą Tarnowską stało się zbyt trudne i dlatego nadszedł rozkaz odwrotu



Brygady. Wobec zajadłych ataków Rosjan I Brygadę wycofano do Lipnicy Murowanej. W czterodniowej bitwie pod Łowczówkiem I Brygada przeprowadziła 5 wielkich szturmów i odparła 16 kontrataków. Umożliwiła rozbudowanie i ustabilizowanie się frontu aż do czasu wielkiej ofensywy pod Gorlicami. Na początku 1915 roku żołnierzy I Brygady odesłano do Kęt na odpoczynek.

Przełom pod Gorlicami 2 maja 1915 roku

Po bitwie pod Limanową i Łapanowem front odepchnięty został od granic zachodniej Galicji, zastygł nad Dunajcem i Białą, a w Królestwie nad Nidą. Trwały tylko walki w Karpatach. Austriacy podejmowali daremne próby odsieczy Przemyśla, a Rosjanie przedarcia się przez góry i wejścia w węgierską kotlinę naddunajską. Żadna strona nie osiągnęła rozstrzygającego wyniku. W tym impasie, powodującym katastrofalne zużycie sił obu stron, Piłsudski, dla zaoszczędzenia krwi Polaków, uzależniał dalsze powiększanie Legionów od jawnego postawienia sprawy polskiej przez monarchię Austro-Węgierską i Niemców. Sikorski natomiast opowiadał się za powiększeniem Legionów do korpusu, a następnie armii, uważając, że doprowadzi to do usamodzielnienia i wzmocnienia polskiej pozycji wobec państw centralnych.

Dopiero w krwawej bitwie pod Gorlicami, w dniach 2–5 maja 1915 roku, wojska niemieckie i austriackie pobiły Rosjan realizując plan gen. Conrada von Hötzendorf. Rosjanie zaczęli wycofywać się na całej linii. Ofensywa nastąpiła także w Królestwie Polskim. Pod Gorlicami zmarł z ran odniesionych w bitwie kpt. 3. komp. 56. pułku piechoty **Stanisław Kiernik** z Bochni.

I Brygada walczyła teraz w rejonie Pińczowa, w Sandomierskiem, a potem w Lubelskiem. **Wiktor Fall**²⁶ ze Szczyrzyca, odznaczony Srebrnym Medalem Walecznych za męstwo w czasie forsowania

²⁶ Fall Wiktor (1891–1915) ur. w Pogorzałach pod Limanową, syn wybitnego organmistrz Tomasza Falla (1860–1922) ze Szczyrzyca, autora rekonstrukcji organów w kościele św. Mikołaja w Bochni (1898), w latach 1902–1906 uczeń bocheńskiego gimnazjum, od 1911 r. pracował w fabryce organów w Steinach w Tyrolu, potem w tej branży w Szwajcarii. Był oficerem rezerwy. zob. także ks. dr Janusza Kaleta, *Stulecie rekonstrukcji organów*, „Wiadomości Bocheńskie” nr 5/1999, I. Wyrwa, *Tomasz Fall u św. Mikołaja*, „Wiadomości Bocheńskie” nr 3/1999.



Dunajca w maju 1915 roku, zginął w nocy 16/17 czerwca 1915 roku w bitwie pod Tarnobrzegiem. I Brygada odniosła zwycięstwa pod Konarami oraz Tarłowem i rozpoczęła działania pościgowe za Rosjanami. 4 lipca 1915 roku przeprawiła się przez Wisłę pod Józefowem i toczyła boje w Lubelskiem. 30 lipca jako pierwszy wkroczył do Lublina szwadron kawalerii Legionów Beliny-Prażmowskiego, a jednym z ułanów był bochniak **Zygmunt Seweryn Dziemborowicz**. Nazajutrz, 31 lipca I Brygada rozpoczęła żaźarte boje pod Jastkowem. Na początku września walczyła już na Wołyniu.

Reorganizacja w Kołomyi

Powróćmy do 2. pułku piechoty Legionów Polskich. Sześć miesięcy nieprzerwanej walki w górskim terenie wyczerpało siły żołnierzy. Stan oddziałów legionowych walczących na froncie karpackim był tragiczny. Po 6 miesiącach walk z 8000 żołnierzy pozostała zaledwie połowa zdolnych do walki. Sylwester Stawarz pisze, że legioniści przypominali raczej „bandę łachmaniarzy, a nie wojsko. Żałosny widok przedstawiały nasze mundury, płaszcze i buty z wypalonymi przy ogniskach dziurami... Siwe mundury, a w butach dziury...Waleczni legioniści przypominali żołnierzy napoleońskich wracających spod Moskwy w 1812 roku”. Były kompanie, w których zaledwie kilku żołnierzy mogło pełnić służbę – pisze ppłk Józef Sitko – ale żołnierz polski posiadał już cechy doskonałego żołnierza²⁷. Teraz był czas na częstą kąpiel i gruntowną dezynfekcję. Stawarz pisze:

Pozbyliśmy się wreszcie na stałe natrętnych i dokuczliwych a nieproszonych towarzyszy zimowej kampanii – wszy. To robactwo, wierny towarzysz żołnierza w ówczesnych warunkach, rozmnożyło się w niebывały sposób zagnieżdżony w bieliźnie, ubraniu i kocach w nieprawdopodobnych wręcz ilościach, nieczułe na mróz i dym ogniska, którym się obficie, w warunkach polowych okadzaliśmy.

Po kilkumiesięcznej rozłące połączyły się oba pułki, drugi i trzeci, który, jak pisał Stawarz:

²⁷ por. J. Sitko, *Zarys historii wojennej 2-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1928.



nudził się zamknięty w wąskiej dolinie górskiej broniąc Rafałowej, podczas, gdy my odbyliśmy setki kilometrów po trzech krajach koronnych (Węgry, Bukowina, Galicja). Odszedł na „zasłużony” odpoczynek – utrudzon wielce – ekscelencja Trzaska-Durski, a jego miejsce zajął generał służby austriackiej Puchalski, który różnił się od poprzednika krzykliwością, typową cechą austriackich oficerów.

Ogólnym pragnieniem żołnierzy było połączenie się z I Brygadą. Tęsknoty te spotkały się bezdusznością i niechęcią Austriaków. Konieczna była reorganizacja. Do zadań oddziałów legionowych należała w Kołomyi obrona przedmościa. W bocheńskiej parafialnej księdze zgonów odnotowane jest nazwisko **Stanisława Korzeniowskiego** z Bochni. Sucha notatka parafialna podaje, że zginął w Kołomyi 12 kwietnia 1915 roku „przez nieostrożność”.

Utworzenie II Brygady Legionów

Z dwóch pułków piechoty legionowej utworzono trzy grupy stanowiące bazę powstania nowych pułków: grupę mjr Mariana Januszajtisa (I i III batalion 2. pułku piechoty, 2. szwadron kawalerii rtm. Z. Dunina-Wąsowicza, 2 oddział karabinów maszynowych, kompanię techniczną i batalion marszowy), grupę płk Józefa Hallera (I, III i IV batalion 3. pułku piechoty, 3. szwadron kawalerii J. Dunina-Brzezińskiego, komp. techn. i 2 bat art.) i grupę ppłk Bolesława Roi (II i IV batalion 2. pułku piechoty, II batalion 3. pułku piechoty, 3. oddział karabinów maszynowych). Bataliony miały liczyć po 600 żołnierzy i składać się z trzech pełnych kompanii.

Oddziały karabinów maszynowych w każdym pułku, wzmocniły ich siłę bojową. Na czele 2. pułku piechoty Legionów Polskich stanął, 17 marca 1915 roku, ppłk Januszajtis, a na czele 3. pułku piechoty Legionów Polskich płk Józef Haller, którego niebawem zastąpił mjr Henryk Minkiewicz. Batalion Sylwestra Stawarza „przeniesiony jeszcze w zimie do 3. pp jako II batalion otrzymał obecnie numer III, a w jego ramach nasza kompania bocheńska numer 10. Dowodził nią nadal kpt. Adam Kossakowski”. Januszajtis zastąpił odchodzącego na urlop, uwielbianego przez legionistów, płk Zygmunta Zielińskiego,



Żołnierze II Brygady Legionów Polskich, fot. NN., Węgry, 1916–1917; 6,7 x 5,0 cm, sygn. MN F14777



zwanego powszechnie „Dziadkiem”. Zieliński i Haller zostali w zasadzie bez przydziałów. Z duża niechęcią odnosił się do oddziałów legionowych gen. C. Pflanzer-Baltin, co groziło dezercją legionistów do Rumunii. W kwietniu 1915 roku dowódcą 3. pułku piechoty został, znany z niezwyklej odwagi, major Henryk Minkiewicz.

Mówiono o nim, że ten artysta malarz, był jak wódz z powstańców, do nas – w wir walki regularnej – przeniesiony obozów. Teraz jest pułku komendantem i żelazną go trzyma ręką, wódz urodzony taki, jakich tylko polska wydaje ziemia. Wysoki, krzepki 35-letni, całe lata w boju z caratem przeżył, ścigany, tropiony, rewolucjonista polski²⁸.

Na czele II Brygady stanął płk. austriacki Ferdynand Kúttner. O stanowisko to zabiegał płk Franciszek Latinik, ale władze austriackie nie zgodziły się na polskiego dowódcę²⁹.

Formowanie III Brygady Legionów Polskich

Zmniejszenie ilości batalionów (z czterech do trzech) w pułkach II Brygady stworzyło możliwość utworzenia załączków nowych pułków. „Nadwyżki odeszły pod dowództwem majora Bolesława Roi – pisze Stawarz – jako załączek nowego czwartego pułku, który miał się narodzić dopiero «w Królestwie»”³⁰.

Stanisław Czerep pisze, że legionieści odnosili się nieufnie do tej reorganizacji. Podejrzewali, że szykuje się nowe San Domingo. Podpułkownik Roja podjął na własną rękę próbę ratowania

²⁸ W. Mondalski, *Z trzecim pułkiem Legionów*, Kraków 1916, s. 13–14.

²⁹ S. Czerep, op. cit., s. 90, J. Rubacha, *Działania polskich formacji wojskowych w kampanii karpackiej w czasie I wojny światowej* Warszawa 2007, s. 7.

³⁰ S. Stawarz, op. cit., s. 54. Niektórzy historycy legionowi piszą, że 4. pp LP powstał jedynie z 4. batalionu 2. pp. Nie są to – moim zdaniem – informacje prawdziwe i dokładne. Pamiętnik Sylwestra Stawarza nie kłamie. Jeśli 10. kompania bocheńska była w III batalionie Fabrycego, a z tego batalionu odeszli do 4. pp bracia Muchowie, Jędrychowscy i inni wymienieni niżej, to stanowisko owych historyków wydaje się mocno wątpliwe. Można przyjąć, że 4. pp powstał z IV batalionu 2. pp, z części 2. batalionu 2. pp i III batalionu 3. pp.



Pułkownik Bolesław Roja, wg rys. L. Stroynowskiego, Kraków 1915–1916; 14,3 x 9,2 cm, sygn. MN P 2266



Legioniści z 4. pułku piechoty, Kozienice, 26 listopada 1915. Po prawej Jan Cebo; 7,3 x 7,3 cm, sygn. MN F 9924



przynajmniej żołnierzy ze swojej grupy. Zamierzał przekształcić ją w 4. pułk piechoty. Odnosił w zasadzie sukces i część jego grupy została przewieziona do Piotrkowa jako załączek 4. pułku piechoty, a następnie walczyła w Królestwie wspólnie z I Brygadą³¹.

Ze wspomnień Stawarza i Antoniego Patli wiemy, że do 4. pułku piechoty poszło wielu bochniaków, m.in. bracia **Feliks i Stefan Jędrychowscy**, **Zygmunt i Stanisław Muchowie**, **Stefan i Kazimierz Hojarscy**, **Julian Więcek „Topola”**, **Kazimierz Ignacy Siemieński**, **Władysław Czwiertnia**, **Adam Jakliński**³².

Na czele III Brygady Legionów stanął płk Wiktor Grzesicki. Składała się ona z 4. pułku piechoty Bolesława Roji, uformowanego ostatecznie w Rozprzy i przeszkolonego w Piotrkowie i 6. pułku piechoty Witolda Rylskiego utworzonego ostatecznie 27 lipca 1915 roku. Z nim wyruszyła na front Komenda Legionów. Szefem sztabu Komendy Legionów został Włodzimierz Zagórski. W 6. pułku piechoty w III Brygadzie Legionów Polskich **Tadeusz Jakubowski**, pracujący do tej pory w sztabie, objął dowództwo III batalionu. W pułku tym znalazł się bochnianin **Tadeusz Mięslowicz**. W czasie formowania się batalionu miał miejsce jeden pozornie mało znaczący, a piękny gest, który charakteryzuje legionistę Jakubowskiego, późniejszego założyciela Stowarzyszenia Bochniaków. **Józef Rutkowski**, pochodzący z bocheńskiej Wygody, w liście do swojego młodszego brata Franciszka zaznacza: „Ogólnym życzeniem kapitana jest zebrać resztki bochniaków z II Brygady do siebie”³³.

W Kołomyi rozdzieliły się więc drogi utworzonych tam brygad. III Brygada Legionów, składająca się z 4. i 6. pułku piechoty, przerzucona została daleko na północ. 4. pułk piechoty chrzest bojowy przeszedł pod Jastkowem, kilka kilometrów za Lublinem, walcząc wspólnie z I Brygadą Legionów Józefa Piłsudskiego, zaś 6. pułk piechoty odszedł na Wołyń i chrzest bojowy przeszedł pod Maniewiczami. II Brygada Legionów Polskich natomiast w połowie kwietnia 1915 roku przeniesiona została na granicę Besarabii, w kierunku Prutu i prowadziła ofensywę na prawym, skrajnym skrzydle armii austro-węgierskiej, głównie między Rarańczą i Rokitną. Wszystkie trzy Brygady Legionów Polskich spotkały się dopiero na Wołyniu.

³¹ S. Czerep, op. cit., s. 89.

³² A. Patla, *Wspomnienia*, S. Stawarz, *Okruchy wspomnień*.

³³ Ze zbiorów rodzinnych Rutkowskich.



Na Lubelszczyźnie – bitwa pod Jastkowem

Po raz pierwszy od wybuchu wojny dwie brygady legionowe (pierwsza i trzecia) walczyły ramie w ramie na Lubelszczyźnie. 31 lipca 1915 roku III Brygada walczyła pod Majdanem Barchowskim, ale prawdziwy chrzest bojowy przeszła w bitwie pod Jastkowem. Pod silnym ogniem karabinów maszynowych atakujące oddziały doszły bardzo blisko aż pod druty i zasieki okopów nieprzyjacielskich. Wtedy właśnie od strony dwóch pułków syberyjskich broniących się w okopach dobiegł do uszu walczących legionistów donośny śpiew: *Jeszcze Polska nie zginęła*, co miało deprymujący wpływ na atakujących. Straty były duże, bo tylko w pułku „czwartaków” zginęło około 200 szeregowców i wielu oficerów. Bój zakończył się jednak wycofaniem Rosjan w nocy z 2 na 3 sierpnia 1915 roku. Wśród poległych byli uczniowie bocheńskiego gimnazjum: **Franciszek Pawłowski i Marcin Stelmach** z 4. kompanii 4. pułku piechoty, dowodzonej przez porucznika **Ludwika de Laveaux**. Zginął także **Stanisław Kujawski** z Bochni.

Wśród walk i łun pożarów szły teraz brygady legionowe przez Lubelszczyznę. Walczyły pod Kozłówką, w ataku na Wolę Ossowińską, pod Rosną, Hulewiczami, w ataku na Jeziorno, na pozycji pod Czetanią i Koszyszciami. Na rozkaz wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza Rosjanie niszczyli i palili wsie, okoliczne zagrody i pola ze zbożem. Wielokrotnie Legiony atakowały nie tylko dla zdobycia pozycji strategicznej, ale po to, aby ocalić wieś i uchronić mieszkańców. „Spotykamy teraz stale, jeśli nie zniszczone, to opustoszałe wsie. Psy tylko wystraszone, czasem stadko kurcząt lub przerażona kobieta” – pisał **Leon Kram** (ps. „Warno”) w liście do swojej narzeczonej Heleny Gałkówny (ps. „Warnówna”) działaczki POW w Krakowie.

Coraz częściej przechodzimy przez osady i wsie po których jeno sterczące w niebo obdarte pozostały kominy i piece chałup, skryte wśród rudych opalonych drzew sadów. Pożary i zgliszcza ciągną się prawie nieprzerwanie, nie oszczędzają żadnego miasta, żadnej historycznej pamiątki, monumentu sztuki. Wszystko pada od ognia i miecza³⁴.

³⁴ Z pamiętnika Leona Krama.



II Brygada Legionów w Besarabii

Po przełomie gorlickim (2–5 maja 1915 r.) 8. armia rosyjska gen. Brusilowa znalazła się w trudnym położeniu i razem z lewym skrzydłem armii gen. Radki-Dmitrjewa rozpoczęła odwrót. Na prawym zaś skrzydle frontu karpackiego 9. armia rosyjska gen. Platona Leczyckiego rozpoczęła kontrofensywę, wiążąc 7. armię austro-węgierską gen. Pflanzer-Baltina. Z tego właśnie powodu przeniesiono II Brygadę Legionów Polskich na granicę Bukowiny i Besarabii³⁵. Drugim pułkiem piechoty dowodził ppłk Januszajtis, a 3. pułkiem piechoty major Henryk Minkiewicz. W 9. kompanii „bocheńskiej” tego 3. pułku piechoty znalazł się młodzieńcy **Leopold Okulicki** „Sęp”. Toczyły się zacięte walki o linię Prutu, głównie w rejonie Kołomyi. II Brygada okopała się między wsią Białą a Strzeleckim Kątem, sięgając nawet do Glinicy, wzdłuż wysokiego, prawego brzegu rzeki, podczas gdy lewy był w posiadaniu Rosjan.

Nad Prutem

Rzeka szeroką wstęgą rozlewała się na zakrętach rozdzielając walczących. Na drugą stronę rzeki wychodziły legionowe patrole i wedety. Dochodziło rzadko do strzelaniny i utarczek. Czasem grzmiały armaty, a czasem od strony Czerniowiec słychać było ryk „Grubej Berty”³⁶. Po drugiej stronie rzeki był skrawek ziemi niczyjej. Wiktor Mondalski pisze:

³⁵ Bukowina jest krainą historyczną rozłożoną pomiędzy Karpatami a środkowym Dniestrem, zaś Besarabia leży pomiędzy Dniestrem a Prutem, od Kamieńca Podolskiego na północy, a Morzem Czarnym na południu.

³⁶ Gruba Berta – nazwa najcięższego w I wojnie światowej moździerza oblężniczego o kl. 420 mm używana do burzenia stropów fortecznych o grubości 2,5 m. i osłon pancernych o grubości do 300 mm. Moździerze produkowały zakłady Gustawa Kruppa w Essen. Żartobliwa nazwa pochodzi od imienia żony fabrykanta Berty Krupp.



Wśród zarośli widać było przez lornetkę jakieś zabudowanie. W czerwcowy pogodny wieczór już po zachodzie słońca doleciał po wodzie delikatny dźwięk fortepianu. Były to mazurki Chopina i te uroczyste koncerty towarzyszyły nam nieraz. Jeździły tam nocą nasze patrole, bo był to serdeczny kawałek polskiej ziemi³⁷.

Pod naporem 9. armii rosyjskiej gen. Leczyckiego front został przełamany i II Brygadzie groziło oskrzydlenie, gdyż w nocy 11/12 maja 1915 roku wycofujące się w popłochu oddziały 42. dyw. austriackiej piechoty i 6. dywizja kawalerii odsłoniły oba skrzydła II Brygady Legionów Polskich. Nastąpiło zwężenie frontu i pułki legionowe otrzymały rozkaz natychmiastowego opuszczenia zajmowanych pozycji zagrożonych okrążeniem. Odwrót odbywał się w bardzo trudnych warunkach. 13 maja 1915 roku 3. pułk piechoty płk Zielińskiego wycofał się przez Sadogórę w rejon Czerniowiec w kierunku wsi Biła i przy niewielkich stratach przedostał się przez Prut na przyczółek mostowy. Stawarz wspomina:

Po wyjściu na otwartą przestrzeń w okolicy Sadogóry stolicy cadyka-cudotwórcy zaatakował nas rosyjski oddział pościgowy piorąc w nasze kolumny artylerią. Była to stanowczo bardzo niemiła niespodzianka. Kompanie rozwinąwszy się błyskawicznie w tyralieri wycofywały się nad Prut, na przyczółek mostowy³⁸.

Gorzej wiodło się drugiemu pułkowi II Brygady. Tylko I batalion, atakowany stale przez Rosjan w rejonie Mamajowic, przeprowił się przez Prut i zajął pozycje obronne. Dwa bataliony 2. pułku piechoty, związane walką, nie zdążyły dotrzeć do rzeki. Tylko dzięki determinacji kpt. **Józefa Zajęca**, który jedną kompanią, a może tylko patrolom, ubezpieczył przeprawę udało się tym batalionom bez większych strat przejść przez rzekę. Natomiast II batalion 2. pułku piechoty nie wytrzymał natarcia Rosjan, rozбитo, bronił się w drobnych grupkach, a na domiar złego żołnierze austriaccy, strzegący mostu na Prucie, przedwcześnie wysadzili go w powietrze. Legioniści, którzy dotarli do rzeki, zmuszeni byli ją pokonywać w pław. Dramat tego batalionu opisał Sylwester Stawarz: „Jeden z batalionów przyparty przez Moskali do rzeki ratował się w pław ponosząc duże straty w jej zdradliwych nurtach. W tym

³⁷ W. Mondalski, op. cit., s.22, S. Czerep, op. cit., s. 94.

³⁸ S. Stawarz, op. cit., s. 57.



feralnym dniu dostał się od niewoli lub zginął dobry kolega z Bochni **Zdzisław Zajączkowski**³⁹. Zginęło 160 legionistów z II batalionu, co stanowiło 30% stanu oddziału. Kapitan **Józef Zajac** nie zdążył dotrzeć do rzeki. „Ukrył się więc w Sadogórze na strychu, gdzie pod opieką gospodarzy doczekał po [niecałym – przy. aut.] miesiącu wyzwolenia”⁴⁰.

W bukowym lesie

Po wycofaniu się oddziały legionowe znalazły się w prześlicznym lesie bukowym, który zaroił się teraz od żołnierzy. Między nowymi okopami powstawać zaczęły prawdziwe „pałace” przystrojone korą i olbrzymimi jak palmy paprociami. Wąskie strumyki nie bardzo nadawały się do kąpieli, natomiast „zmiersch budził zawsze legionowych śpiewaków, a las nastrojał ich do koncertów, które kończyły się późną nocą”. Walk było niewiele. Raz tylko strącono rosyjski aeroplan. Zginął pilot, a obserwator dostał się do niewoli. Stawarz wspomina:

Z Kołomyi przybył do „bocheńskiej” kompanii sympatyczny nabytek: była nim przemiła sanitariuszka, młodzianka i urocza dziewczyna **Olga Gnatowiczówna**. Pięknie wyglądała w skrojonym na miarę mundurku. Trzymała się przy dowództwie kompanii. Jej cnoty – wśród stada zgłodniałych wilków – broniła chyba ostra rywalizacja jej opiekunów zabiegających o jej względy.

Stanisław Czerep potwierdza, że w II Brygadzie Legionów Polskich służyły kobiety, pełniące służbę sanitarną⁴¹. „Zyskała sobie uznanie całej kompanii” – kontynuuje Stawarz. „Była odważna. Nie

³⁹ Zdzisław Zajączkowski h. Drzewica ps. „Andrzej Stary” przerwał naukę w bocheńskim gimnazjum i wstąpił do Legionów. Dostał się do niewoli rosyjskiej, mieszkał i ciężko pracował w chutorze Millerów nad Donem i dopiero w 1918 r. wrócił do kraju. (inf. od prof. Olgi Chyłowej z Kęt)

⁴⁰ Wiktor Mondalski pisze, że razem z kpt. Zającem w gęstwinie drzew ukryło się kilku legionistów i przeżyli tylko dzięki determinacji kpt. Zająca. W. Mondalski, op. cit., s. 33–34.

⁴¹ S. Czerep, op. cit., s. 94.



bacząc na najgęstszy ogień spieszyła z pomocą rannym, wyprzedzając sanitariuszy. Dzielnie zносиła trudy i niedostatki wojenne”.

Kilka ciekawych scenek z udziałem tej sanitariuszki III batalionu opisał Wiktor Mondalski:

Kiedys widzę, że siedzi w okopie i robótkę gobelinową dłubie. Chłopcy robotą ziemną zajęci pracują i gwarzą nieopodal. Naraz pada szrapnel. Ona biegnie, opatruje rannego i chce powrócić do swojej robótki, ale ranny jeszcze ją zatrzymuje na kilka sekund. Aż tu nowy szrapnel nadleciał i koc jej i robótkę podziurawił na sito. Gdyby nie ranny, byłaby sama dostała cały ładunek, ale po batalionie rozeszła się straszna wieść, że „sanitariuszka nasza zabita”. Szok. „Szopa była” – opowiadała potem Olga i śmiała się serdecznie. „Lubią mnie chłopcy i ja ich lubię” – mówiła. „Czasem w karty z nimi zagram, gdy mam pieniądze, a jeśli w manierce coś się znajdzie, to ich potraktuję”. Taka była nasza sanitariuszka, panna Olga. Oldzia z III baonu, rozjaśniająca okop uśmiechem i pomoc niosąca w cierpieniu, dziewczę polskie z zacisza szkoły klasztornej – „gdzie prócz wielu rzeczy mądrych” – jak powiada – „palić się nauczyłam” – rzucone w sam środek wojny, między kule, granaty i szrapnele.

„Odeszła od nas – wspomina Stawarz – w październiku 1915 r.”⁴²

23 maja 1915 roku Włochy przystąpiły do wojny po stronie państw Ententy, co wywołało wielką konsternację w sztabach państw centralnych i zmusiło armię austriacką do szybkiego wzmocnienia frontu wschodniego, zdobycia Przemyśla (3 czerwca) i Lwowa, aby można było przerzucić znaczne siły na front włoski. 11. armia rosyjska znalazła się w trudnym położeniu. Aby ją odciążyć, 9. armia rosyjska gen. Leczyckiego zaatakowała 7. armię gen. Pflanzer-Baltiną, broniącą prawego skrzydła wojsk austro-węgierskich, w składzie której walczyła II Brygada Legionów Polskich. Rozkaz nakazywał II Brygadzie natychmiastowy odwrót, osiągnięcie linii od Sadogóry do Czerniawki (od Moszkowej Góry do karczmy nad jarem Wagurii).

⁴² „Po wojnie spotkałem Olę kilkakrotnie na zjazdach legionistów, w których brała udział wraz ze swym mężem panem Krawczykiem, starostą powiatowym w Świeciu” – wspomina Stawarz, t. 1., s. 56. Zob. także W. Mondalski, op. cit., s. 151–152.



„Z żalem opuszczaliśmy piękny las, ale jak się okazało na 5 minut przed dwunastą” – pisze Sylwester Stawarz. Wyjazd z tego pięknego bukowego lasu opisał Wiktor Mondalski⁴³:

Właśnie słońce duże krwawe słońce jakie bywa tylko w dniach lata za góry zachodzi, gdy pada rozkaz wymarszu. Pospiesznie odrywa się straż przednia, za nią łączniki, poczem powoli rusza też i siła główna Rozwija się długi szary wąż w niezliczone skręcając się sploty, karabinów jeno z rzadka połyskując łuską i sunie zwolna wśród lasów bukowych szemrzących z cicha pożegnaniem tym zastępom męznym, co krótką w nich znalazły gościnę. Szemrzą drzewa w wietrze w ostatnich słońca blaskach, gdy z wzgórzka przydrożnego, sam w półcieniu już tonąc major Minkiewicz po raz ostatni oddziały przegląda, aż wreszcie wszyscy zanurzyli się w przepaścistą czerń lasu nad którą noc zasłonę nieba rozpostarła gwiazdzistą.

Boje pod Łużanami, zdobycie Witelówki

7. armia austro-węgierska gen. Pflanzler-Baltina odparła rosyjską ofensywę zdobyła Kałusz i Stanisławów, a II Brygada otrzymała rozkaz zdobycia Łużan, Mamajowic, Zadobrówki i Czerniowiec. Grupa taktyczna Mieczysława „Norwida” Neugebauera, składająca się z dwóch kompanii 3. pułku piechoty i 6., trzech kompanii 2. pułku piechoty, miała 4 czerwca 1915 roku w nocnym ataku, współpracując z 42. dywizją piechoty austro-węgierskiej, zająć Łużany, zaś pozostała część II Brygady miała dołączyć dopiero po zdobyciu tej miejscowości. W ataku uczestniczyła kompania „bocheńska”, dowodzona przez **Adama Kossakowskiego**. Mondalski wspomina:

Noc była głucha, bo po deszczu. Ze wsi idziemy drogą szeroką na most przez Prut. Rozdzielamy się. Plutonowi chor. Tarkowskiego⁴⁴ przypadło stanowić ubezpieczenie przyczółka mostowego. Przycupnęli Moskale – naraz wstają, ręce

⁴³ W. Mondalski, op. cit., s. 34–35.

⁴⁴ Ppor. Stefan Tarkowski był plutonowym w kompanii „bocheńskiej” 3. pp II Brygady LP i tam awansował na sierżanta chorążego, a w czerwcu 1916 r. na podporucznika, zob. W. Mondalski, s. 24.



podnoszą do góry i poddać się chcą, a gdy nasi weszli, żeby jeńców brać chwytają porzucone karabiny i zaczynają palić w nieprzygotowanych.

Dzięki przezorności i odwadze Kossakowskiego udało się opanować sytuację i zmniejszyć straty. Poległo kilkudziesięciu Rosjan i tyle samo wzięto do niewoli.

Cztery dni później, 8 czerwca o godzinie 7.00 grupa mjr Minkiewicza, przy ustawicznej kano-nadzie dział rosyjskich, po kilkugodzinnej walce zdobyła stację kolejową w Łużanach i okopy rosyjskie wokół stacji. Grupa płk Zielińskiego, atakując w tym samym czasie od strony południowej, dotarła na skraj Mamajowic. Kompania „bocheńska” zajęła odcinek na północ od Czerniowiec, naprzeciwko wsi Mamajowice (Mamajeszti). Następnego dnia obie grupy ruszyły razem w kierunku Witelówki. Od Łużan poszedł do boju I batalion i III batalion 3. pułku piechoty, w którym walczyła 9. kompania „bocheńska”, oraz III batalion 2. pułku piechoty Legionów Polskich.

10 czerwca o godzinie 4.00 rozpoczęła się bitwa pod Witelówką. Powietrze rozdarł ryk rosyjskiej artylerii od strony Witelówki. Z kompanią „bocheńską” szła w patrolu sanitarnym **Olga Gnatowicz**. Píše Mondalski:

Moskale walą granatami i szrapnelami. Przycupnął patrol, w żytku leży. Jeden z sanitariuszy, starszy rangą, radzi, by pod grupkę wierzb się schować, ale sanitariuszka odradza. „Wierzby to cel w sam raz dla nich”. Zostali w życiu. Dwie minuty nie upłynęły – bum, bum! Szrapnel i granat w same wierzbiątka wyrznęły. Gdy przycichło, ruszyli dalej do przodu, a komendę nad patroliem objęła Olga i ona prowadziła dalej patrol⁴⁵.

W końcu późnym wieczorem Rosjanie opuścili Witelówkę, pozostawiając w niej 400 bochenków chleba i kilkadziesiąt worków zboża.

Z Witelówki oddziały legionowe szły w kierunku Zadobrówki. Fragment tych walk wspomina Stawarz:

⁴⁵ W. Mondalski, op. cit., s. 150.



Idzie tyraliera rosyjska. Trzy razy krzyczeli „ura” i trzy razy padali skąd wstali, aż wreszcie zerwali się i poszli na nas usiłując nas oskrzydlić. Zrobiło się gorąco. Na najbardziej zagrożonym odcinku walczył por. Kossakowski. Z karabinem w rękę kładzie się przy żołnierzach i wali bez przerwy, tak jak i my walimy, śmieje się przy tym i dowcipkuje bezustannie.

Tyraliera załamuje się, bo jednocześnie zaczęli strzelać Austriacy. Moskale zaczynają uciekać. Za-trzeszczał karabin maszynowy, co skutecznie wzmogło ich popłoch. Wiktor Mondalski i Sylwester Stawarz odnotowali niezwykły wyczyn kaprała **Jana Oświęcimki** z Królówki, dowódcy jednego z plutonów bocheńskiej kompanii, który „ścigał Rosjan na odcinku 1200 m dopadł ich i wszystkich zdrowych 29 wziął do niewoli, gdyż więcej nie było nam trzeba.. Po tym wyczynie awansował na plutonowego” – dodaje Stawarz.

Po trzech tygodniach przekroczyliśmy rzekę, zdobywając bronią przez Moskali wieś. Pewnej nocy kolega, **Andrzej Topolski** z Bochni, wracając z patrolu, natknął się na naszą placówkę i zanim się dał rozpoznać, zginął od kuli zdenerwowanego towarzysza broni, stojącego na wedecie, który w szmerze przebiegającej myszy wietrzył podkradającego się nieprzyjaciela. Znów wyrosła na obcej ziemi nowa mogiła w której spoczęły szczątki dobrego żołnierza, lubianego ogólnie kolegi i rokującego wielkie nadzieje młodzieńca⁴⁶.

Bitwa pod Zadobrówką. Polentag

11 czerwca 1915 roku o godzinie 7.00 ruszyły oddziały legionowe w kierunku Szubrańca. Rozciągniętą tyralierą kontynuowały marsz na wieś Zadobrówka. Na stokach nad wsią znajdowały się silnie umocnione okopy rosyjskie, panujące nad okolicą. Legionowe kompanie musiały zejść z odsłoniętego wzgórza, przejść długą błotnistą dolinką, wspiąć się na sąsiednie wzgórze za wsią i zdobyć okopy. Padali ranni i zabici, idąc w tyralierze postrzał w głowę otrzymał żołnierz 2. pułku piechoty **Stefan Hojnik**

⁴⁶ S. Stawarz, op. cit., s. 58.



z Bochni, który następnie zmarł w szpitalu. Od ryku artylerii można było ogłuchnąć. W pewnej chwili artyleria rosyjska zamilkła. Częściowo zniszczona, musiała wycofać się na drugą linię, ale tam ostatecznie dobiła ją artyleria austriacka.

Należało tę sytuację wykorzystać, chociaż ogień karabinów maszynowych nie ustawał. Chorąży Komoniecki i chor. Papeć poderwali do ataku oddział. Komoniecki zlikwidował załogę jednego „pulumiotu”, a chorąży **Józef Papeć** z Bochni celnymi strzałami w otwory okiennicowe zniszczył załogę drugiego karabinu maszynowego⁴⁷. Na tyły Rosjan uderzył chor. Parafiński i chor. Barys z kilkunastoma ludźmi z 6. i 7. kompanii batalionu II, a z dołu z okrzykiem „hurra” wpadł pchor. Bartak i sierż Kułakowski. Komoniecki i Papeć ze zdobytych karabinów maszynowych skierowali na Rosjan ogień, który dokończył dzieła. Klęska wroga była zupełna. O godzinie 12.00 w południe bój był zakończony. Wzięto do niewoli 425 jeńców, w tym 5 oficerów. Zdobyto broń (400 karabinów, ponad milion naboji) i „dwa rosyjskie ciężkie karabiny maszynowe, które niestety austriaccy „sojusznicy” nam zabrali”⁴⁸. Za ten czyn chor. Józef Papeć otrzymał później Krzyż Virtuti Militari.

Atak II Brygady został przeprowadzony perfekcyjnie pod względem taktycznym i technicznym, a dowódca XI korpusu austro-węgierskiego gen. Korda, który ze wzgórze z niepokojem, a potem ze szczerym podziwem, śledził przebieg bitwy wysoko ocenił męstwo Polaków nazywając dzień zwycięstwa „dniem polskim” (der **Polentag**)⁴⁹. Rosjanie wycofali się na przygotowaną wcześniej linię obrony biegnącą od Kalinkowicz przez Rokitną do Retkańcy. Polska piechota musiała się okopać nad rzeczką Rokitnianką, naprzeciwko miejscowości Rokitna i tam doszło do dramatycznych wydarzeń z udziałem polskiej kawalerii legionowej. 12 czerwca 1915 roku legionieści zajęli wzgórze na wschód od Ryngacza.

⁴⁷ W. Mondalski, op. cit., s. 55.

⁴⁸ S. Stawarz, s. 58–59.

⁴⁹ W. Mondalski, op. cit., s. 56.



Szarża pod Rokitną

Naprzeciwko dwukilometrowego błonia przylegającego do Rokitny znajdowały się linie obronne 4 000 Rosjan stanowiące cztery linie okopów, ułożone na grzbiecie tarasowego wzgórza pokrytego zabudowaniami wiejskimi. Na skrzydłach tych linii stały dobrze zamaskowane, okryte darnią karabiny maszynowe, które krzyżującym się ogniem mogły przysporzyć najwięcej strat. Ataki piechoty legionowej, zmęczonej walką podczas poprzednich dni, podjęte rankiem 13 czerwca 1915 roku nie dały efektu. Dlatego kpt. Vagas wydał rozkaz sforsowania wzgórza przy pomocy szarży kawaleryjskiej. Rozkaz otrzymał dowódca drugiego szwadronu 2. pułku ułanów Legionów, rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz, potomek uczestnika szarży pod Somosierrą. Na jego uwagę, że teren jest zbyt widoczny dla nieprzyjaciela kpt. Vagas uczynił cierpką uwagę. Wówczas porywczy i ambitny dowódca dywizjonu wskoczył na konia, nazywanego „Chochlą” i ruszył na czele ułanów na nieprzyjaciela. W szarży wzięło udział 65 ułanów.

Jeźdźcy rozwinęli się do ataku w odległości mniej więcej trzech kilometrów od linii rosyjskich. W dzikim cwale pokonali pierwszy nieobsadzony rów strzelecki, ale wtedy rozpoczęła się piekielna kanonada karabinowo-artyleryjska Rosjan. Zmasowany ogień z każdego okopu dziesiątkował nacierających. Ci, którzy dotarli do drugiej linii rosyjskich okopów dostali się z kolei pod ogień austriackiej artylerii. Do czwartej linii umocnień dotarło tylko dziewięciu ułanów. Atak trwający 13 minut załamał się.

W szarży poległo piętnastu jeźdźców wraz z dowódcą i innymi oficerami. Z ran po bitwie zmarło jeszcze czterech ułanów, pozostali odnieśli lżejsze rany lub obrażenia. Jedynie dwóch wróciło nietkniętych, kilkunastu dostało się do niewoli. Pod wrażeniem brawurowego ataku, najbliższej nocy Rosjanie bez strzału opuścili Rokitną. Pogrzeb poległych legionistów odbył się 15 czerwca 1915 roku na cmentarzu w Rarańczy. Po wojnie polegli bohaterowie zostali przeniesieni do grobowca-pomnika na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.



A. Setkiewicz

Szarża ułanów pod Rokitną

Szarża ułanów pod Rokitną, wg mal. A. Setkowicza, Kraków, po 1918; 9,0 x 13,8 cm, sygn. MN P3769



Książd Panaś w swoim pamiętniku zanotował:

Pułkownika Zielińskiego zrozpaczonego i przybitego spotkałem z adiutantem na ugorze. Mimo cechującej go surowości łyż – wbrew jego woli – padały mu jak groch z oczu. Brygadier Kúttner rwał sobie siwe włosy z głowy, kpt Vagas był zdenerwowany do najwyższego stopnia. Major Minkiewicz wymyślał głośno na Kúttnera, że mimo meldunków, że pozycje rosyjskie są odrutowane, wydał rozkaz szarży kawaleryjskiej.

Zadanie nie było łatwe – głosił późniejszy rozkaz II Brygady Legionów Polskich – zostało jednak przez szwadron w tak świetny sposób przeprowadzone, że chyba historia podobnego przykładowo nie zna. Jeśli spodziewanego efektu nie osiągnął, to tylko z powodu nieszczęśliwych okoliczności. Do dzisiejszego dnia nie udało się odpowiedzieć dlaczego równocześnie nie atakowała piechota, dlaczego w boju nie wziął udziału 3. szwadron kawalerii i dlaczego szarży kawalerii nie poprzedził ogień artylerii, a dopiero pod koniec szarży celnie ostrzelano trzeci – siejący największe zniszczenie – okop rosyjski, raniąc jednak wielu naszych ułanów. Dużym błędem w dowodzeniu bateriami austriackimi, wspierającymi brygadę – wskazuje Stanisław Czerep – był brak łączności drutowej z dowództwem, a rozkazy ogniowe przekazywali żołnierze z plutonu osłonowego, którzy przekręcali niezrozumiałe dla nich słowa niemieckie.

Szarża pod Rokitną była więc nie tylko symbolem bohaterstwa żołnierzy wykonujących niewykonalne zadania, ale przykładem bezmyślności austriackiego dowództwa, które do takiej akcji dopuściło⁵⁰. Stała się najślawniejszym bojem legionowym, ważniejszym nawet niż bitwy pod Mołotkowem, Łowczówkiem, Kostiuchnówką czy Rarańczą. Chociaż był to nieistotny z militarnego punktu widzenia epizod, urósł on jednak do rangi symbolu, inspirując malarzy i grafików np. Wojciecha Kossaka czy Jana Raszke⁵¹

⁵⁰ S. Czerep, op. cit., s. 114–115.

⁵¹ S. Czerep, op. cit., s. 113.



Walki pod Rarańczą

W pościgu za Rosjanami II Brygada dotarła do Ryngacza, ale otrzymała rozkaz odwrotu na pogranicze bukowińsko-besarabskie, bowiem nowy korpus rosyjski przeszedł do natarcia na Czerniowce. Siły II Brygady Legionów Polskich były zbyt słabe, by bronić przydzielonych im pozycji. Jej stan bojowy liczył 1725 ludzi i 12 karabinów maszynowych. Brygady piechoty rosyjskiej liczyły 2000 żołnierzy i w nocy 15 czerwca 1915 roku zbliżyły się w tyralierze na odległość 1000 m, a 17 czerwca o godzinie 1.45 zaatakowały. Atak został odparty. Legioniści odparli także kolejny atak podjęty o godzinie 4.00. W trzecim ataku Rosjan, wspartym ich artylerią, doszło do walki wręcz. Dzięki manewrowi ppłk Januszajtisa Rosjanie wycofali się, a do niewoli dostało się 700 żołnierzy wroga. Czwarte, ostatnie już uderzenie Rosjan, podjęte o godzinie 11.00 dnia następnego, zostało z łatwością odparte. Do niewoli dostało się 1000 Rosjan w tym 8 oficerów.

Przez 4 miesiące panował względny spokój. II Brygada zajmowała te tereny, rozbudowując umocnienia polowe, budując nowe schrony i ziemianki. Poza nielicznymi utarczkami nie toczono działań bojowych. Prowadzono szkolenie bojowe i rozwijano działalność oświatową. W połowie października II Brygada Legionów Polskich przekazała Austriakom ten odcinek i przeniesiona została na front wołyński.

Kampania wołyńska

Jesienią 1915 roku na Wołyniu razem z I Brygadą walczyła III Brygada Legionów Polskich, składająca się z 4. pułku piechoty dowodzonego przez ppłk Bolesława Roję (było w niej co najmniej 30 legionistów z Bochni i Ziemi Bocheńskiej) i z 6. pułku piechoty utworzonego 27 lipca 1915 roku



w Rozprzy⁵², a dowodzonego przez majora Witolda Ścibor-Rylskiego⁵³. Dowódcami trzech batalionów 6. pułku zostali: mjr Tadeusz Wyrwa Furgalski. kpt. Jan Kozicki i por. Tadeusz Jakubowski. W 6. pułku piechoty walczyło co najmniej 17 legionistów z Bochni i Ziemi Bocheńskiej⁵⁴. Do tego pułku doszło uzupełnienie z kraju. Wśród nowo przybyłych zjawilo się kilku bochniaków, skierowanych przez biuro werbunkowe w Krakowie. Byli to młodzi 16-letni chłopcy, a wśród nich **Julian Smajda, Michał Korta, Kasprzyk i Ludwik Kala**. Smajda, pochodzący z Uścia Solnego mieszkał wówczas w Bochni przy ulicy Krzeczowskiej z rodzicami i siostrą Andzią. Jego droga do Legionów nie była łatwa. Pisze w swoich wspomnieniach, że działał w Związku Strzeleckim w Bochni, ale w 1914 roku, ze względu na wiek nie miał szans dostać się do Legionów. Ponadto spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem rodziców. Podjął więc pracę na c.k. kolei żelaznej w Płaszowie i dopiero 2 września 1915 roku, bez pożegnania z rodzicami zgłosił się do krakowskiego biura werbunkowego. Razem z Kasprzykiem i Kortą zostali skierowani do Rozprzy i tam dostali przydział do 8. kompanii 6. pułku piechoty Legionów Polskich. W Piotrkowie złożyli przysięgę i przez Radom, Dęblin, Lublin i Chełm przyjechali pociągiem do Kowla. Stamtąd, już jako młodzi legioniści szli forsownym marszem na wschód przez zniszczony kraj⁵⁵.

Wojska austro-węgierskie i niemieckie, wykorzystując korzystną sytuację militarną po przełomie gorlickim (2 – 5.05.1915), walkach na Lubelszczyźnie (31.07 – 03.08.1915), zdobyciu twierdzy

⁵² Nazwiska 30 bochniaków walczących w 4. pp wymieniłem w artykule *Bochniaczy w legionach* „Wiadomości Bocheńskie” nr 3/2014, s. 11.

⁵³ Mjr Witold Ścibor-Rylski herbu Ostoja, był weteranem wojny burskiej i prezesem TGS „Sokół” w USA. Jako ochotnik wstąpił w 1914 r. do Legionów Polskich.

⁵⁴ Nazwiska siedemnastu bochniaków walczących w 6. pp wymieniłem w artykule *Bochniaczy w legionach* „Wiadomości Bocheńskie” nr 3/2014, s. 11.

⁵⁵ Tymi słowami rozpoczyna Julian Smajda swój pamiętnik zatytułowany *Ważniejsze wypadki i przygody mego życia*, znajdujący się w zbiorach Stowarzyszenia Bochniaków, opublikowany z obszernym komentarzem na łamach „Wiadomości Bocheńskich” nr 4/2007 i nr 1/2008, a następnie na portalach internetowych: www.JPilsudski.org i www.niepodleglosc.lodzkie.eu (Powstanie styczniowe). Julian Smajda urodził się 22 grudnia 1898 r. w Uściu Solnym. Pisze on dalej, że 6. pp LP przeszedł chrzest bojowy w czasie potyczki pod Okońskiem w pobliżu Sewerynowka. W miejscowości Podczerewicze Smajda uczestniczył w dwudniowej bitwie, a następnie w ataku na wieś Kołodię. Wówczas jego kolega Michał (może Ludwik) Korta dostał się w czasie tej bitwy do niewoli, co Smajda przeżył bardzo boleśnie.



W okopach pod Koszyszcami, wg rys. F. Jaźwieckiego,
Kraków, 1934; 14,2 x 9,5 cm, sygn. MN P 4208



Przemyśl (03.06.1915), zajęciu Warszawy (5.08.1915) i Wilna (we wrześniu 1915) prowadziły ofensywę na szerokim froncie od Dyneburga koło Rygi aż po Czerniowce. Legiony Polskie otrzymały zadanie zdobycia Kowla (zdobyły go 24.08.1915 r.) i osiągnięcia oraz utrzymania linii wieloramiennego Stochodu, przepływającego wśród bagnistych, leśnych terenów, rzadko zaludnionych, a więc bez dróg i możliwości szybkiego komunikowania się. Wobec kontrataków Rosjan konieczne było wsparcie oddziałów austro-węgierskich, a ostatecznym celem miało być wyparcie Rosjan i osiągnięcie linii Styru. Zapowiadała się niełatwa, jesienna kampania legionowa na obszarze pomiędzy Stochodem i Styrem.

Niemcy i Austria zdawały sobie sprawę z tego, że po odejściu Rosjan z Królestwa powstaje nowa sytuacja i Polacy oczekiwać będą na szybkie rozwiązanie sprawy polskiej. Nie sprostały jednak tym oczekiwaniom i nadal nie wypracowały żadnego jasnego stanowiska w tej sprawie. Pozostał tylko cały repertuar pięknych słów i gestów wobec Polaków⁵⁶.

W Warszawie ujawniła się POW pod komendą T. Żulińskiego, ale Piłsudski wstrzymał planowany zaciąg uzależniając go od wcześniejszego ogłoszenia niepodległości Polski. Pogłębił się rozdzwiek pomiędzy nim a NKN i Komendą Legionów Polskich. We wrześniu 1915 roku Piłsudski jawnie wyłamał się spod rozkazów Komendy Legionów Polskich zapowiadając dymisję i ruszył z Kowla na własną rękę z 4. pułkiem piechoty i częścią 5. pułku piechoty forsować Stochód pod Czeremosznem.

Komenda Legionów Polskich nie miała wyjścia i zmuszona była podzielić oddziały legionowe I i III Brygady na dwie grupy taktyczne. Pierwsza pod dowództwem Rydza-Śmigłego składała się z 1. i 7. pułku piechoty I Brygady Legionów Polskich oraz powstałego z końcem lipca 1915 roku 6. pułku piechoty, wchodzącego w skład III Brygady. Trzecim batalionem tego pułku dowodził **Tadeusz Jakubowski** z Bochni. W grupie Józefa Piłsudskiego znalazł się – jak to już wyżej napisałem – 4. pułk piechoty III Brygady i część 5. pułku piechoty I Brygady Legionów Polskich⁵⁷.

⁵⁶ Po zajęciu Wilna niemiecki gubernator wojskowy hr. von Pfeil w oficjalnej odezwie nazwał to miasto „perłą korony polskiej” i zakończył słowami „niech Bóg błogosławi Polskę”.

⁵⁷ S. Czerep, op. cit., s. 122–124.



Forsowanie Stochodu

Grupa Rydza-Śmigłego otrzymała rozkaz sforsowania Stochodu i zdobycia przyczółka w Trojanówce. 20 września 1915 roku przeprowdziła się przez rzekę. 6. pułk piechoty uczestniczył w zajęciu lasu pod Maniewiczami i stacji kolejowej, a następnie zacięcie bronionych Maniewicz. Był to chrzest bojowy tego pułku. Następnie dotarł on do wsi Kołodzia i Wielkich Miedwieży na odległość ok. 2 km od Styru. 1 października 1915 roku, w drugim dniu bitwy o Kołodzię, dowódca 6. pułku piechoty major Witold Rylski dostał ataku serca. Adiutant Rylskiego, Władysław Steinhaus wspomina:

Z Krochmałem ledwo go doniosłem do wózka. I pułk został bez komendanta. Tymczasem na lewym skrzydle strzelanina coraz gwałtowniejsza. Był to atak na III baon w chwili gdy baon zmieniał pozycję I baonu kpt. Burharda. Funkcję komendanta [pułku – przyp. aut.] pełni porucznik [Tadeusz] Jakubowski⁵⁸.

Bitwy o Kołodzię i Jabłonkę Borową

Tadeusz Jakubowski dowodził więc 6. pułkiem piechoty Legionów Polskich w bitwie o Kołodzię (1 – 3.10.1915 r.). Pułk znajdował się na najbardziej wysuniętej na wschód placówce. W czasie bitwy dochodziło do walki na bagnety. W zdobyciu Wielkich Miedwieży nie uczestniczył. Dopiero 8 października 1915 roku komendę pułku objął major Norwid-Neugebauer, 10 października pułk wycofany został z linii frontu i poszedł na zasłużony odpoczynek do Trojanówki i Hulewicz⁵⁹. Według niektórych

⁵⁸ Zob. *Pamiętnik legionisty bl. p. Władysława Steinhausa podchorążego 6 pp Legionów Polskich*,. Kraków 1916, s. 62–65. Steinhaus wspomina, że 5 października 1915 r. w Trojanówce major Rylski dostał w nocy ponownego ataku serca i musiał pojechać na urlop. W opracowaniach naukowych dot. walk Legionów Polskich pisze się wyłącznie o niedyspozycji majora Rylskiego bez podania przyczyn tej niedyspozycji.

⁵⁹ W. Steinhaus, op. cit., s. 66.



źródeł w bitwie o Kołodzie zginął kapral **Feliks Książkiewicz** z Nowego Wiśnicza⁶⁰, a **Michał Korta** z Bochni dostał się do niewoli⁶¹. Tadeusz Jakubowski dowodził także 6. pułkiem piechoty w zastępstwie majora Norwida w nocnej bitwie o Jabłonkę Borowają. Cmentarz w Jabłonce nie był obsadzony, chociaż także Rosjanie musieli wiedzieć, że jest to ważny punkt strategiczny.

Bajeczny księżyc wyszedł na niebo, noc była przejrzysta i niezwykle piękna. Kompania 11 zajęła cmentarz, inne kompanie odpoczywają wśród krzaków. Wszyscy dzwonią zębami od przenikliwego wiatru i zimna. Wróciły patrole i mówią, że wieś jest wolna, a jednak jest jedna rzecz u żołnierza – instynkt – który podpowiada, że to może być pułapka.

Jakubowski wysyła więc patrole na skrzydła.

I naraz padają gwałtowne strzały, nerwowe i bezcelowe, a za nimi gromadami piechota nieprzyjaciela... Nagle na tyłach Moskali hałas i „hurra”. To I Brygada, korzystając z odsłonięcia się Moskali szalonym uderzeniem zajmuje ich tyły. I znowu zrywa się nasza tyraliera biegnie przez opłotki ku wsi i łączy z I Brygadą⁶².

Bitwa pod Kuklami i Kamieniuchą

Nie wiemy, z jakich powodów major Mieczysław Norwid-Neugebauer nie dowodził 6. pułkiem piechoty także w kolejnej, krwawej bitwie pod Kuklami, toczącej się w dniach od 21 do 24 października 1915 roku, ale przez cały ten czas zastępował go w dowodzeniu – od sierpnia już w randze kapitana

⁶⁰ Feliks Książkiewicz ur. w Nowym Wiśniczu w 1889 r. nauczyciel. Informację o jego śmierci w bitwie o Kołodzie podają J. Cisek i K. Stepan w *Liście strat Legionów Polskich 1814-1918*. Adam Rafał Kaczyński w książce *Cmentarze legionowe na Wołyniu*, Warszawa 2011, informuje natomiast, że Feliks Książkiewicz poległ 7 listopada 1915 r. w Polskim Lasku.

⁶¹ Zob. J. Smajda, s. 8.

⁶² A. Lisiewicz. *Bitwa pod Jabłonką* [w:] *Rok bojów na Polesiu 1915-1916*, Warszawa 1917, s. 32–34.



piechoty – Tadeusz Jakubowski⁶³. W bitwie pod Kukłami polegli **Jan Michalski** z Rzepina pod Bochnią i **Stefan Jeziorek** z Bochni, a **Julian Smajda** został lekko ranny i odwieziono go do szpitala we Włodzimierzu Wołyńskim, a potem na rekonwalescencję do Kamieńska⁶⁴.

Za okazane męstwo w tych bitwach **Tadeusz Jakubowski** otrzymał Krzyż Żelazny. Po zdobyciu Kukli komenda niemiecka wysłała raport cesarzowi Wilhelmowi, świadczący o randze tego sukcesu i rozkaz, w którym znalazły się słowa: Die ganze Gruppe Gehrock bringt den Ersturmern von Kukle den Polen ein dreifaches Hurrah (Cała grupa Gehrocka wznosi na cześć polskich zdobywców Kukli trzykrotne hurra)⁶⁵. 6. pułk piechoty Legionów Polskich po wielodniowych, wyczerpujących walkach w dniach 26–29 października wyparł ostatecznie Rosjan także z Kamieniuchy, ale okupił to ogromnymi stratami osobowymi. 26 października w jednym z ataków na Kamieniuchę poległ sierżant 1. kompanii V batalionu **Piotr Sobór** „Skórka” ze Świątnik Dolnych⁶⁶.

Grupa Rydza-Śmigłego udała się na odpoczynek do Karasina. Julian Smajda, który po wyleczeniu i rekonwalescencji został przydzielony do kompanii uzupełniającej I Brygady i przybył do Karasina 5 stycznia 1916 roku, wspomina:

Życie w Karasinie płynie dość wesoło i przyjemnie. Ćwiczeń mamy mało, budujemy sobie ładne kwatery z ogródkami, płotami i bramami brzołowymi. Wieczorami śpiewamy, zabawiamy się rozmaitemi grami i opowiadaniem⁶⁷.

4. pułk piechoty i część 5. z grupy Piłsudskiego zajęły miejscowość Kołki. W bitwie 13 października

⁶³ W. Steinhaus, op. cit., s. 75, por. A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988., s. 316, 383. W literaturze legionowej znajduje się lakoniczna informacja, że mjr Norwid-Neugebauer wyjechał służbowo.

⁶⁴ Stefan Jeziorek ur. w 1885 r. w Bochni, był ślusarzem, służył w 3. kompanii VI baonu 6. pp LP. Steinhaus s. 75, Smajda, s. 10.

⁶⁵ A. Krasicki, s. 355, 383.

⁶⁶ Piotr Sobór „Skórka” ur. w 1896 r. w Świątnikach Dolnych.

⁶⁷ J. Smajda, op. cit., s. 12.



1915 roku zginął były komendant kompanii „bocheńskiej” kpt. **Adam Kossakowski**⁶⁸. 4. pułk piechoty walczył ze zmiennym szczęściem pod Koszyszczami, a część 5. pułku piechoty pod Stowyhorozem. Władysław Orkan we wspomnieniach *Drogą Czwartaków* opisuje wiele bitew i potyczek stoczonych przez grupę Piłsudskiego w czasie kampanii wołyńskiej:

Dzień jasny, słońce łagodnie przyświeca – wierzyć się nie chce, że oto bitwa się toczy. Kule gęsto przelatują. Ucho łowi je, jak różne tony orkiestry w szaleństwie skomponowanej... Jedne brzęczą w przelocie, jak muchy, o niepewnym, niejasnym zamiarze, drugie bzykają, jak bąki nadąsane, inne jak osy złe, kąśliwe. Są znowu kule – węże, które grzechocą w powietrzu, albo świszczą, mijając ofiarę lub które z sykiem zdradliwym mkną nad ziemią. Są kule ptaszki, które górą z wysokim śpiewem się niosą, jakby błogostawiące. Są przypadkowe, jak kamyki z procy Dawida puszczone. Niektóre grają przedziwnie jakiś sen o ukoju śmierci⁶⁹.

Krwawe Wzgórze Berezany

Jesienią 1915 roku, z rozkazem kontynuowania ofensywy na Styr, przybyła na Wołyń z Besarabii II Brygada Legionów Polskich. Miała ona wesprzeć oddziały austro-węgierskie przed spodziewanym przeciwnatarciem rosyjskim. Przerzucono ją kolejną przez Stanisławów, Lwów i Lublin do Maniewicz. 2. pułk piechoty Januszajtisa z II Brygady skierowany został do Lissowa i tam w dniach od 1 do 4 listopada 1915 roku stoczył bitwę. 3. pułk piechoty II Brygady dowodzony przez ppłk Minkiewicza rozlokowany został w rejonie Hołuzji, odległej od Kostiuchnowki ok. 9 km. W trzecim batalionie tego pułku była kompania „bocheńska” ze swoim nowym dowódcą kapitanem **Walerianem Czumą**. W lecie 1915

⁶⁸ Adam Kossakowski (1891–1915) student medycyny we Lwowie, uczestnik wymarszu I kadrowej do Kielc w sierpniu 1914 r., dowódca kompanii „bocheńskiej” 2., a nast. 3. pp LP, od września 1914 do marca 1915, przeniesiony na własną prośbę do 5. pp I Brygady LP, gdzie dowodził 4. komp. 5. pp. Ciężko ranny w bitwie pod Kołkami 13.10.1915 r. zmarł z odniesionych ran. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari 5 kl, Krzyżem Niepodległości i czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Zob. *Panteon Polski* r. II nr 1 (5), Lwów 1925, s. 14–15, „Wiadomości Bocheńskie” nr 3/2014, s. 8.

⁶⁹ W. Orkan, *Droga Czwartaków*, Warszawa 1936, s. 11–12.



roku dotychczasowy komendant tej kompanii kpt. Adam Kossakowski przeniesiony został, na własną prośbę, do I Brygady Legionów Polskich i dowodził tam 4. kompanią 5. pułku piechoty zaledwie kilka miesięcy. „Odszedł po własną śmierć” – pisze z żalem jego podkomendny Sylwester Stawarz w swoim pamiętniku.

Dowództwo austriackie ściągając wojsko w rejon Bielgowa i Komarowa ogołociło w miarę ustabilizowany odcinek frontu pod Kostiuchnowką. W nocy z 3 na 4 listopada 1915 roku Rosjanie niespodziewanie zaatakowali osłabioną linię frontu i zdobyli sąsiadujące z Kostiuchnowką ważne strategicznie Wzgórze Berezany.

Na rozkaz Komendy Legionów Polskich 4 listopada 1915 roku o godzinie 13.00, pod silnym ogniem artylerii rosyjskiej i karabinów maszynowych ruszyły do kontrataku oddziały legionowe dowodzone przez ppłk Sosnkowskiego i ppłk Lewandowskiego. Częściowo odzyskały dawne pozycje i mimo ciężkich strat zbliżyły się na odległość 800 – 1000 m do umocnień rosyjskich.

Nocny atak na Wzgórze Berezany, prowadzony od północnego zachodu przez II batalion 3. pułku piechoty i dywizjon huzarów węgierskich, rozpoczęty wieczorem 4 listopada 1915 roku nie powiódł się, gdyż Rosjanie przygoździli kontratakujących ogniem karabinów i czterech cekaemów. Dalszy szturm byłby samobójstwem. W czasie tego ataku zginął żołnierz 2. kompanii 3. pułku piechoty II Brygady **Stanisław Słowik** z Uścia Solnego⁷⁰. Wycofanie się jedynym w tym rejonie mostkiem było niemożliwe z powodu ognia zaporowego Rosjan. Pozostała więc jedynie droga przez bagno, w którego mętnej wodzie legioniści brnęli aż po pachy.

Wzgórze Cegielniane – Polska Góra

W tym samym czasie, od wczesnych godzin wieczornych 4 listopada 1915 roku przygotowywały się do ataku na Wzgórze Cegielniane i Kostiuchnowkę od strony Wołczecka, czyli z od strony

⁷⁰ Stanisław Słowik ur. 1896 w Uściu Solnym, miejscowy kowal.



południowo-zachodniej dwa bataliony (I i III) 3. pułku piechoty II Brygady, I batalion 2. pułku piechoty Legionów Polskich i oddziały piechoty austro-węgierskiej. Mimo licznych meldunków o znacznych siłach wroga i żądaniu odwołania planowanego uderzenia przez kpt. Zygmunta Czechnę-Tarkowskiego i ppłk Minkiewicza, Komenda Legionów Polskich, pod naciskiem jej austriackiego komendanta gen. Trzaski-Durskiego była nieugięta i podtrzymała rozkaz ataku bez wsparcia artyleryjskiego, co było kardynalnym, niewybaczalnym błędem. Całością tej grupy szturmowej dowodzić miał ppłk Minkiewicz. Podporucznik **Walerian Czuma** dowodzący w tym czasie 8. kompanią 3. pułku piechoty miał ubezpieczać atak i obsadzić wzgórze nad rzeką Garbach, lewym dopływem Styru. Cztery kompanie 3. pułku piechoty, w którym była także kompania „bocheńska” przeszły do miejscowości Wielkie Miedwieże w celu wzmocnienia grupy ppłk Rydza-Śmigłego, atakującej Wzgórze Cegielniane od tamtej strony. Ciężko ranny został **Jan Kicka** z Bratucic⁷¹.

Mimo porannego mroku i mgły atak na Wzgórze Cegielniane nie miał żadnych szans powodzenia. Kiedy, bladym świtem, tyraliera legionistów idąc przez otwarte pole znalazła się 150 kroków do okopów rosyjskich mgła się rozproszyła, dając karabinom maszynowym wroga idealny cel. Porucznik Łysek z pierwszej grupy szturmowej kpt. Z. Czechny-Tarkowskiego poderwał natychmiast kompanię Ślązaków do ataku, ale było już za późno. 17-letni legionista Władysław Broniewski w pamiętniku pod datą 6 listopada 1915 roku napisał:

⁷¹ „Nasz batalion otrzymał rozkaz obsadzenia skraju podmokłego lasu naprzeciwko wzgórza nazwanego później przez Niemców Polenberg (Polska Góra)”, Sylwester Stawarz, *Okruchy wspomnień*, s. 67. Jan Kicka ur. 16 maja 1895 r. w Bratucicach, uczeń bocheńskiego gimnazjum, działacz „Zarzewia” w Bochni, od 1914 r. w LP, ppor. 4. komp. III baonu 3. pp ciężko ranny w ataku na Wzgórze Berezany 4 lub 5 listopada 1915 r. leczył się w Pradze Czeskiej, po wyleczeniu zdał 2 kwietnia 1917 r. z odznaczeniem maturę wojenną, nast. walczy w 1. pp I Brygady LP, po kryzysie przysięgowym wcielony do 100. pp austr. i wysłany na front włoski, po urlopie 1918 r. działał w POW w Krynicy i Nowym Sączu, w listopadzie 1918 r. w 201. pp ochotn. walczy pod Lwowem w randze kapitana, w lipcu 1920 jako major dowodzi 1. baonem 201. pp Armii Ochotniczej w wojnie bolszewickiej, 1 sierpnia 1920 r. ciężko ranny, nast. dowodzi 6. pp. Zmarł w Płocku w 1934 r. i tam został pochowany. Odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*, dwukrotnie Krzyżem *Walecznych*, Krzyżem II Brygady *Signum Laudis*, zob. Sprawozdanie Dyrekcji c.k. gimnazjum w Bochni za rok szkolny 1916/1917, s. 27.



W powietrzu jakaś zawierucha
Granatów salwy lecą...syczą...wyją
Po całym niebie ta muzyka głucha
Jęczy, tak krzyknął ktoś „Jezus Maryjo”
Upadł...krew broczy...ktoś rzezi, umiera
Naprzód... już dalej pędzi tyraliera.

Zginęło 72 legionistów, wśród nich dowódca grupy kpt. Czechna-Tarkowski. Poległa 1/3 żołnierzy kompanii śląskiej z dowódcą por. Janem Łyskiem. Wielu było ciężko rannych. „Niektóre plutony przestały istnieć. Na 50 kroków od rosyjskich pozycji legioniści leżeli w jednej długiej, martwej tyralierze przeszyci dziesiątkami rosyjskich kul” – pisał kapelan legionowy ks. Józef Panaś⁷².

Całodzienna bitwa o Polską Górę okupiona została ciężkimi stratami, ale kompania „bocheńska” wyszła z walk bez większych strat. 5 listopada zginął tylko **Strojek** (nie udało się ustalić jego imienia) i bohater spod Witelówki, plutonowy kapral **Jan Oświęcimka** z Królówki. Serdeczny jego kolega, bocheński pamiętnikarz Sylwester Stawarz opisał jego śmierć: „ranny kulą dum-dum w pachwinę zmarł w szpitalu polowym”⁷³. Informacja ta, chyba jedyna w literaturze legionowej, dotycząca używania przez Rosjan kul dum-dum wskazuje, jak szanowali Rosjanie prawo międzynarodowe, łamiąc zasady wojny lądowej, zabezpieczone II i IV konwencją haską z 1899 i 1907 roku. Małokalibrowe kule dum-dum miały wierzchołek ścięty płasko, rozcięty koncentrycznie albo wydrążony. Trafiając w ciało deformowały się przybierając postać grzybka, co powodowało rozległe rany. Otwór wlotowy w ciało miał średnicę nie większą niż 1 cm, zaś dziura wylotowa ponad pół metra. Trafienie kulą dum-dum zwiększało cierpienia, a siła rażenia była dwukrotnie większa. Używanie ich w czasie wojny jako niehumanitarne zostało zakazane wspomnianymi konwencjami obowiązującymi w cywilizowanym

⁷² J. Panaś, *Pamiętniki kapelana Legionów Polskich*, Sulejówek 2014, s. 124.

⁷³ S. Stawarz, op. cit. Jan Oświęcimka ur. w 1892 r. w Królówce, plutonowy 9. kom. III baonu II Brygady LP, ranny 4 listopada 1915 r. kulą dum-dum zmarł w szpitalu twierdzy Kraków 4 grudnia 1915 r., odznaczony Krzyżem Niepodległości. Sylwester Stawarz objął po nim dowodzenie w plutonie, a w Nowy Rok 1916 r. awansował na plutonowego.



świecie. Znajdowały się one na wyposażeniu armii carskiej jako kule rewolwerowe i miały służyć do dobijania rannych koni⁷⁴.

Na pamiątkę walk o Wzgórze Cegielniane Niemcy, doceniając męstwo, wolę walki i doświadczenie wojenne Polaków nazwali je Polską Górą (Polenberg), lasek za wzgórzem – Polskim Laskiem (Polenwald), a mostek na dopływie Garbachu – Polskim Mostkiem (Polenbrücke). Niemcy szczególnie widzieli jak na tle wielonarodowej armii monarchii naddunajskiej wyróżniali się w walce korzystnie właśnie Polacy. W dokumentach, rozkazach zaczęto używać powszechnie, i co ważniejsze oddolnie i nawet bez rozkazu, określenia Wojsko Polskie!!! Z dużym niezadowoleniem przyjęli legioniści wiadomość, że gen., Trzaska-Durski, kierujący Komendą Legionów Polskich po tych dramatycznych wydarzeniach otrzymał od Niemców Żelazny Krzyż II kategorii.

Zdeterminowana tymi tragicznymi zdarzeniami Komenda Legionów Polskich wymogła na dowództwie austriackim artyleryjskie wsparcie dla oddziałów legionowych przy kolejnych atakach. Udało się zgromadzić ok. 100 dział niemieckiej i austro-węgierskiej artylerii lekkiej, średniej i ciężkiej. Atak na Polską Górę (Wzgórze Cegielniane) podjęty 9 listopada 1915 roku zaledwie w przeciągu półtorej godziny doprowadził do jej zdobycia i wyparcia Rosjan z Kostiuchnówki.

Walki o Bielgów

Od 2 listopada 1915 roku toczyły się walki w rejonie Bielgowa, gdzie Niemcy i Austriacy prze-
rwali front. 3 listopada 1915 roku ciężko ranny został pod Bielgowem **Michał Stańkowski** z Bochni

⁷⁴ Pociski te wyprodukowane w zbrojowni Dum-Dum w Kalkucie w Indiach w 1897 r. przez Anglików użyto w tym samym roku w Sudanie, w walkach z Zulusami. Rosjanie używali kul dum-dum do belgijskich rewolwerów Nagant wz.1895 kal.7,62 mm, popularnie nazywanymi w Rosji „naganami”. Trafienie kulą dum-dum z reguły powoduje natychmiastową śmierć. Dlatego policja USA i grupy antyterrorystyczne używają obecnie takich naboju tylko w walce z terrorystami, aby uniemożliwić im odpalenie zapalnika bombowego. Używa się ich także przy ochronie samolotów pasażerskich zagrożonych atakiem terrorystycznym, ponieważ kula dum-dum pozostaje w ciele ofiary i nie zagraża przebicciem kadłuba samolotu i jego dekompresją.



walczący w 8. kompanii 2. pułku piechoty II Brygady, który 14 listopada zmarł w wyniku odniesionych ran. W tym samym czasie ranny został **Franciszek Kisielewski** z Bochni, plutonowy w 1. kompanii 2. pułku piechoty II Brygady Legionów Polskich (zmarł 23 listopada). Oddziały legionowe utrzymały Bielgów do 7 listopada 1915 roku. W nocy z 6 na 7 listopada dwa pułki strzelców rosyjskich (5. i 6.) niepostrzeżenie okrążyły oddziały legionistów zmuszając je do ucieczki w kierunku okopów niemieckich. Pod osłoną karabinów maszynowych piechoty niemieckiej uratowały się II i III bataliony 2. pułku piechoty II Brygady. Dopiero śmiałym kontratakiem wyparł Rosjan ppłk Januszajtis. Walki toczyły się także w Polskim Lasku⁷⁵ i w rejonie Polskiego Mostku. Po ich zakończeniu poległych legionistów pochowano na wiejskim cmentarzu w Wołczecku. Pośrodku cmentarza umieszczono krzyż z napisem:

*My krew i życie niesiem w dań
Tylko Ojczyzno z grobu wstań!*

Ciała poległych legionistów pochowano też prawdopodobnie na cmentarzu wiejskim w południowej części Kostiuchnowki, u podnóża Polskiej Góry. Mogą to potwierdzić zaplanowane na 2016 roku prace ekshumacyjne.

Reduta Piłsudskiego

Po zdobyciu Polskiej Góry bataliony drugi i trzeci II Brygady Legionów Polskich utrzymały się na szczycie Polskiej Góry. Sylwester Stawarz pisze:

Nasz III batalion zajął wysunięte stanowisko na piaszczystym wzgórzu w lesie nad strumykiem Gorbach [Garbach – przyp. aut.]. Po długotrwałej ciężkiej pracy rozbudowaliśmy tam umocnioną pozycję (rowy strzeleckie i łącznikowe,

⁷⁵ zob. przypis nr 60, S. Czerep, op. cit., s. 128–129.



Placówka pod ochroną tarczy żelaznych w okopach Reduty Piłsudskiego, b.m., przed 1918; 9,4 x 13,7 cm, sygn. MN P3794



zasięki z drutu kolczastego oraz głęboko wkopane w ziemię ziemianki-schrony) w kształcie litery V wierzchołkiem zwróconej w kierunku nieprzyjaciela, z którym początkowo nie mieliśmy styczności, gdyż jego okopy były oddalone od nas około 2 km. Pozycja naszego batalionu przeszła do historii Legionów pod nazwą Reduta Piłsudskiego. Szukający wiecznie dziury w całym brygadier Kúttner w czasie wizytacji frontu zwiedziwszy naszą redutę oświadczył z uznaniem „moja trzecia pulka same inżynierzy”⁷⁶

Reduta wybudowana została jako system umocnień drewniano-ziemnych na wysokiej piaskowej wydmie, która wrzynała się w błota i rozlewiska Garbachu. Otoczenie bagnami uniemożliwiało uderzenie od tyłu, atak mógł nastąpić tylko wąskim przedłużeniem wydmy. Dzięki ukształtowaniu terenu i sztuce fortyfikacyjnej Reduta Piłsudskiego stała się najlepszym elementem linii obrony przed Rosjanami. Od strony Rosjan zabezpieczała je gęsta sieć drutów kolczastych z kołkami zabezpieczonymi minami. Przed szrapnelami chroniły obrońców Reduty daszki wykonane z blachy.

W opracowaniach naukowych dotyczących Legionów i we wspomnieniach legionistów brakuje dokładnej informacji, kto zaprojektował Redutę Piłsudskiego. W ciekawym artykule opublikowanym w „Kurierze Galicyjskim” w 2012 roku Adam Kaczyński pisze, że żołnierze II Brygady mieli później duży żal do swoich kolegów z I Brygady za nazywanie jej imieniem Brygadiera Piłsudskiego, co mogło sugerować iż to oni Redutę wybudowali albo udoskonalili. Być może z powodu tych animozji nie analizowano po wojnie tego tematu bardziej szczegółowo. Stanisław Czerep przyznaje, że umocnienia na Polskiej Górze budowali legionieści II Brygady Legionów Polskich i wyraża uznanie dla jakości tej budowli fortyfikacyjnej, ale ani on, ani żaden inny historyk zajmujący się tym tematem nie wskazuje imiennie, kto ją zaprojektował⁷⁷. Otóż z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że autorem przeprojektowania umocnień rosyjskich był współtwórca słynnej Drogi Legionów na przełęcz Rogodze Wielkie por. **Józef Wimmer** z Niepołomic, a może także por. inż. **Jan Słuszkiewicz** z Bochni i że to do nich odnosi się komplement płk Kúttnera „same inżynierzy”.

⁷⁶ S. Stawarz, op. cit., s. 68.

⁷⁷ S. Czerep, op.cit., s. 130.



Józef Wimmer służył wówczas w 3. pułku piechoty II Brygady. Z literatury legionowej wiemy, że pod kierunkiem jego oddziału technicznego budowano korytarze strzeleckie, reduty i długie mosty na grząskich bagnach Garbachu. Jego dziełem był pomysłowy most na Garbachu, nazwany „mostem Wimmera” i trudno sobie wyobrazić, że wykonując te prace tak blisko Reduty nie przyłożył ręki do zaprojektowania tej najważniejszej fortyfikacji. Drugi słynny budowniczy Drogi Legionów, por. inż. Jan Słuszkiewicz służył w tym czasie w 4. pułku piechoty i budował w Optowej „Rojowe Osiedle”, ale odległość pomiędzy Optową a Polską Górą wynosiła zaledwie 4 km. Mógł więc być choćby konsultantem. Słuszkiewicz, którego bardzo szanował dowódca „czwartaków” ppłk Bolesław Roja, przyprowadził w sierpniu 1914 roku na Oleandry Bocheńską Drużynę Polową, przeszedł z 2. pułkiem Legionów Polskich cały szlak bojowy w zimowej kampanii karpackiej i był dużym autorytetem w dziedzinie budownictwa nie tylko dla bochniaków budujących Redutę na Polskiej Górze. W 4. pułku piechoty dowodził oddziałem pionierów od 8 września do 25 listopada 1915 roku, a następnie od 22 marca do czerwca 1916 roku, a być może dłużej. Wybudował w tym czasie szpital w Kamieńsku, łaźnię parową i dezynfekator mundurów w Kołkach oraz słynną góralską kaplicę w Optowej. Ponadto w tradycji rodzinnej ten wątek udziału Słuszkiewicza w projektowaniu Reduty na Polskiej Górze był obecny w latach międzywojennych⁷⁸.

W Reducie na Polskiej Górze zadbano też o wygodę żołnierzy. Stawarz pisze:

Po zakończeniu robót fortyfikacyjnych mieliśmy zapewnione leże zimowe w luksusowych warunkach bez niepożądanego sąsiedztwa. Moskale jednak chcieli nas mieć stale na oku. W drugie Święto Bożego Narodzenia, które

⁷⁸ W. Remin, *Oddział techniczny 3 pp*, Broszura legionowa, *2 lata w boju*. Wyd. NKN 1916 s. 11, J. Cisek i K. Stepan w *Liście strat Legionów Polskich 1914-1918* podają, że Józef Wimmer ukończył Wydział Budownictwa Dróg i Mostów na Politechnice we Lwowie, służył w oddziale pionierów LP, w 1915 r. dowodził 12. komp. w III baonie 3. pp II Brygady LP, 1 czerwca 1916 r. awansował na kapitana piechoty, a ciężko ranny został pod Kostuchnowką 6 lipca 1916 r. i dostał się do niewoli, a w oddziale pionierów zastąpił go chor. Morawski. W 1919 r. był dowódcą twierdzy Chełm, w 1935 r. starostą w Kołomyi, w latach okupacji hitlerowskiej działał w ZWZ-AK w Niepołomicach. W 1945 r. aresztowany przez UB w Poznaniu więziony był do 1951 roku. Zmarł w Niepołomicach w 1952 r., zob. S. Kobiela, *Bochniaci w legionach* cz.1 [w:] „Wiadomości Bocheńskie” nr 1/2014 s. 13, 17–18, W. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914-1917. Słownik Biograficzny*, t. IV P-S. Na temat okoliczności budowy Reduty Piłsudskiego mówiła Emilia Słuszkiewicz, nauczycielka Seminarium Żeńskiego im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej w Bochni przed 1939 r.



spędzaliśmy wesoło, beztrąsko i w niezłych humorach (rum! rum!) uderzyli niespodziewanie na naszą redutę, zamierzając nas zaskoczyć. Spotkała ich przykra niespodzianka, gdyż Święta nie osłabiły naszej czujności; ze stratami wycofali się, ale swą placówkę umieścili w odległości kilkudziesięciu kroków od naszej. Wytworzyła się nad wyraz nieprzyjemna sytuacja. Ktokolwiek za dnia na placówce podniósł głowę ponad okop natychmiast padał trupem od celnego strzału rosyjskiej wedety. Wielu dzielnych żołnierzy przeplaciło życiem lekkomyślną odwagę. Jeżeli natomiast jeden z naszych strzelców wyborowych zajął o świcie stanowisko przy strzelnicy terroryzował ogniem moskali przez cały dzień trzymając ich w szachu i zadając im straty. Te dwie placówki ostrzeliwujące się wzajemnie i zadające sobie codziennie straty stanowiły newralgiczny punkt całego frontu legionowego⁷⁹.

Ze wspomnień Stawarza wynika, że pozostałe poza Redutą oddziały legionowe żyły w tym czasie spokojnie jak u Pana Boga za piecem. Od czasu do czasu legionieści w Reducie otrzymywali pozdrowienia w postaci serii pocisków artyleryjskich, ale oddziały rosyjskie cierpiały na niedostatek amunicji artyleryjskiej, więc musiały się liczyć z każdym pociskiem. Z reguły jednak po takich seriach bywało jak w piosence:

*Zabawa jakich mało
Nic nikomu się nie stało*

Po takich kanonadach aranżowali legionieści różne humorystyczne scenki. Jedną z nich opowiedano jeszcze na początku lat 70. XX wieku w „Domu Bochniaków”. Kiedy spadł rosyjski granat i nie wybuchł żołnierze z „bocheńskiej” kompanii wykopali maleńką mogiłę, zakopali w niej przy udziale uroczystej wojskowej asysty ów granat, umieścili na mogile prawosławny krzyż i napis: „Tu spoczywa smutnej pamięci rosyjski granat, który zmarł w zaraniu życia mając 15 cm. długości, nie dopełniwszy dzieła zniszczenia. Niech mu ziemia ciężką będzie. Pograżeni w radosnym uniesieniu żyjący jeszcze żołnierze «bocheńskiej kompanii»”.

⁷⁹ S. Stawarz, op. cit., s. 69–70. Placówka rosyjska znajdująca się w pobliżu Reduty Piłsudskiego o „rzut kamieniem” nazywała się „Orle Gniazdo”



Czasem obrzucano Redutę rozbrojonymi minami z nawiniętymi na nie apelami o przechodzenie na rosyjską stronę i deklaracjami świetlanej przyszłości Polski we współpracy z Rosją. Ten syreni śpiew nie wzbudzał w legionistach spodziewanego odzewu.

W lutym 1916 roku Sylwester Stawarz otrzymał urlop i przyjechał do Bochni. Obarczony listami kolegów do rodzin bocheńskich odwiedzał kolejne domy i ukochane dziewczyny jego kolegów, a każda z nich miała siostry i znajome, które świdrującymi oczkami wpatrywały się w polskiego żołnierza. Stwierdził więc niezbitcie, że „na giełdzie miłości legionista był wysoko notowany”. Ten bocheński urlop Stawarz obszernie i bardzo interesująco opisał i warto będzie kiedyś poświęcić mu osobny artykuł na łamach „Wiadomości Bocheńskich”.

W takich okolicznościach urlop zleciał szybko i Stawarz wrócił do Reduty. Właśnie wtedy przybyło z kraju uzupełnienie dla wzmocnienia przeredzonych szeregów. Stawarz wspomina młodszego kolegę z Bochni, **Leopolda Okulickiego**, wcielonego do jego plutonu kompanii „bocheńskiej” już w czerwcu 1915 r. i jego umiejętności strzeleckie. Pisze także o tych, którzy nie zdobyli jeszcze żołnierskiego doświadczenia.

Kilku żołnierzyków z uzupełnienia nie zdążyło się jeszcze dobrze rozejrzeć po okopach, gdy w czasie codziennej strzelaniny ranni odeszli do szpitala. Trwanie na wysuniętej pozycji odciętej od świata sprzyjało życiu się kompanii, która stała się dla nas domem, a pluton rodziną. Wspólnie przeżyte niebezpieczeństwa scementowały nas w zwartą przyjacielską gromadę, w której wszyscy byli równi w obliczu śmierci czyhającej na nas na każdym kroku i o każdej porze dnia i nocy. Zadziergnięte wówczas węzły koleżeństwa wydawały się nierozzerwalne – jeden za wszystkich, wszyscy za jednego⁸⁰.

Do Reduty docierała prasa codzienna i tygodniowa: „Nowa Reforma” i „Czas”, a przede wszystkim „Ilustrowany Kurier Codzienny” z białymi plamami cenzury „Jego Cesarskiej Mości”.

Jeszcze na przełomie lat 1915/1916 rozgorzała tzw. bitwa noworoczna, zakończona przegraną Rosjan, po czym nastąpił pięciomiesięczny zastój w walkach, co umożliwiło Niemcom rozpoczęcie

⁸⁰ S.Stawarz, op.cit., s. 70.



ofensywy pod Verdun we Francji, a Austro-Węgrom na froncie włoskim⁸¹. „Dopiero w maju 1916 r. – pisze Stawarz – zluzowani przez oddziały I Brygady odeszliśmy na dobrze zasłużony odpoczynek do wsi Karasin”⁸².

Optowa 1916

Kiedy żołnierze II Brygady strzegli Reduty Piłsudskiego, pułki I Brygady Legionów Polskich aż do maja 1916 roku odpoczywały na kwaterach w Leszniewcach i Karasinie, biorąc od czasu do czasu udział w patrolach, a także w potyczkach w rejonie Wiesiołuchy, zaś legioniści III Brygady zimowali w Kostiuchnówce, Kołodii i Optowej. W Optowej żołnierze z 4. pułku piechoty III Brygady wybudowali tzw. „Rojowe Osiedle”, w którym pojawiły się w krótkim czasie stylowe ziemianki, a nawet piękne drewniane wille. Przy pracach budowlanych korzystano z projektów i doświadczenia por. inż. Jana Słuszkiewicza z Bochni, słynnego budowniczego Drogi Legionów. Ksiądz Kazimierz Nowina-Konopka wspomina, że Słuszkiewicz pomagał mu w budowaniu pięknych ołtarzy i kaplic polowych⁸³.

W Optowej przebywał aż do maja 1916 roku lekarz 4. pułku piechoty **dr Emil Bobrowski** z Niepołomic, odznaczony później Krzyżem Virtuti Militari, przeniesiony z końcem maja do Kozienic, następnie do Dębli i Warszawy. Z tego okresu zachowało się kilka fotografii dr Bobrowskiego w towarzystwie dowódcy pułku Bolesława Roi, ks. Nowiny-Konopki i inż. Jana Słuszkiewicza. Z zbiorów Muzeum Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie znajdują się albumy fotografii legionowych, wykonanych właśnie w tym okresie w Optowej przez fotografa legionowego **Stanisława Muchę** z Bochni⁸⁴. Rozwinęło się

⁸¹ 21 lutego 1916 r. Niemcy rozpoczęły ofensywę pod Verdun, zmierzającą do wykrwawienia Francuzów, zwaną „młynem werdeńskim”, a Austria 9 marca 1916 r. piątą bitwę pod Isonzo.

⁸² S. Stawarz, op. cit., s. 79. Julian Smajda podaje dokładną datę zajęcia Reduty przez I Brygadę – 28 kwietnia 1915 r. J. Smajda, s. 12.

⁸³ K. Nowina-Konopka, *Wspomnienia wojenne 1915-1920*, Kraków 2011.

⁸⁴ Cztery albumy tych fotografii, a także negatywów przekazał Stanisław Mucha w 1938 r. profesorowi Estreicherowi do zbiorów Collegium Maius.



Oddział Pionierów 4. pułku piechoty, fot. Stanisław Mucha, okolice Optowy, 17 III 1916; 8,8 x 13,7 cm, sygn. MN F 9933



Czwartacy w Rojowym Osiedlu, fot. NN, Wołyń, 1916; 8,8 x 11,3 cm, sygn. MN F10512



Żołnierze 2. kompanii 4. pułku piechoty Legionów, fot. NN, Wołyń, 1916; 8,7 x 13,9cm, sygn. MN F 10506



życie kulturalne. 8. kompania zorganizowała chór, który występował śpiewając wesoło w ziemiankach, a poważnie przy każdym nabożeństwie. Dyrygował nim sierżant Bugajski, profesor z Nowego Sącza.

Nie pomija także ks. Nowina-Konopka dwóch braci:

Nosili nazwisko Mucha. Byli uczniami gimnazjalnymi z Bochni. Obaj jako muzykanci należeli do sztabu, nie bez tego, że zwłaszcza młodszy z nich pozował często bratu do zdjęć: „Na placówce”, „Warta”, „Tyraliera w poleskich bagnach”, gdyż jego brat był pułkowym fotografem i wydawał ładne albumy 4. pp. Młodszy celował jako kabaretowy śpiewak niecenzuralnych piosenek, Roja nieraz mu mówił: „Mucha, szanuj gębę”⁸⁵.

Oczywiście chodziło o Stanisława i Zygmunta Muchów, mieszkających w Bochni w stojącym do dnia dzisiejszego dworku przy ul. Campi 1. Zygmunt nie tylko śpiewał, ale umiał artystycznie gwizdać i pięknie grał na skrzypcach, zaś Stanisław – na flecie. Obaj też byli współtwórcami orkiestry 4. pułku III Brygady. „Duża grupa bochniaków w 4. pp LP żyła także informacjami z Bochni” – wspomina Barbara Mazurkiewicz, mieszkająca w Łodzi, córka Zygmunta Muchy. „Każdy list z Bochni budził żywe zaciekawienie, a każdy „urlopowicz” musiał po powrocie z urlopu opowiadać kolegom co słytać w Bochni”.

Nie był to tylko okres beztroskiego odpoczynku i musztry wojskowej. W Narodowym Archiwum w Krakowie znajduje się korespondencja pomiędzy bochniakami z 4., a także 6. pułku piechoty a dyrekcją c.k. gimnazjum w Bochni (dyrektorem Józefem Kurowskim), dotycząca możliwości zdawania matury wojennej albo egzaminów pozwalających na promocję z jednej klasy do drugiej. **Kazimierz Hojarski**, który w 1914 roku otrzymał promocję do klasy VI prosił o możliwość składania egzaminu umożliwiającego mu przejście do klasy VII, a **Tadeusz Mięśowicz** i **Adam Jakliński**, uczniowie klasy VII, proszą o wyznaczenie terminu egzaminu do klasy VIII. Najbogatsza korespondencja prowadzona w styczniu i lutym 1916 roku dotyczyła **Władysława Czwiertni**. Z korespondencji tej wynika, jaki był tryb zakwalifikowania ucznia do egzaminu szkolnego. Każdy z nich po zakwalifikowaniu do egzaminu, musiał starać się u swoich władz pułkowych o urlop na okres 4 tygodni, w czasie którego poddawany był sprawdzeniu wiedzy. Znajduje się w tym zbiorze także prośba **Władysława Sumary** z 1. baterii pułku

⁸⁵ K. Nowina-Konopka, op. cit.



artylerii polowej Legionów Polskich o podobny egzamin 31 sierpnia 1916 roku i list Anny, matki **Leopolda Okulickiego** w sprawie możliwości składania egzaminu przez syna Leopolda, umożliwiającego mu promocję do klasy VI.

Legionowa piosenka

28 kwietnia 1916 roku pułki II Brygady opuściły Redutę Piłsudskiego i Polską Górę i odeszły na bardziej bezpieczny odpoczynek, a Redutę obsadziła I Brygada Legionów Polskich. Stawarz wspomina:

Można było wreszcie wyprostować zgarbione plecy, gdyż nie świstały tu kule, którym się żołnierz instynktownie kłaniał... Nie leżeliśmy beczynnie, gdyż kompanie ćwiczyły codziennie musztrę formalną, która jakkolwiek w boju zupełnie zbyteczna przyczyniała się do podtrzymania dyscypliny i wyrobienia sprężystej postawy żołnierskiej. W czasie pięknych majowych wieczorów zdzieraliśmy gardła na śpiewach; to też był jeden ze sposobów wyżycia się w naszych warunkach. Piosenka, najwierniejszy z wiernych towarzyszy żołnierza szła z nami wszędzie w najcięższych tarapatkach nie opuszczając nas na krok, podtrzymując na duchu w chwilach załamania, rozweselając w momentach nijakich.

Każda była melodyjna i z nerwem nadawała się do naszego repertuaru. Były piosenki sezonowe, po krótkim powodzeniu, odkładane do lamusa pamięci, były uroczyste, reprezentacyjne i jeszcze inne codzienne, potrzebne jak chleb powszedni, ni stąd, ni zowąd wybuchające żywiołowo w marszu czy przy ognisku. Te właśnie codzienne miały zapewnione powodzenie w żołnierskim gronie wyrażając zwyczajne ludzkie tęsknoty. Grube niecenzuralne słowa pokrywały zresztą najczęściej najsubtelniejsze marzenia gołowąsych żołnierzyków, chcących w ten sposób okazać, że są dorosłymi mężczyznami⁸⁶.

I prawdę mówi Sylwester Stawarz, że te wszystkie piosenki uroczyste, o zabarwieniu patriotycznym i bohaterskim, tak chętnie śpiewane z zapałem w okresie „garnizonowym” „nie czuły się dobrze w polu, dźwięczały jakąś z lekka fałszywą nutą i nie wiedzieć kiedy zostały wyrzucone do lamusa.

⁸⁶ S. Stawarz, op. cit., s. 81.



Wojna widziana z bliska wyglądała inaczej, zgoła inaczej, a jej uczestnicy tzw. „bohaterowie” przedstawiali częstokroć żałosny widok:

*Tam pod kopkami siana drżą
Ze strachu bohaterzy
Gdy strzelcy do ataku mkną
Komendant w rowie leży...!*

Ofensywa Brusilowa i największa bitwa Legionów

Po zwycięstwie Rosjan w bitwie pod Łuckiem, w dniach 4–9 czerwca 1916 roku, i przeciwnatarciu państw centralnych rosyjska ofensywa traciła swój rozmach, a nawet z końcem czerwca nastąpił zupełny zastój w walkach. Generał Brusilow, nie dopuszczając myśli o utraceniu inicjatywy, rzucił do walki na początku lipca pięć swoich armii, a główny atak oddziałów 3. armii gen. Lesza i armii gen. Aleksieja Kaledina, w sile 25 000 żołnierzy (4 pułki 100. Dyw. Piech. i 3 pułki 77. Dyw. Piech.) skierował na Polską Górę i Redutę Piłsudskiego, w celu zlikwidowania wybrzuszenia frontu pomiędzy Kołkami a Kostiuchnówką. Ta największa ofensywa wojsk rosyjskich, nazywana przez historyków „ofensywą Brusilowa”, rozwijana na 500-kilometrowym froncie mogła w tym miejscu doprowadzić do okrążenia korpusów austro-węgierskich i zdobycia przepraw na Stochodzie.

Przewaga Rosjan w tym miejscu była czterokrotna. I i III Brygady Legionów Polskich (6350 legionistów) i 1000 legionistów z II Brygady broniły 10-kilometrowego odcinka od Kostiuchnówki do Optowej. Obok znajdowała się dywizja piechoty i dywizja kawalerii węgierskiej. Polska Góra stanowiła południowo-wschodni kraniec bronionego odcinka⁸⁷. 1. kompania III batalionu I Brygady, w której służył Julian Smajda, jako osłona komendy Brygady skierowana została do Polskiego Lasku.

⁸⁷ S. Czerep, op. cit., s. 137–138



Józef Piłsudski w okopach 6. batalionu nad Stochodem, fot. NN, Wołyń, VIII 1916; 8,8 x 13,9 cm, sygn. MN F 11667



Mieszkamy w lesie pod namiotami. Przez dzień budujemy okopy rezerwowe, wieczorami śpiewamy przy ogniskach. Wciąż na prawo słychać kanonadę. Koło nas przechodzi 2-ga Brygada. 3.VII idziemy na linię, zmieniamy 2 komp. Widzę się z krajanami, kolegami szkolnym **Lizakiem, Wydrą, Hamudą i Cierpichem**⁸⁸.

4 lipca 1916 roku, o godzinie 6.00 Rosjanie rozpoczęli przygotowanie artyleryjskie, kierowane przez obserwatorów rosyjskich z balonów. 107 dział rosyjskich kal. 180 mm i 240 mm zalało ogniem obrońców Reduty. Kurz i dym bitewny zasnuł Redutę i słońce znikło z oczu, ale legionieści I Brygady bronili się w rozwalonych okopach. Około południa ogień ustał. Wówczas w Reducie pojawił się brygadier Józef Piłsudski i przebywał tam ok. 1,5 godziny. Jego obecność na pierwszej linii frontu ogromnie podniosła morale obrońców.

Po pewnym czasie ostrzał artyleryjski został wznowiony i ok. godziny 18.00 ruszyło natarcie 77. i 100. dywizji piechoty rosyjskiej. Wydawało się, że straszliwy potok mas ludzkich nigdy się nie skończy. Brakowało kul, stos trupów piętrzył się na linii drutów, a kolejne masy Rosjan ciągle napływały. Potwierdzała się ogólna opinia, że armia rosyjska używa ludzi jak amunicji. Ginęli oni pod ogniem karabinów maszynowych na linii drutów od min pułapek, w wilczych dołach, wielu tonęło w bagnach.

Wieczorem atak ustał, ale w nocy oświetlano rakietami przedpole i prawdopodobnie od jednej z rakiet zapaliła się ściółka leśna. Pożar błyskawicznie rozprzestrzenił się i spowodował straszliwą śmierć w płomieniach wielu zaplątanych w druty kolczaste rannych żołnierzy rosyjskich. Potworne krzyki ginących w takich okolicznościach nieprzyjacielskich żołnierzy były traumatycznym przeżyciem dla obrońców Reduty.

⁸⁸ J. Smajda, s. 13. Autor pamiętnika wspomina kolegów z bocheńskiego gimnazjum: Edwarda Lizaka ur. w 1897 w Bochni, Czesława Hamudę ur. w 1898 r. w Bochni, który przyjechał z Bochni w marcu 1916 r. i znalazł się w 6. komp. 6. pp III Brygady, odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Edwarda Wydrę ur. w 1897 r. w Bochni, w 2. pp LP od 7 sierpnia 1914 r., a później w 10. komp. III baonu 6. pp i Jana Cierpicha, ucznia kl. V bocheńskiego gimnazjum, który był szeregowcem w 6. pp III Brygady, 6 lipca 1916 r. pod Studzienicą dostał się do niewoli rosyjskiej i 21 października 1917 r. – jak podaje na str. 10 sprawozdanie Dyrekcji c.k. gimnazjum w Bochni za rok szkolny 1917/18 „zmarł z udręczeń niewoli”. Pochowany na cmentarzu w Bochni. Nazwisko jego wymienione jest na tablicy w budynku I LO w Bochni.



Uroczystość zatwierdzenia 7. pułku piechoty Legionów, fot. NN, Karasin na Wołyniu, VI 1916, 8,8 x 13,9 cm, sygn. MN F 11666



O strony południowej Polskiej Góry Rosjanie przełamali linię frontu bronioną przez Węgrów. Stawarz pisze:

Zagrożony okrążeniem 5. pp wycofał się do Polskiego Lasku, przebijając drogę bagnetami. Forsownym marszem przybył nasz pułk [3 pp II Brygady – przyp. aut.] do Polskiego Lasku, gdzie wrzała zażarta bitwa. Dowiedzieliśmy się, że „nasza pozycja” – Reduta Piłsudskiego – została ogniem artylerii rosyjskiej dosłownie zrównana z ziemią, a broniący jej batalion I Brygady, po zacieklej obronie i bezskutecznych przeciwnatarciach wycofał się na drugą linię, rozbudowaną jeszcze w zimie na bagnach Garbachu...Wyczerpany i zdziękowany 5. pułk Leg. został zluzowany rankiem 5 lipca przez nasz batalion. Dwie kompanie (10. i 12.) obsadziły pierwszą linię obrony, 11. kompania **por. Turkowskiego** miała bronić ich lewej flanki od strony Kostiuchnowki, gdzie włamał się nieprzyjaciel, 9. kompania bocheńska otrzymała zadanie utrzymania 2-giej linii okopów na stoku Polskiej Góry zaginając lewe skrzydło do tyłu. Z tyłu za pozycją ciągnął się pas bagien, przez które przerzucono kilka mostków umożliwiających przejście do Polskiego Lasku⁸⁹.

Pozycje na Polskiej Górze przemiennie przechodziły z rąk do rąk. Żołnierze walczących stron przechodzili w szaleńczej walce z jednych okopów do drugich. Chwilowi zwycięzcy stawali się obrońcami. Kontratak mjr Wyrwy Furgalskiego nie powiódł się.

Pomiędzy 11. kompanią Turkowskiego a naszą bocheńską pozostała luka nie pilnowana przez nikogo, która u schyłku dnia miała zaważyć fatalnie na losach batalionu...Otrzymałem ostatni rozkaz **od dowódcy kompanii kpt. Czumy**... Kapitan poinformował mnie o zadaniu...i na pożegnanie powiedział: „Zaczynaj Stawarzyku i szczęść ci Boże?”. Podałem komendę i pluton tyralierą ruszył skokami naprzód. Zajęliśmy wyznaczone stanowiska i przygwożdżeni ogniem ciężkiej baterii wroga zaryliśmy się na cały dzień w wołyńskim piasku, a spiekota lipcowa robiła swoje...Wody! Pić! A manierki były puste. Pod ogniem karabinów maszynowych kilku śmiałków przedostało się do bagna, napełniło manierki płynnym błotem i wróciło do okopu ze zdobyczą. Przez brudne szmaty, służące normalnie jako chusteczki do nosa, filtrowano tę gęstą maź dla uzyskania z niej paru kropeł

⁸⁹ S. Stawarz, op. cit., s. 83.



wody, by zwilżyć wyschnięty język. Odrzuciłem ofiarowany mi płyn, gdyż przyszło mi na myśl, że w bagnie spoczywają być może topielcy jeszcze od jesiennej bitwy⁹⁰.

W legionowych wspomnieniach można znaleźć wiele opisów spustoszeń, jakie wyrządził ostrzał artyleryjski Polskiego Lasku. Wyglądał on jak wulkan zięjący ogniem i dymem, na którym tworzyły się olbrzymi słupy ziemi wyrzucanej ciężkimi granatami lub całe drzewa wyrwane z korzeniami – wspominali jedni. Ziemiarki padały jak domki z kart, zasypywały się okopy grzebiąc ludzi i broń – pisali inni. „Z trzaskiem waliły się wyniosłe sosny, a odłamki rozrywających się granatów wyły jak stado potępieńców” – wspomina Sylwester Stawarz. Marian Kukiel pisze, że spadło w tym dniu 2–5 tysięcy pocisków, a jeden trafił w cmentarz wojskowy. Trumny wylatywały w powietrze, roznosząc potworny „zaduch ciał”.

Około 7-mej doszedł do nas wrzask „ura, ura” i rozpoczął się atak. Z ołowianymi nogami poderwaliśmy się do biegu. Rzuciłem plecak, ale to nie wiele pomogło... Ostatkiem sił usiłowałem biec, ale po chwili wyczerpany osunąłem się na dno rowu, z zazdrością zauważywszy jak kolega **Franek Głowacz**⁹¹ silne chłopisko, zorientowawszy się w sytuacji wyskakuje z rowu i rwie z kopyta przez pole. Kiedy odsapnąwszy nieco wstałem, aby „wiać” dalej, do rowu dobiegła już linia rosyjska: „Broś rużio – ruki w wierch” – krzyknął wskakujący do okopu żołdat. Trudno było nie wykonać tego wezwania. Za chwilę, o 5 minut za późno, runęła lawina austriackiego ognie przygniatając moskali do ziemi i mnie wraz z nimi. Liczyłem, że będę ocalony, ale kontratak nie nastąpił. Resztki rozbitego batalionu wycofywały się spieszenie do Polskiego Lasku. Gdy znalazłem się w punkcie zbornym zastałem tam całą 11-tą kompanię z **kpt Marianem Turkowskim** oraz części 9-tej, 10-tej i 12-tej. Nie tylko nasz batalion przeżył swój czarny dzień, na punkcie zbornym zobaczyliśmy w pewnej chwili pod strażą moskali naszego dowódcę pułku ppłk Henryka Minkiewicza⁹².

⁹⁰ S. Stawarz, op. cit., s. 84.

⁹¹ Franciszek Głowacz, ur.19.03.1895 r. w Uściu Solnym, uczeń VI kl. gimnazjum w Bochni, plutonowy w 10. komp. 2. pp, kolejno w 6., 9. i 11. komp. 3. pp. Od października 1917 r. w 12. komp. 3. pp. Po Rarańczy internowany w Huszt, wysłany do 10. pp. na front włoski, dostał się do włoskiej niewoli.

⁹² S. Stawarz, op. cit., s. 86–89.



Sylwester Stawarz wyjaśnia przyczyny przegranej ogromną, przytłaczającą przewagą wroga i odsłonięciem skrzydeł przez oddziały węgierskie. Na dalszych stronach pamiętnika opisuje pobyt w niewoli rosyjskiej. Wówczas dowiedział się od jednego z kolegów o okolicznościach śmierci kolegi sierżanta **Franciszka Rutkowskiego** z kompanii „bocheńskiej”, którego matka mieszkała w Bochni na Przedwygodzie:

Kiedy moskale wpadli do okopu i krzyknęli „ręce do góry”, ten oszołomiony wykonywał wprawdzie rozkaz, lecz zamiast stać w miejscu posuwał się ku rosyjskiemu żołnierzowi, który wietrząc zapewne jakiś podstęp strzelił kładąc trupem sierżanta i dla pewności przebił go bagnetem. Jeszcze w kilka lat później nieszczęśliwa matka, która straciła w Legionach dwóch synów (Józka i Franka) łudziła się, że Franek (Puszczyk) żyje, gdyż ktoś miał go spotkać na Ukrainie w dobrym zdrowiu. Faktem jest, że z wojny nie wrócił⁹³.

W tej największej i najbardziej krwawej bitwie Legionów Polskich polegli m.in. **Jan Siem-daj** ze Stanisławic, **Stanisław Słowik** z Uścia Solnego, **Franciszek Rutkowski** „Puszczyk” z Bochni, **Zygmunt Sroka**, **Strojek** (4 listopada 1915), **Józef „Bożywoj” Rybka** z Cikowic. W niektórych źródłach wśród poległych, wymieniany był także **Wacław Strzałka**, który w bitwie tej nie uczestniczył, gdyż w czerwcu 1916 roku został ranny w bitwie koło folwarku Tuman. W listopadzie 2014 roku odwiedził wystawę „Bochniaci na szlaku legionowym” w „Domu Bochniaków” pan Jacek Strzałka, wnuk Wacława Strzałki, który tę błędną informację sprostował⁹⁴. Zaginęli bez wieści: **Władysław**

⁹³ Ibidem, s. 88–89.

⁹⁴ Jan Siem-daj ur.1 października 1892 w Stanisławicach, wyrobnik, przez 1 rok działał w Drużynie Bartoszewej, od sierpnia 1914 r. w 9. kompanii „bocheńskiej” 2. pp, następnie 3. pp II Brygady w oddziale karabinów maszynowych OKM, poległ 5 lipca 1916 r. Stanisław Słowik z Uścia Solnego, jego brat Walenty Słowik poległ na Besarabii 1 czerwca 1915 r., Franciszek Rutkowski „Puszczyk” i Józef Rybka, zob. S. Kobiela, *Bochniaci w legionach cz. 1* [w:] „Wiadomości Bocheńskie” nr 2/2014, s. 12, 16 i cz. 2, [w:] „Wiadomości Bocheńskie” nr 3/2014, s. 3–4, Zygmunt Sroka z Tworkowej ur. 19 stycznia 1896, s. Michała, kapral 2. OKM 3. pp LP, ciężko ranny 5 lipca 1916 r. dostał się do niewoli rosyjskiej, zmarł z ran w Penzie, Wacław Strzałka ucz. kl. III b w bocheńskim gimnazjum w 1913 [Sprawozdanie Dyrekcji c.k. gimnazjum w Bochni za rok szkolny 1913, s. 93]



Juryk (może Juryś?) z Bochni, **Stanisław Rózkiewicz** z Bochni i **Leon Kram** „Warno” z Bochni⁹⁵. Do niewoli rosyjskiej dostali się bochniacy: **Walerian Czuma** dowódca kompanii „bocheńskiej” (ciężko ranny), który potem z niewoli zbiegł i wrócił do Legionów, **Kazimierz Feliks** z Niegowici, **Bolesław Frey** z Bochni, **Adam Hordyn** z Grobli, **Henryk Katra** z Bochni (ranny), **Jakub Fiema** z Niepołomic, **Jan Justyniak** z Krzeczowa, **Marian Turkowski** z Iwkowej⁹⁶. 6 lipca 1916 roku do niewoli rosyjskiej

⁹⁵ Stanisław Rózkiewicz ur. w 1894 r. był fryzjerem w Bochni, walczył w 9. kompanii „bocheńskiej” 3. pp II Brygady, zginął 5 lipca 1916 r., Leon Kram „Warno”, s. Filipa, ur. w Olchowcach pow. sanocki, absolwent bocheńskiego gimnazjum w 1912 r., studiował filozofię na UJ, działał w ZS i PDS w Bochni i Krakowie, narodowości żydowskiej, wyznania rzym.-kat., walczył w 1. komp. 1. pp I Brygady LP, ranny pod Marcinkowicami, pisał pamiętnik z walk legionowych, który zginął w czasie Powstania Warszawskiego. Muzeum J. Piłsudskiego w Sulejówku podaje, że Leon Kram poległ 6 lipca 1916 r. pod Kostiuchnowką.

⁹⁶ Walerian Czuma (1890–1962), s. Jana i Emilii, student AR w Wiedniu, z Bochni poszedł we wrześniu 1914 r. do LP, d-ca plut. W 11. komp. 2. pp, nast. w 7. komp. 3. pp, nast. d-ca 9. kompanii bocheńskiej 3. pp LP, z niewoli rosyjskiej zbiegł w 1917 r., w lutym 1918 r. przeszedł front Rarańczy, walczył w Korpusie Polskim w 1918 r., organizował Wojsko Polskie (V Brygadę Syberyjską) w Omsku, po kapitulacji, z niewoli bolszewickiej powrócił w 1922 r., w 1939 r. dowodził obroną Warszawy, nast. jako jeńiec w obozie jenieckim VII A Murnau. Jest patronem ulicy w Bochni na Osiedlu Niepodległości. Odznaczony Krzyżami Virtuti Militari 3. 4. i 5. klasy i czterokrotnie Krzyżem Walecznych, zob. S. Kobiela, *Bochniacy w oflagu VII A Murnau* [w:] „Wiadomości Bocheńskie” nr 1/2012, s. 16–20, Kazimierz Feliks ur. 4 listopada 1895 w Niepołomicach, ucz. kl. VII bocheńskiego gimnazjum walczył w 9. komp. 3. pp LP, ranny 5 lipca 1916 r., Bolesław Frey, ur. 12 lipca 1895 r. w Bochni, student prawa UJ, plutonowy 12. komp. 3. pp, w niewoli od 5 sierpnia 1916 r., Adam Hordyn z Grobli, s. Tomasza, nauczyciel tkacki, walczył w 12. komp. 3. pp LP, w niewoli od 5 sierpnia 1916 r., Henryk Katra ur. 23 kwietnia 1893 r., stud. med. na UJ, w LP od sierpnia 1914 r. kompanijny sanitariusz w 5. pp, ranny pod Kostiuchnowką 4–6 lipca 1916 r., Jakub Fiema ur. 25 lipca 1887 r., s. Antoniego, rolnik w Niepołomicach, od 7 września 1914 r. w LP, 12. komp. 3. pp, potem w kompanii technicznej, ranny 6 lipca 1916 r., z niewoli, powrócił 10 kwietnia 1918 r., Jan Justyniak ur. 30 listopada 1897 w Krzeczowie, murarz, walczył w 5. komp. 3. pp LP, w niewoli od 5 lipca 1916 r., Marian Turkowski ur. 28 lipca 1894 w Wojakowej, absolwent c.k. gimnazjum w Bochni, w 1912 r. działacz ZS w Bochni, w 2. pp od 16 sierpnia 1914, nast. w 9. i 5. komp. 3. pp, 5 lipca 1916 r. ranny w rękę dostał się do niewoli, z której zbiegł z końcem 1917 r., działał w POW w Rosji, od lutego 1918 r. w Korpusie Polskim Hallera. Walczył pod Kaniowem. W 1939 r. w Armii „Prusy”, następnie w oflagu Murnau, gdzie organizował Koło Bochniaków. W 1946 r. awans. na stopień gen. brygady. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach 13 grudnia 1948 r. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari 5 kl. czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Jest patronem ulicy na Osiedlu Niepodległości w Bochni, zob. S. Kobiela, *Bochniacy w oflagu VII A Murnau* [w:] „Wiadomości Bocheńskie” nr 1/2012, s. 16, 17, 19–21.



dostał się ciężko ranny **Józef Gacek** z Baczkowa⁹⁷. W niewoli amputowano mu całe ramię. Przeżył i wrócił jako inwalida w 1918 roku. W walkach pod Kostiuchnowką zginęło 639 żołnierzy z I Brygady (w tym z 5. pułku piechoty – 530), 40 żołnierzy zaginionych z 2. pułku piechoty II Brygady i 50% stanu z 3. pułku piechoty II Brygady i 595 żołnierzy z III Brygady Legionów Polskich – łącznie ok. 2000 legionistów. Po trzydniowym odpoczynku, kiedy to oddziały legionowe zastąpili Honwedzi, Polacy zmienili Austriaków na froncie.

Bitwa pod Kostiuchnowką zakończyła się w nocy z 7/8 lipca. Opór oddziałów legionowych uratował oddziały austro-węgierskie, uniemożliwiając Rosjanom ich okrążenie i wykorzystanie wyłomu pod Kołkami i w zakolu Styru. Dalsze walki Legionów trwały na linii Stochodu, gdzie nie było żadnych większych umocnień. Mimo to oddziały polskie utrzymały front i wojska rosyjskie nie były w stanie sforsować rzeki.

Wielu historyków uważa, że 6 500 legionistów powstrzymując rosyjskie natarcie XLVI korpusu – 23000 żołnierzy korpusu piechoty i 3000 kawalerii rosyjskiej, wspieranych przez 120 dział, przyczyniło się walnie do załamania ofensywy Brusilowa, w czasie której na 500-kilometrowym froncie zginęło ponad milion Rosjan. Polacy, mimo bezładnego odwrotu wojsk austro-węgierskich, wykazali znakomitą postawę żołnierską, a pod wrażeniem tej nieustępliwej walki był sam szef sztabu niemieckiego gen. Ludendorff, który później naciskał na polityków, aby przyspieszyli rozwiązanie sprawy polskiej i domagał się utworzenie Wojska Polskiego ...ale pod niemieckim dowództwem.

Bój pod Kostiuchnowką mógł być przyczyną wydania aktu dwóch cesarzy 5 listopada 1916 roku, dopuszczającego po raz pierwszy możliwość utworzenia państwa polskiego, a także złożenia deklaracji Tymczasowego Rządu Kiereńskiego w Rosji w sprawie uznania niepodległości Polski. Dalszą konsekwencją była znana zapowiedź prezydenta USA Woodrowa Wilsona w sprawie niepodległości Polski. Pozostawmy historykom dociekanie czy istnieje nić, która snuje się od rozbitych granatami wzgórz kostiuchnowskich do odległego Wersalu.

⁹⁷ Józef Gacek, ur. 17 marca 1894, s. Karola, wyrobnik, walczył w 9. bocheńskiej kompanii 3. pp II Brygady LP, ciężko ranny 6 lipca 1916 r. powrócił z niewoli w styczniu 1917 r., internowany w 1918 r. w Żurawicy, przebywał w Szkole Inwalidów w Krakowie. Zmarł w Piotrkowie 29 kwietnia 1929. Odznaczony Brązowym Medalem Waleczności.



Wystawa „Bochniaci na legionowym szlaku” pokazuje także okoliczności, w jakich doszło do kryzysu przysięgowego, internowania legionistów I i III Brygady, utworzenia Polskiego Korpusu Posiłkowego, a także zdradziecką postawę Austrii i Niemiec w czasie traktatu brzeskiego oraz bitwę pod Kaniowem z Niemcami, kończącą epopeję Legionów. Bitwa kaniowska nie kończyła jednak walki o odzyskanie niepodległości Polski.

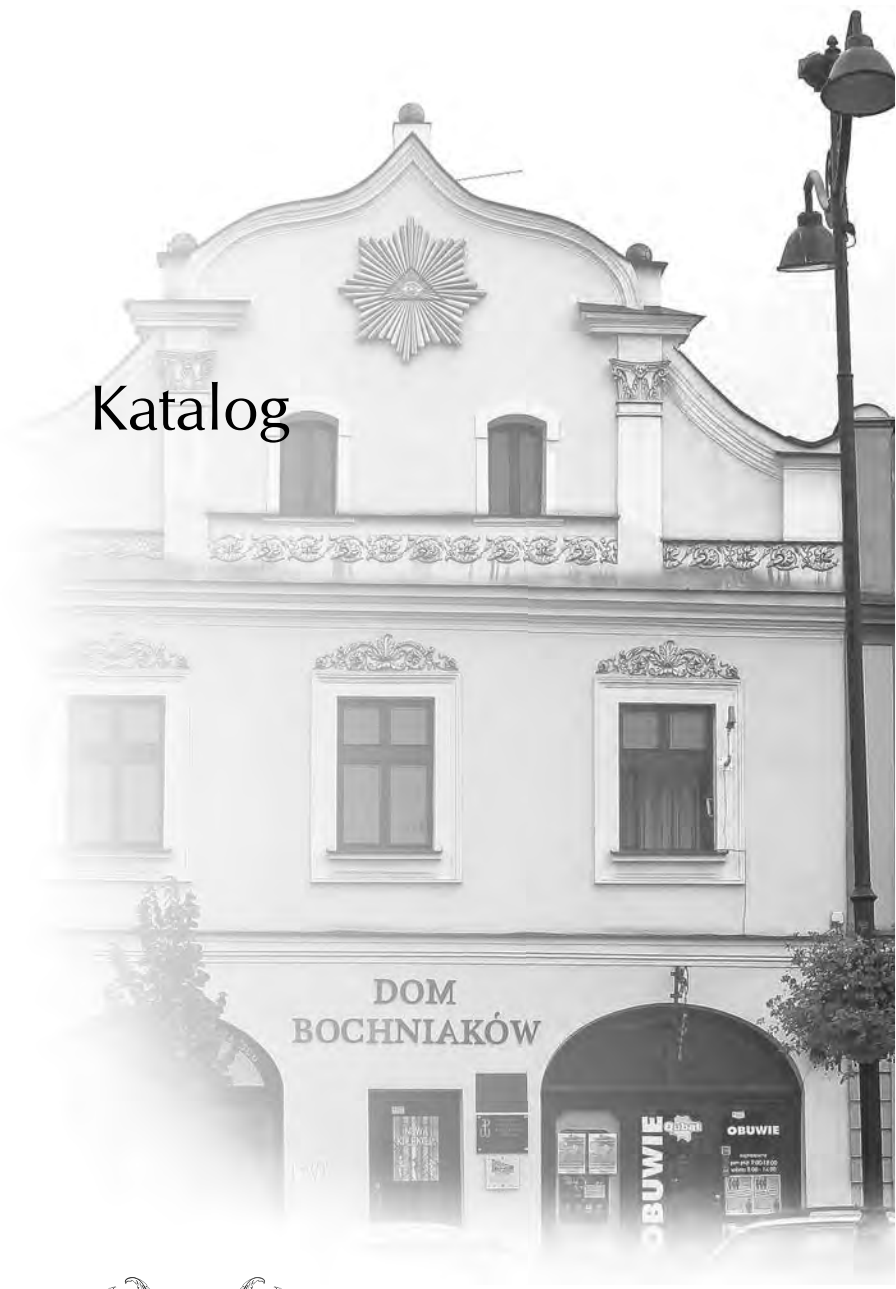
Stanisław Kobiela

Od redaktora

Artykuły pod tytułem *Bochniaci w legionach* publikował autor już wcześniej w częściach na łamach kwartalnika „Wiadomości Bocheńskie”. Po raz pierwszy zamieścił je w rocznikach 1989 i 1990. W ciągu następnych dwudziestu pięciu lat ukazało się wiele nowych materiałów źródłowych, pamiętników i wspomnień, odnaleziono wiele materiałów archiwalnych. Pojawiło się niezwykle zainteresowanie młodych pokoleń naszą historią, patriotycznymi wątkami walki o polskość i niepodległość, faktami skrywanymi czy pomijanymi w oficjalnej historiografii minionej epoki. Po raz kolejny, w setną rocznicę powstania Legionów Polskich ukazywać się zaczął, na łamach organu Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, jakim jest wspomniany kwartalnik, cykl o podobnym tytule. Zaprezentowany wyżej esej nie jest prostym przedrukiem artykułów z „Wiadomości Bocheńskich” (pierwsze dwie części ukazały się w numerze 2/101 i 3/102 z roku 2014). Autor dokonał wielu uzupełnień i dopowiedzeń, szczególnie w warstwie naukowej, w przypisach. Esaj ten ilustrujemy wyłącznie reprodukcjami pochodzącymi ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie.

W dalszej części informatora prezentujemy katalog będący dokumentalnym zapisem reprodukcji prezentowanych na wystawie obiektów.

Katalog





1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13



14



15



16



17



18



19



20



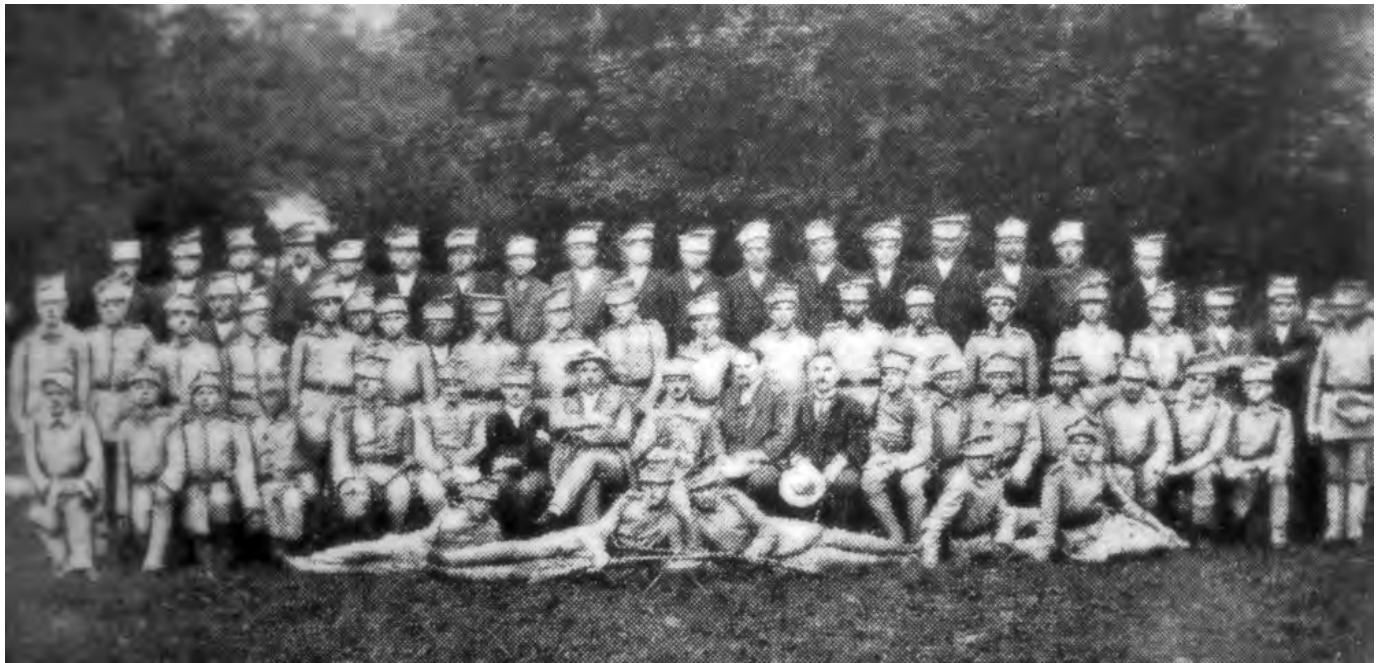
21



22



23



24



25



26



Przykazania drużyniaka.

1. Wiedz, że naród, który nie ma państwa swego, godzien jest wzgardy i poźmiewiska wszystkich wojennych ludów.
2. Choćbyś posłusił skarby świata, jeżeli Ojczyzna twoja zhańbiona, nie zaznasz spokoju sumienia.
3. Ojczyznę miłować będziesz czynem godnym twoich dawnych przodków.
4. Przez całe życie dążyć będziesz drogą wiodącą do wolnego, niepodległego państwa polskiego.
5. Nierządem Polaka upadła, karnością, oddaniem się sprawi, siłą ludu polskiego wstać musi.
6. Cwicz ciało i ducha, byś stał się w chwilę stanowczej nie zhańbił narodowych znaków.
7. Nie wyczekuj chwil wielkich w próżniactwie, ale niszczyć z dnia na dzień wroga, co później niewoli nas znaczy.
8. Każdy rozkaz drużynowy spełniaj najlepiej według sił swoich, choćby cię to na trudy, a nawet na niebezpieczeństwo narazić miało.
9. Nie daj nigdy pożałować odznak drużynowych ani sztandaru, bo to są znaki honoru i dążeń drużynowych.
10. Tylko siłą, honor i świadomi Polacy uzyskają polską, wolną Ojczyznę — głos więc przykazania drużynowe, czynem jedną dla sprawy współbraci i bądź zawsze gotów na rozkaz Narodu.



**DRUŻYNY
BARTOSZOWE**

27



28



29



30



31



32



33



34



35



36



37



38



39

Wesleyville 1914



40



41



42



43



44



45



46



47



48



49



50



51



52



53



54



55



56



57



58



59



60



61



62



63



64



65



67



66



68



69



70



71



72



73



74



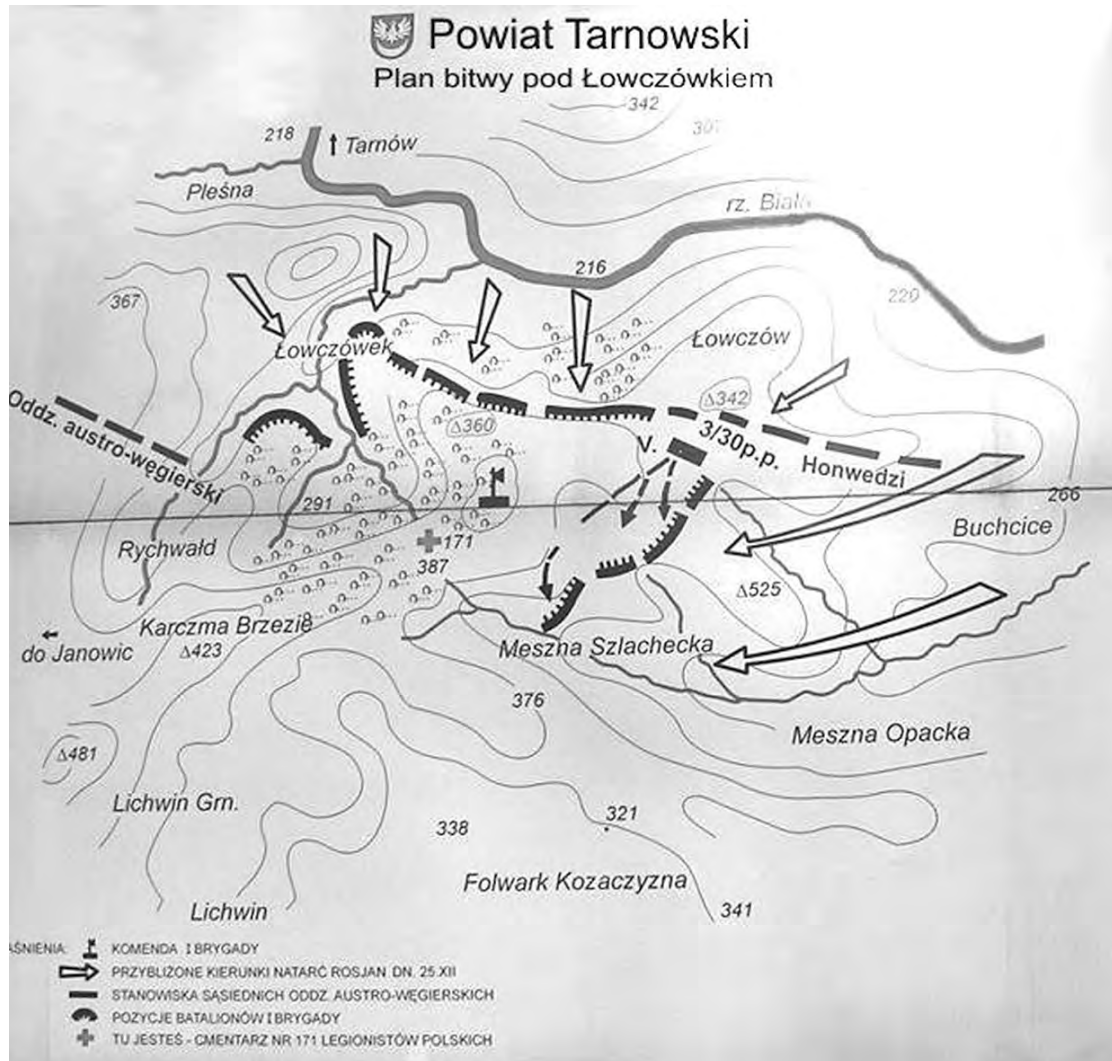
75



76



77



78



79



80



81



82



83



84



85



86



87



88



89 mal. J. S. Ryszkiewicz



90



91



92



93



94



95



96



97



98



99



100



101



102



103



104



105



106



107



108



110

109



111



112



114



113



115



116



117



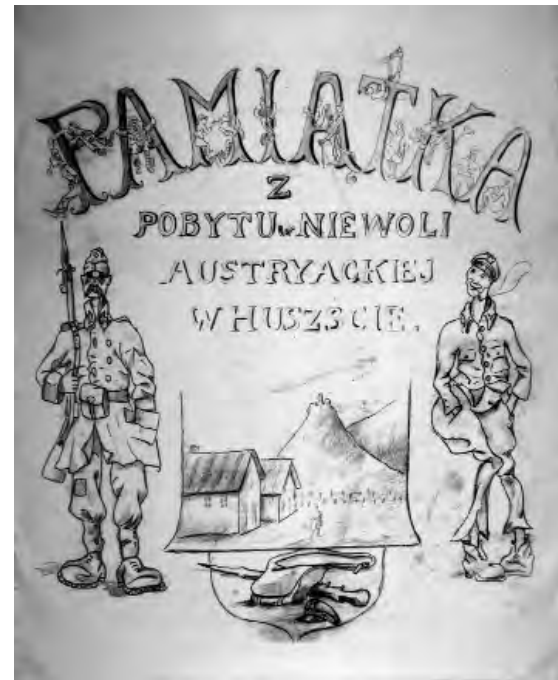
118



119



120



121



122



123




124



125



127


Za spokój duszy ś. p.

JÓZEFA RUTKOWSKIEGO

legionisty Karpackiej Brygady, uczestnika walk z pod Kaniowa i Stepów Astrachańskich — odznaczonego Krzyżem Kaniowskim — sierż. 28-go pułku, zmarłego dnia 1-go października 1920 r., w szpitalu wojskowym w Brodach, w 23. roku życia — odprawione zostanie w piątek dnia 14-go b. m. o godz. 8-mej rano, w kościele paraf. w Bochni.

Nabożeństwo żałobne

na które zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną P. T. Publiczność, w ciężkim smutku pozostali

Rodzice i siostry.

126



128



129



130



131



132



133



134



135



136



137



138



139



140



141



142



143



25. Wpisać dokładny życiorys:

Urodzonym się dn. 12. II. 1918 r.
 Od r. 1909 studiowałem w gimnazjum w Bochum.
 Dn. 3. II. 1913. zastąpiłem przysiężę do Aw. Str. Obrony w Bochum.
 Otrzymałem Kartę urob. Aw. Str. i dn. 6. II. 1914. zameldowałem
 się w oddziale bocheńskim (później 10. Kamp 3 pp. i P.)
 Na skutek choroby lek. zastąpiłem dn. 15. II. 1914. miesiąc służby
 spracowałem zwolniony. (pod pseud. Sep.)
 Dn. 24. II. 1915. wstąpiłem do Legionów i po przebiegu choroby
 w Kocubinie zastąpiłem weteranów do woj. obrony, Kamp. 9/3 pp. i P.
 2. Kamp. ta przeszedłem do Rezerwy Kamp. - po zwycięstwie i frontu
 w Harszewie zastąpiłem przesunięty do 11. Kamp 3 pp. i P.
 W czasie Krucjaty przygotowałem przeszedłem do b. armii austri.
 w której służyłem do dn. 1. III. 1918 r.
 Przygotowałem się do egz. maturalnego w Bochum 1918 r. pracowałem
 w P.O.W. (ka. ppłk. F. Jodrychowski) i dn. 1. II. 1918 r. sformowałem
 z uciekających pluton ^{2. plut. 3. Kamp 3 pp. i P.} z którym dn. 14. II. 1918 r. wyprawyłem pod
 Leśnic. Brałem udział we wszystkich walkach do dn. 2. II. 1919 r. kiedy
 prowadzę wypad ucieczki na Małachos zastąpiłem ciężko rannego ofic.
 ucieczki, rannego i chorującego. W szpitalu na leczenie przebywałem do dn. 19. I. 1919 r.
 następnie w szpitalu wyleczony na front jako 2. plut. w Kamp. setur. 4 pp. i P.
 dn. 1. II. zastąpiłem uciążliwy ppor. Po zwycięstwie w Leśnicu 10. II. 1919 r. otrzymałem
 do szpitalu na odnowienie sił. Po wyleczeniu się przeszedłem dn. 24. II. 1919 r.
 do 4. plut. pod k.; objadłem najpierw Kamp. setur. a potem 4. Kamp.
 dn. 9. II. 1919 r. otrzymałem wypad na Piłch, gdzie wraz z uciekającymi Kilkunastu
 pułk. Przewieziony następnie na 10. Kamp. 3 pp. i P. Brałem udział w wal.
 Kuch. do dn. 1. II. gdzie zastąpiłem ciężko rannego (przebieg choroby)
 w szpitalu do dn. 5. II. - dn. 11. II. z Kamp. przeszedłem do plutonu i brałem udział do Rez.
 ca ucieczki jako 11. 10. Kamp. 3 pp. i P.
 Niniejszy kwestjonariusz wypełniłem zgodnie z prawdą.

Reuchertów data 28. III.

1934 r.

Okaliński Sep.
(własny)

144



145



146



147



148



149



Ilustracje:

Twórcy *Kantaty Bochniaków*: **1.** prof. Edmund Bieder, legionista I Brygady – zbiory NAC, **2.** Jan Krudowski legionista II Brygady – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **3.** Adam Jakliński – legionista kompanii „bocheńskiej” 2 pułku piechoty Legionów Polskich – zbiory Muzeum UJ;

4. Tablica na budynku Muzeum w Bochni im. St. Fischera „*MIASTO BOCHNIA SWOIM BOHATEROM 1920–1930*” wykonana w 1930 r. przez Feliksa Samka, a odsłonięta 15 sierpnia 1930 r. poświęcona pamięci 10 bochniaków, którzy zginęli w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. zdewastowana w marcu lub kwietniu 1945 r. przez funkcjonariuszy NKWD, odnowiona w 1990 r. przez Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

5. Pomnik Czynu Legionowego „*POLEGŁYM ZA WOLNOŚĆ 1914–1920*” usytuowany na bocheńskich plantach salinarnych, wykonany z inicjatywy Powiatowego Związku Legionistów w Bochni wg projektu Franciszka Mączyńskiego w 1934 r., odsłonięty 3 maja 1935 r. z nazwiskami 259 synów Ziemi Bocheńskiej, którzy zginęli w I wojnie światowej, zamieniony w 1946 r. na Pomnik Milicjantów, odnowiony częściowo staraniem Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej w jesieni 1988 r., a ostatecznie przez Burmistrza miasta Bochni w 1993 r. – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

6–13. Działacze Związku Strzeleckiego w Bochni: **6.** Bolesław Ślósarczyk, **7.** Józef Rajca, **8.** Marcelin i Józef Ślósarczykowie, **9.** Stefan Krudowski, **10.** skaut Mieczysław Golas, **11.** Tadeusz Jakubowski komendant Związku, **12.** Stefan Osika, **13.** Leopold Letyński, **14.** Logotyp Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”;

15–19. Działacze „Sokoła” w Bochni: **15.** Inż. Jan Słuszkiewicz, **16.** Aleksander Semetkowski – zbiory Muzeum w Bochni i Stowarzyszenia Bochniaków, **17.** Logo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, **18.** Edward Szram, **19.** Stanisław Mucha, **20.** Ćwiczenia Bocheńskiej Drużyny Sokolej w starorzeczu Raby – 1913 r., **21.** Budynek TGS „Sokół” w Bochni w 1913 r. u podnóża Uzborni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

22. Odznaka Drużyn Bartoszowych, **23.** Ignacy Bobek-Barski – komisarz Bocheńskiej Chorągwi Bartoszowej, **24.** Kompania Drużyny Bartoszowej Chorągwi Bocheńskiej 20 lipca 1914 r. w Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **25.** Rotnicy Drużyny Bartoszowej w Rzeszawie. Od lewej: Franciszek Wszolek, Wojciech Zięba i Franciszek Matyasik, **26.** Delegacje Drużyn Bartoszowych Chorągwi Krakowskiej i Bocheńskiej na obchodzie ku czci Józefa Poniatowskiego w Krakowie w 1912 r. na boisku „Sokoła” pod dowództwem Komisarza Chorągwi w Bochni Ignacego Bobka-Barskiego (stoi w płaszczu z prawej strony) – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

27. Przykazania Drużyniaka, **28.** Umundurowanie Drużyniaka;

29–31. Członkowie komisji werbunkowej Związku Strzeleckiego w Bochni: **29.** Feliks Jędrychowski, **30.** Stefan Jędrychowski, **31.** Legioniści z Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

32. dr Władysław Kiernik – komisarz wojskowy Powiatowego Komitetu Narodowego w Bochni, **33.** Pożegnanie Stanisława i Zygmunta Muchów z rodziną przed ich domem rodzinnym przy ul. Campi w Bochni – sierpień 1914 – zbiory prywatne;

34. prof. Józef Kantor – kierownik działu techniczno-bojowego Powiatowego Komitetu Narodowego w Bochni, **35.** Kpt. Stanisław Pacuła, Feliks Jędrychowski – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków; **36.** Feliks Jędrychowski organizator Komisji Mobilizacyjnej Związku Strzeleckiego w Bochni w sierpniu i wrześniu 1914 r.

37. Austriacki karabin powtarzalny Mannlicher-Schönauer 6,5 mm wz. Y.1903/14. (źródło: www.kc-cieszyn.pl);

38. 39. „Ciepła” kuchnia dla legionistów w rejonie dworca kolejowego w Bochni. Na zdjęciu m.in. panie: Matwijowa, Szmydtowa, Wanda Kłodnicka, Maria i Jadwiga Lewandowskie, Józefa Skrepińska – zbiory Muzeum w Bochni;



40. Droga Legionów na Przełęcz Rogodze Wielkie w Gorganach wybudowana wg projektu inż. Jana Słuszkiewicza z Bochni, **41.** Odznaka II Brygady Legionów Polskich, **42.** Legioniści 2 pułku Legionów na Przełęcz Rogodze Wielkie;

43. por. inż. Jan Słuszkiewicz z Bochni, **44.** Budowa Drogi Legionów w Gorganach, **45.** Legioniści na Przełęcz Rogodze Wielkie – październik 1914 r.;

46. Grupa legionistów. Pierwszy z prawej Franciszek Rutkowski „Puszczyk” z Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **47.** Napis pod krzyżem na Przełęcz Rogodze Wielkie, **48.** Józef Wimmer z Niepołomic z oddziału saperów 2 pułku piechoty Legionów, współtwórca Drogi Legionów – zbiory prywatne;

49. Władysław Frączek – legionista z Bochni, **50.** Okładka książki Witolda Ćwikowskiego z Bochni pt. *Pierwszy ogień*, **51.** Na mogiłę kolegi – fot. Stanisław Mucha – zbiory Muzeum UJ, **52.** Armatka legionowa, **53.** Rafajłowa – widok ogólny, **54.** Legioniści 2 pułku piechoty Legionów w Rafajłowej;

55. Zygmunt Mucha – legionista z Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **56.** Gen. Józef Haller, **57.** Obrona Rafajłowej przez Rosjanami;

58. Droga legionistów na Przełęcz Prislop – styczeń 1915 r., **59.** Marian Januszajtis – dowódca 2 pułku piechoty II Brygady, **60.** Kirlibaba – widok ogólny;

61. Kirlibaba – grafika, **62.** Płk Zygmunt Zieliński, **63.** Ciężki karabin Maszynowy Schwarzlose M. 7/12 (Maschinengewehr Schwarzlose M.7/12), **64.** Kirlibaba – grafika;

65. Legioniści kompanii „bocheńskiej”, **66.** W okopach Rańczy – marzec 1915. Od lewej mjr Walerian Czuma, sanitariuszka kompanii „bocheńskiej” Olga Gnatowicz, **67.** Adam „Orwid” Kossakowski, dowódca kompanii 10 „bocheńskiej” – maj 1915;

68. Olga Gnatowicz, sanitariuszka kompanii 10. „bocheńskiej”, **69.** Krzyż Legionowy – Odznaka organizacyjna Związku Legionistów Polskich, **70.** Stacja kolejowa w Łużanach;

71. Józef Papeć z Bochni – bohater z Zadobrówki – mal. Leopold Gottlieb, **72.** Muzykanci – z lewej Józef Papeć – zbiory Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, **73.** Legionowy Oddział Karabinów Maszynowych – z lewej d-ca Józef Papeć – zbiory Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, **74.** Józef Papeć, legionista z Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **75.** Graficzny motyw legionowy, **76.** Krzyż Orderu Virtuti Militari,

77. Ciężki karabin maszynowy Maxim wz 1910/28/wz.08, kal 7,62 mm, **78.** Plan bitwy pod Łowczówkiem (tablica informacyjna na cmentarzu wojennym nr 171);

79. Orzełek 1 Pułku Piechoty Legionów, **80.** Kaplica i cmentarz wojenny w Łowczówku, **81.** Józef „Bożywoj” Rybka z Cikowic – bohater spod Łowczówka;

82, 83, 84. Sceny z bitwy pod Łowczówkiem;

85. Symboliczny grobowiec Franciszka Pawłowskiego na cmentarzu komunalnym w Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **86. 87. 88.** Mogiły bochniaków na cmentarzu w Jastkowie: Stanisława Kujawskiego, Franciszka Pawłowskiego i Józefa Kumasy;

89. Scena bitwy pod Jastkowem, **90.** Kurs instruktorów Drużyn Bartoszewych w Nowym Sączu w 1913 r. Pierwszy z prawej (stoi) Wojciech Samek – kamieniarz z Bochni. Pierwszy z prawej w pierwszym rzędzie: Leon Kram „Warno” z Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

91. Grupa legionistów z 6 pułku piechoty III Brygady. Pierwszy z prawem w dolnym rzędzie: kpt. Tadeusz Jakubowski – zbiory Muzeum UJ, **92.** Odznaka 6 Pułku Piechoty Legionów, **93.** Optowa 1916. Od lewej: Adam Czwiertnia, Stanisław Mucha, Zygmunt Mucha – legioniści z Bochni w 4 pułku piechoty III Brygady – zbiory Muzeum UJ;

94. Krzyż Wytrwałości – odznaka 6 Pułku Piechoty LP, **95.** Zygmunt Mucha, legionista z Bochni (4 pułk piechoty III Brygady Legionów) – zbiory prywatne, **96.** Bracia Jędrychowscy, legioniści z Bochni (4 pułk piechoty III Brygady Legionów) – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

97. por. inż. Jan Słuszkiewicz, legionista z Bochni – zbiory Muzeum UJ, **98.** Kazimierz Hojarski, legionista z Bochni – zbioru Muzeum UJ;

99. Por. Siemieński z Bochni (z lewej) na bagnach Garbachu – zbiory Muzeum UJ;

100–102. Na Polskiej Górze;

103. kpt. Marian Turkowski z Bochni (ur. w Iwkowej) – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **104.** Waclaw Strzałka, legionista z Bochni – zbiory Archiwum Narodowego w Krakowie;

105. W Reducie Piłsudskiego, **106.** Stanisław Klimecki legionista z Bochni 3 pułk piechoty II Brygady Legionów, **107.** W Reducie Piłsudskiego;



108. Jakub Wajda, legionista z Szarowa, **109.** Żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego, **110.** Odznaka Polskiego Korpusu Posiłkowego, **111.** Gen. Zygmunt Zieliński, **112.** Medal Niepodległości (ustanowiony w 1930 r.), **113.** Żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **114.** Mieczysław Piekło, legionista z Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

115. Oficerska odznaka pamiątkowa internowanych na Węgrzech żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego „Rarańcza-Huszt” w 1918 roku;

116. Rusinka na grobie legionisty, **117.** Legioniści internowani przez Austriaków po bitwie pod Rarańczą;

118. Stefan Hojarski w Polskim Lasku – zbiory Muzeum UJ, **119.** Jan Rataj z Uścia Solnego, żołnierz Polskiego Korpusu Posiłkowego – zbiory prywatne, **120.** Gen. Zygmunt Zieliński internowany przez Austriaków w obozie Huszt – marzec 1918 r. **121.** Pamiątka z pobytu w niewoli austriackiej w obozie Huszt na Węgrzech;

122. Odznaka Związku Kaniowczyków „Krzyż Kaniowski, **123.** Mieczysław Piekło, legionista z Bochni – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków, **124.** Kazimierz Hojarski i Rachwał, legioniści z Bochni – zbiory Muzeum UJ;

125. Józef Rutkowski, legionista z Bochni, bohater nocnej bitwy o Rafajłową – zbiory prywatne, **126.** Nekrolog Józefa Rutkowskiego – zbiory prywatne, **127.** Wojciech Michałowski, legionista z Bochni – zbiory prywatne;

128. gen. Zygmunt Zieliński, dowódca 2 pułku piechoty Legionów Polskich, **129.** mjr Józef Zając, dowódca III batalionu 3 pułku piechoty II Brygady, kpt. Kazimierz Fabrycy, dowódca III batalionu 2 pułku piechoty Legionów Polskich; **130.** kpt. Kazimierz Fabrycy dowódca III batalionu 2 pułku piechoty Legionów Polskich w jesieni 1914 r.;

131. mjr Henryk Minkiewicz, dowódca 3 pułku piechoty II Brygady Legionów Polskich, **132.** Janina Prus-Niewiadomska sanitariuszka z Bochni, siostra „Wanda” zginęła na reducie Persenkówka we Lwowie 5 listopada 1918 r.;

133. Kompania 10-ta „bocheńska”. Kolejno od lewej wg podanej na fotografii numeracji: Bąk, Ślęczka, Bobowski, Wasilewski, Targosz, Ruckemann, Gruber, Piotrowicz, Dej, Ingens, 13. Żurkiewicz, 14. Terlecki, 15. Kawa, 16. Kozak, 17. Wojtyna, 18. Barłuch, 19. Janczyński, 20. Obrośliński, 21. Posta-

wa, 22 Żułkowski, 23. Grzywiński, Krycki, 24. Cieślewski, 25. Stalmowski, 27. Wasylkiewicz, 28, Lebioda, 29. Krukowski, 30. Sułek, 31. Gałązka, 32. Różak, 33. Zieliński, 34. Łączkowski, 35. Domaśłowski, 36. Jankowski, 37. Jamicki, 38. Gadomski, 39. Buczkowski, 40. Sieprawski – zbiory Stowarzyszenia Bochniaków;

134–136. Olga Leopoldyna Stawecka z Podedworza w Bochni, komendantka Ochotniczej Legii Kobiet w Stanisławowie, Wilnie, Warszawie w latach 1919–1920, odznaczona Krzyżem Walecznych, **137.** Krzyż Orłęta,

138. Jerzy Żuławski, uczeń bocheńskiego gimnazjum, legionista I Brygady Legionów Polskich, **139.** Leopold Kronenberg uczeń bocheńskiego gimnazjum, legionowy poeta, **140.** Kpt. Tadeusz Jakubowski odbiera raport – 1916 r. – zbiory Muz. UJ,

141–142. Tadeusz Jakubowski „Bezmiar”, absolwent bocheńskiego gimnazjum (1909), założyciel Związku Walki Czynnej w Bochni, Związku Strzeleckiego w Bochni, oficer sztabu 2 pułku piechoty Legionów Polskich, dowódca III batalionu 6 pułku piechoty III Brygady Legionów Polskich, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, założyciel Stowarzyszenia Bochniaków w 1936 r. w Warszawie, **143.** W sztabie 2 pp Legionów. Drugi z lewej płk Zygmunt Zieliński, trzeci Tadeusz Jakubowski;

144. Życiorys Leopolda Okulickiego, **145–146.** Leopold Okulicki urodzony w Bratucicach, uczeń i absolwent bocheńskiego gimnazjum, w 3 pułku piechoty II Brygady od czerwca 1915 r. ps. „Sęp”. Walczył pod Kostiuchnowką, legionista kompanii 10 „bocheńskiej”, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, współzałożyciel Stowarzyszenia Bochniaków w 1936 r.;

147. Leopold Okulicki wcielony do armii austriackiej po kryzysie przysięgowym. Klęczy pierwszy z lewej, **148.** Leopold Okulicki w więzieniu na Łubiance w Moskwie w 1946 r. **149.** Pomnik figuralny Leopolda Okulickiego w Bochni na placu im. L. Okulickiego dłuta prof. Czesława Dźwigaja wzniesiony w 1996 r.

Wykorzystano także fotografie ze zbiorów prywatnych rodzin: Muchów, Rutkowskich, Wimmerów, Jędrychowskich, Papeciów, Piekłów, Jakubowskich, Okulickich, Strzałków, Kłodnickich-Rusinów.

Redakcja techniczna informatora
Marzena Milewska

Realizacja techniczna wystawy w Warszawie
Marek Kowalski, Bronisław Szczudło

Transport
Marcin Dołowy

Imprezy naukowe i edukacyjne
Michał Rybak i Jolanta Załączny

Promocja
Magdalena Przybylska

ISBN 978-83-62235-69-8



Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest instytucją kultury samorządu województwa mazowieckiego